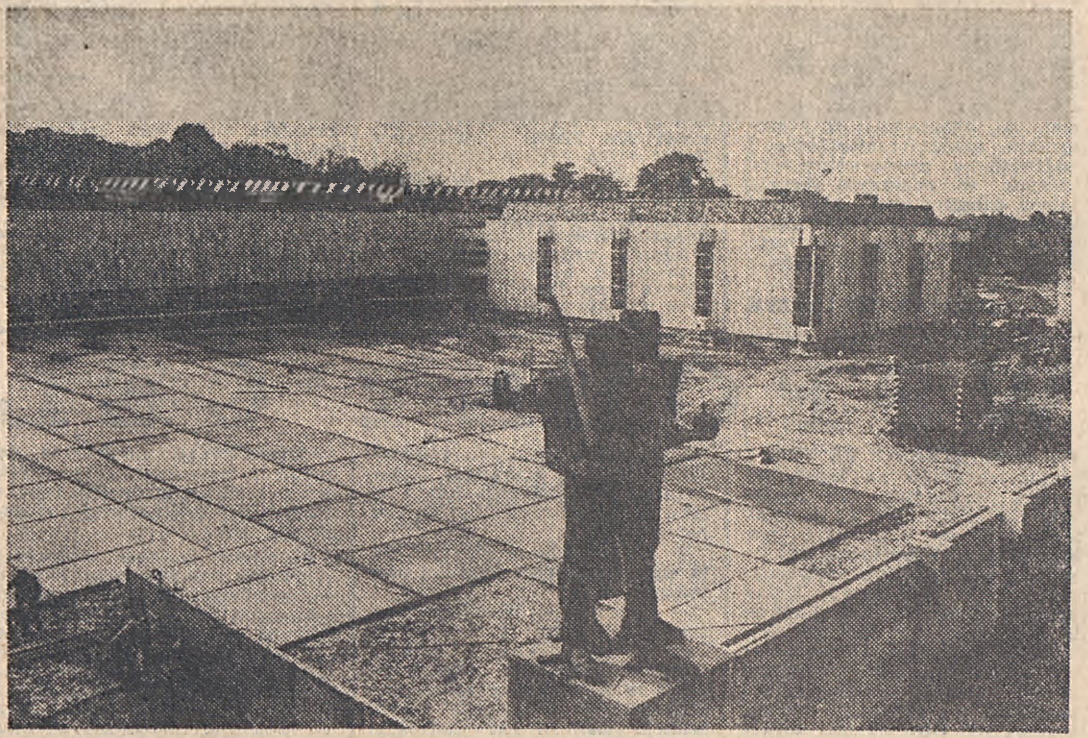
ŻYCIE RADOMSKIE

„ŻYCIE WARSZAWY" PISMO CODZIENNE - ISTNIEJE OD 1944 ROKU

NR 204 R — WTOREK, 29 SIERPNIA 1978 R. — CENA 1 ZŁ

Nowoczesne pracownie dydaktyczne ◆ Własny system telewizyjny ◆ Ostatnie przygotowania do pierwszego dzwonka

Zespół Szkół Ogólnokształcących w Gnieźnie przed uroczystą inauguracją roku szkolnego



(P) Dziedziniec, na którym odbędzie się centralna uroczystość inauguracji nowego roku szkolnego 1978/79. Fot. Zbigniew Furman

Informacja własna

(P) Uroczystość inauguracji nowego roku szkolnego odbędzie się tym razem w Gnieźnie. Tam właśnie, na skraju miasta, na terenie liczącym sześć hektarów powstaje oryginalny zespół architektoniczny: szkoła połączona z pierwszym, wybudowanym w Polsce po wojnie muzeum.

Został on zaprojektowany przez architektów poznańskiej Wyższej Szkoły Szkół Plastycznych: doc. *Jerzego Schmidta, doc. Włodzimierza Wojciechowskiego i inż. arch. Bogdana Celichowskiego*, a wykonawcą jest Kombinat Budowlany Poznań-Wschód wraz z 21 podwykonawcami.

Muzeum, aula i szkoła to tylko część dużego, bo liczącego 125 tys. m sześc. kubatury obiektu. W drugim etapie budowy powstanie stołówka, internat, warsztaty, 2 sale gimnastyczne i pływalnia. Jak zapewniają budowlani, całość ma być oddana do użytku w 1982 roku.

Liceum zajmujące jedno skrzydło zespołu mieści sale lekcyjne i wykładowe (każda ma własne zaplecze), pokoje dla uczniów i profesorów. Już podczas projektowania pomyślano o postępie szkolnej techniki: jest więc przygotowane miejsce na kamery, monitory i pulpity sterownicze. Będzie to jedna z nielicznych szkół w Polsce, posiadających zamknięty system telewizyjny.

Gospodarzem tego obiektu zostanie Liceum Ogólnokształcące nr 1, które wraz ze Szkołą Podstawową nr 3 i dwoma istniejącymi przy niej oddziałami przedszkolnymi, od 1 sierpnia br. tworzą Zespół Szkół Ogólnokształcących.

Liceum, do którego uczęszcza 700 uczniów jest placówką z dużymi, bo liczącymi 115 lat, tradycjami. Ale tradycja to jeszcze nie wszystko, „jedynka" może się chwalić także teraźniejszością. Ma dobrze wypracowany system wychowawczy, działają w niej liczne kółka zainteresowań. Wybór ich jest duży — od teatru i muzyki symfonicznej po jeździectwo i sporty wodne: klub wodniacki ma do swojej dyspozycji przystań nad jeziorem w Powidzu. W szkole tej uczy wysoko wykwalifikowane grono pedagogiczne, wszyscy mają ukończone wyższe studia magisterskie.

Drugi człon zespołu — Szkoła Podstawowa nr 3 im. Ludowego Wojska Polskiego jest także placówką z tradycjami. Jak mówi pieczołowicie przez wojnę przechowywana kronika, została ona założona w 1933 roku.

Budynek, który w tej chwili zajmuje — typowa „1000-latka", nie może wprawdzie architekturą konkurować ze swoim sąsiadem-liceum, ale za to jest dobrze utrzymany i zagospodarowany. I tu przeprowadzono generalny remont: odnowiono elewacje, dach i płoty. Zgodnie z tradycją, szkoła, której ma

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Pierwsze lekcje w dziesięciolatce

Praca szkół gminnych w woj. radomskim

Informacja własna

(R) W zbiorczej szkole gminnej w Odrzywole, w województwie radomskim, odbyło się 28 bm. wyjazdowe posiedzenie członków Wojewódzkiej Komisji d/s Reformy Systemu Edukacji Narodowej, poświęcone omówieniu przygotowań szkół gminnych do wdrażania programu powszechnej szkoły średniej, sprawie dowozu dzieci do szkół oraz problemów bytowych nauczycieli.

Członkowie Komisji dokonali lustracji szkół gminnych w Nowym Mieście, Mogielnicy, Odrzywole, Klwowie i Drzewicy. Lustracja ta wykazała, że w szkołach prawidłowo realizowany jest program w klasach pierwszych dziesięciolatki. Pewne niedociągnięcia są jednak w wyposażeniu placówek szkolnych w pomoce naukowe.

Do pilnych zadań, które należy bardzo szybko rozwiązać — zaliczono przyspieszenie budowy oraz remontów dróg, głównie na terenie gminy Nowe Miasto, co warunkuje prawidłowy dowóz dzieci do szkół. Zwrócono także uwagę na niepunktualne kursy autobusów PKS, które dowożą dzieci do szkół gminnych. (bw)

Początek skupu jabłek w woj. radomskim

Informacja własna

(R) Mimo opóźnionej w tym roku wegetacji roślin, w sadach woj. radomskiego trwają zbiory wczesnych odmian owoców, a szczególnie jabłek. Do punktów skupu sadownicy dostarczają dziennie 75—80 t jabłek, spośród których zaledwie 5—6 ton przeznacza się na bieżące potrzeby lokalnego rynku. Resztę odbierają handlowcy z innych województw oraz zakłady przetwórstwa owocowo-warzywnego z całego kraju. (mz)

Trwa wspólny lot „Saluta-6" — „Sojuza-29" i „Sojuza-31"

Eksperymenty techniczne „Berolina" na pokładzie orbitalnego zespołu

MOSKWA (PAP). Poniedziałkowy roboczy dzień kosmonautów Władimira Kowalonka, Aleksandra Iwanczenkowa, Walerego Bykowskiego i Sigmunda Jaehna, na pokładzie orbitalnego zespołu naukowo-badawczego „Salut-6" — „Sojuz-29" — „Sojuz-31" rozpoczął się o godz. 11.30, a zakończył o godz. 22.00 czasu warszawskiego.

Poniedziałkowy program obejmował eksperymenty techniczne „Berolina", dotyczące materiałoznawstwa kosmicznego na urządzeniach „Spław" i „Kristałł", przygotowane wspólnie przez specjalistów ZSRR i NRD.

Celem eksperymentów w programie badań medyczno-biologicznych, również przygotowanych wspólnie przez naukowców ZSRR i NRD, jest zbadanie wpływu czynników lotu kosmicznego na rozwój bakterii i tkanek roślinnych.

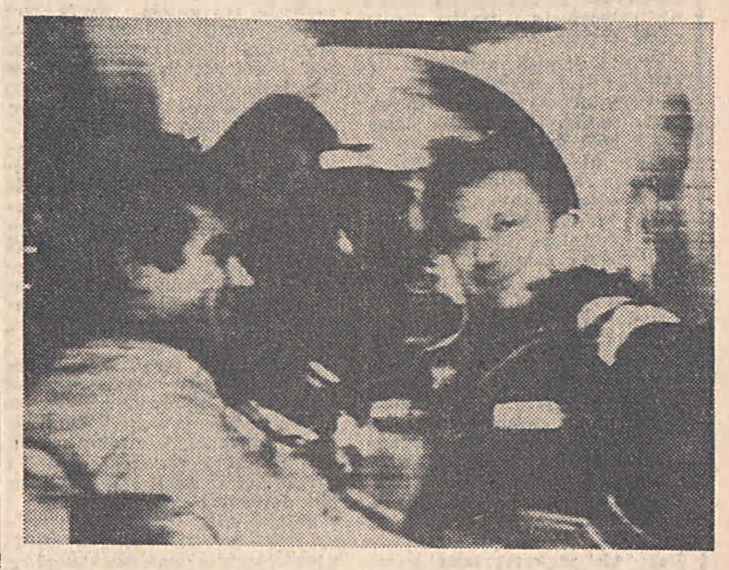
Według danych informacji telemetrycznej, wszystkie systemy pokładowe pracują normalnie. Kosmonauci czują się dobrze. Badania na orbicie okołoziemskiej wykonywane są pomyślnie. (P)

Pierwsze wrażenia i komentarze w NRD

Od stałego korespondenta ANDRZEJA OSIECKIEGO

Berlin, 28 sierpnia

(P) Pierwszy Niemiec w kosmosie. Pod wrażeniem tego faktu żyje już trzeci dzień cały Berlin, cała republika. Komunikat o połączeniu „Sojuza-31" z „Salutem-6" i późniejsza prawie półgodzinna transmisja telewizyjna z kosmosu i z Ośrodka Sterowania Lotem pod Moskwą oraz teksty depesz wymienionych między przywódcami Związku Radzieckiego i NRD a połączonymi załogami, wykonującymi swe zadania na stacji orbitalnej, były tematem nr 1 do późnej nocy. Zobaczyliśmy również na ekranie kosmonautę dublera, ppłk. Eberharda Koellnera oraz jego towarzysza ćwiczeń płk. Gorbatowa w rozmowie ze specjalnymi wysłannikami prasy, radia i telewizji NRD w Bajkonurze.



(P) Statek kosmiczny „Sojuz-31" z międzynarodową załogą połączył się z zespołem orbitalnym „Salut-6" — „Sojuz-29". Na zdjęciu: od lewej Kowalonok, Iwanczenkow, Bykowski i Jaehn. Fot. CAF — Interfoto

Poniedziałkowa prasa, niezależnie od obszernych relacji z przebiegu lotu oraz wypowiedzi przedstawicieli społeczeństwa NRD dumnych, że właśnie ich rodak pierwszy zaniósł niemieckie barwy narodowe w przestrzeń okołoziemską, podaje m.in. informacje o 24 zadaniach z zakresu zagadnień medycznych i biologicznych, jakie w ciągu najbliższych siedmiu dni będzie wykonywał kosmiczny kwartet Jaehn—Bykowski—Kowalonok—Iwanczenkow.

Jeden z eksperymentów nazwany kryptonimem „Audio" ma na celu ustalenie wpływu przebywania w kosmosie na słuch. Inny związany jest ze zmianami smakowymi, jeszcze inny polega na rejestrowaniu stopnia zmęczenia kosmonauty wskutek prac w pozaziemnych warunkach. Ogółem jest tych znaków zapytania 24 i wszystkie mieszczą się w programie Interkosmosu. Na wielostronność obserwacji przewidzianych programem ni-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Depesza Henryka Jabłońskiego do Jana Pawła I

Jego Świątobliwość papież JAN PAWEŁ I Watykan

W imieniu naczelnych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przesyłam najlepsze gratulacje z okazji wyboru na wysoką godność papieża. Wyrażam zarazem przekonanie, że pontyfikat Jego Świątobliwości sprzyjać będzie dalszemu pomyślnemu rozwojowi stosunków pomiędzy Stolicą Apostolską a Polską Rzeczypospolitą Ludową. Życzę wielu sił i wytrwałości w kontynuacji działania na rzecz wielkiej humanistycznej sprawy pokoju i współpracy między narodami.

HENRYK JABŁOŃSKI przewodniczący Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Nie słabnie napięcie w Libanie

Starcia zbrojne w prowincji Batrum

BEJRUT (PAP). W północnej prowincji Libanu, Batrum, utrzymuje się napięta sytuacja. Doszło tam do starć zbrojnych między oddziałami prawicowymi a wojskami arabskich sił bezpieczeństwa. Bezpośrednią przyczyną starć było niepodporządkowanie się oddziałów prawicowych arabskim siłom bezpieczeństwa, które objęły kontrolę nad przeważającą częścią prowincji.

Jak informuje postępowa prasa libańska, dowództwo prawicy skierowało do Batrum posiłki z Bejrutu. Są też oznaki, że konserwatyści przygotowują się do nowych prowokacji w samym Bejrucie, gdzie w ostatnich dniach panuje względny spokój.

Napięcie panuje również w południowym Libanie, gdzie oddziały konserwatywne wspierane przez Izrael ostrzeliwują wiele miejscowości. Według ostatnich informacji, Izrael skierował w okolice Mardżajun znaczną ilość broni, czołgów i samochodów pancernych. W rejonie tym przebywa stale ok. 60 izraelskich ekspertów wojskowych. Lotnictwo izraelskie dokonuje sytematycznych lotów zwiadowczych nie tylko nad południowym Libanem, ale także nad Sajdą, doliną Bekaa i Bejrutem. (P)

Normalizacja w Erytrei

Odbudowa zniszczonej gospodarki, domów szkół i szpitali

ALGIER (PAP). W Erytrei, północnej prowincji Etiopii sytuacja ulega zasadniczym zmianom — pisze dziennik „Izareitu Itiopia". W uwolnionych od separatystycznych band rejonach oddziały, etiopskiej armii ludowej, przy czynnym udziale miejscowej ludności, przystąpiły do odbudowy zniszczonej w czasie działań wojennych gospodarki. Odbudowuje się szkoły, szpitale, domy mieszkalne, powstają organy władzy rewolucyjnej — stowarzyszenia chłopskie i stowarzyszenia mieszkańców miast. Po raz pierwszy od wielu lat powrócił tam spokój — pisze dziennik.

Etiopska rewolucja ponownie zwraca się do wszystkich uchodźców, by powrócili do ojczyzny — pisze „Izareitu Itiopia" — i przyłączyli się do budowy nowego społeczeństwa sprawiedliwości społecznej i równości (P)

WSPÓLNY CEL

Rozmowa ŻYCIA z Czesławem Trepnerem dyr. Okręgowego Urzędu Kontroli NIK w Warszawie



— W sierpniu i na początku września rady narodowe w całej Polsce powołać mają na swoich sesjach Komitety Kontroli Społecznej. Czego Pan, jako przedstawiciel aparatu kontroli zawodowej, spodziewa się po tych nowych organach, mających stanowić szeroką reprezentację wszystkich kręgów społeczeństwa i stawiających sobie za cel obronę jego interesów?

— Przede wszystkim zwiększenia skuteczności. Na II Konferencji PZPR wyrażono wysokie uznania dla wkładu pracy działaczy kontroli społecznej, zwracając jednocześnie uwagę na niedostateczną jej efektywność w stosunku do nakładu pracy, a także wobec oczekiwań społeczeństwa.

Współdziałanie Najwyższej Izby Kontroli i jej okręgowych urzędów — również w stolicy — z istniejącymi ogniwami kontroli społecznej datuje się nie od dziś. Zarówno dawne przepisy, jak i obowiązująca od 1976 roku ustawa o Najwyższej Izbie Kontroli zakładają wielostronne współdziałanie organów NIK z kontrolą społeczną, co było i jest w praktyce szeroko stosowane. Utrzymujemy bliskie kontakty z komisjami rad narodowych, z samorządem robotniczym w zakładach pracy, z samorządem mieszkańców, samorządem spółdzielczym, studenckim, a także ze związkową kontrolą społeczną. Cenimy sobie wysoko tę współpracę wynikającą zarówno z inicjatywy organów Najwyższej Izby Kontroli, jak i ogniw kontroli społecznej i uważamy ją za owocną i pożyteczną.

— A jakie dotychczasowe formy i doświadczenia nadają się do dalszego wykorzystania?

— Wszystkie, które w praktyce okazały się przydatne. Są one różnorodne. Bierzemy np. udział w posiedzeniach komisji Rady Narodowej Miasta Stołecznego Warszawy, zapoznając radnych z wynikami kontroli, dotyczących przedmiotu obrad, a jednocześnie sami zaznajamiamy się z ocenami radnych, które następnie wykorzystujemy w naszej działalności kontrolnej. Tak samo współdziałamy z Warszawską Radą Związków Zawodowych, której szeroko zakrojona działalność kontrolna w zakresie zaopatrzenia, usług, warunków pracy, zdrowia i wypoczynku ludności.

W czasie kontroli w zakładach pracy nasi inspektorzy kontaktują się z przedstawicielami samorządu robotniczego, uwzględ-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Po konsultacji „Życia" przy telefonie 250-205

Dziesięciolatka

Wczorajszą konsultację „Życia" poświęciliśmy sprawom związanym z rozpoczynającą się w br. reformą edukacji narodowej. Przy tel. 250-205, zasiedli specjaliści z Ministerstwa Oświaty i Wychowania:

- **mgr MARIA MISIORNY-FITZ — wicedyrektorka Departamentu Wychowania w Szkole, Rodzinie i Środowisku,**
- **mgr JAN KARPIŃSKI — dyrektor Departamentu Kształcenia Zawodowego,**
- **dr MARIAN RATAJ — dyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego,**
- **mgr CZESŁAW SZYMANEK — dyrektor Departamentu Inwestycji i Wyposażenia Szkół.**

Zainteresowanie tematem przeszło nasze oczekiwania, konsultanci odpowiadali na pytania ponad godzinę. Otrzymaliśmy też wcześniej wiele pytań telefonicznych i listownych Czytelników, przeważnie rodziców pierwszoklasistów, interesowały przede wszystkim ogólne założenia reformy. Oczywiście, nikt nie negował ich słuszności, zwracano jednak uwagę na konieczność zapewnienia odpowiednich warunków do jej przeprowadzenia.

Wielu rozmówców sygnalizowało bowiem, że jak dotąd, nie wszystkie szkoły miejskie, a co dopiero mówić o wiejskich, „dorosły" do tego wielkiego wydarzenia. Chodzi m.in. o dostarczenie w odpowiednich ilościach przewidzianych w nowych programach pomocy do nauki, o zapewnienie dzieciom i nauczycielom właściwych warunków do pracy, w wielu oddziałach jest bowiem za ciasno, co przecież na pewno utrudnia realizację programu.

Zbyt mało minęło jeszcze czasu, by rodzice mogli sami ocenić zalety i wady nowych programów i metod kształcenia, jak sami mówią — wiele o nich czytali i słyszeli. Z ciekawością obserwują teraz zachowanie i reakcje swoich dzieci, które każdego dnia wracają pełne nowych wrażeń i przeżyć. Pytali jednak m.in. — co dalej, czy to prawda, że tylko zdolni uczniowie poradzą sobie z nauką bez kłopotów, kto będzie trafiał do klas z profilem zawodowym, i jakie możliwości dalszego kształcenia zapewni się absolwentom dziesięciolatki?

Konsultacja nie zamyka naszej dyskusji nad urzeczywistnianiem koncepcji szkoły dziesięcioletniej. W dalszym ciągu czekamy na listy z pytaniami i uwagami naszych Czytelników. Na wszystkie będziemy starali się wyczerpująco odpowiedzieć. Natomiast obszerną relację z poniedziałkowej konsultacji, a także odpowiedzi na wcześniej nadesłane pytania listowne, zamieścimy w najbliższym czasie.



Na zdjęciach, od lewej: mgr Maria Misiorny-Fitz, mgr Jan Karpiński, dr Marian Rataj, mgr Czesław Szymanek. Fot. Zdzisław Kwilecki

◆ Sztorm na Bałtyku ◆ Śnieg w Tatrach ◆ Poprawa pogody od 1 września?

Chłody, deszcze i wiatry w całym kraju

Informacja własna

(P) Już od trzech dni utrzymuje się w Polsce niemal jesienna aura. Jest chłodno, dżdżysto i wietrznie. Na Bałtyku sztorm. Siła wiatru przekracza 7 st. w skali Beauforta.

Silny wiatr i wysoka fala całkowicie unieruchomiła prace w porcie kołobrzeskim. Wysoka fala uniemożliwiła wejście do portu czterem statkom towarowym. Sztormowa pogoda utrudnia również prace przy załadunku i wyładunku statków w innych portach bałtyckich.

Z Wybrzeża Zachodniego otrzymaliśmy meldunki o uszkodzeniu przez wiatr napowietrznych linii energetycznych i telefonicznych. W wielu osiedlach nadmorskich na terenie woj. koszalińskiego wichura zerwała dachy i powaliła stare drzewa. Do naprawy uszkodzeń skierowano ekipy awaryjne.

Z Tatr i Sudetów donoszą o opadach śniegu. Wieje bardzo silny wicher. Szybkość wiatru dochodziła w Sudetach do 25 metrów na sekundę. Występują przelotne ulewy. Opustoszały sudeckie schroniska. Tam, gdzie przebywają turyści — przystąpiono do ogrzewania pomieszczeń. Temperatura spadła m.in. w Polanicy-Zdroju i Kudowie-Zdroju do 2 st.

W Polsce centralnej pogoda nie lepsza, i również chłodno. W poniedziałek w południe termometry wskazywały m.in. w Warszawie 12 st.

Na najbliższe trzy dni synoptycy zapowiadają zachmurzenie na ogół duże i okresami opady. Możliwe lokalne burze. Temperatura maksymalna od 13 st. na północy, do 18 st. na południu, a minimalna od 5 do 10 st. Poprawa pogody ma nastąpić od 1 września. Ma być cieplej od 16 do 21 st., a deszcze tylko przelotne. (lat.)

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMiGW — dziś w Warszawie będzie zachmurzenie umiarkowane, okresami duże z przelotnymi opadami. Temperatura maksymalna w dzień około 16 st. Wiatry umiarkowane i dość silne. (PAR)

KALENDARIUM

- *Wtorek jest 241 dniem 1978 r. Do końca roku pozostały 124 dni, w tym 103 dni robocze.*
- *Słońce wzeszło dziś o godz. 5.41, a zajdzie o godz. 19.32. Wschód Księżyca godz. 1.28, zachód godz. 17.08. Wtorek będzie krótszy od najdłuższego dnia w roku o 2 godziny i 56 minut.*
- *Imieniny obchodzą: Sabina i Jan.*

(J.I.)

✱ Deszcze opóźniają koszenie ✱ Wilgotne ziarno zatyka magazyny ✱ Przerzuty kombajnów ✱ Ostatnie dni przed siewami ozimin

Mokre żniwa na północy kraju

Reporterska sonda „Życia"

(P) Pogoda w dalszym ciągu nie sprzyja prowadzeniu prac na polach. Częste deszcze utrudniają koszenie i zwózkę zbóż. Tam, gdzie mimo wszystko kosi się wykorzystując nawet krótkie pogodne chwile, ziarno jest bardzo wilgotne, co z kolei znacznie utrudnia pracę magazynów zbożowych.

W województwie olsztyńskim w poniedziałek padało. Deszcz rozpoczął się w niedzielę po południu i padał przez całą noc. W niedzielę meteorolodzy zanotowali opady ok. 14 mm. Jak nas informuje dyrektor Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego Teodor Jankowski, dotychczas skoszono zboża na 55 proc. powierzchni uprawy liczącej 240 tys. hektarów.

Kosi się dosłownie w każdej bezdeszczowej chwili. Także w ubiegłą niedzielę skoszono zboża ze sporej ilości pól. 1400 kombajnów znajdujących się w posiadaniu tutejszych gospodarstw mogłoby dać sobie radę z pozostałym na polu w ciągu dziesięciu dni, byleby tylko nie padało.

Na tereny województwa przerzuca się maszyny żniwne z państwowych gospodarstw należących do warszawskiego zjednoczenia, kombajny na olsztyńskie pola kierują też kółka rolnicze z ostrołęckiego. „Bizony" są teraz jedynymi maszynami, które mogą w tych warunkach zbierać ziarno.

Można by mimo tej „przeokropnej pogody" zbierać więcej, ale wąskim gardłem jest skup. Ziarno jest mokre, wilgotność dochodzi do 30 procent, co powoduje, że zdolność przyjęcia magazynów maleje o połowę. Trzeba zboże kilkakrotnie suszyć. Jednak trzeba się spieszyć ze zbiorem, gdyż w niektórych przypadkach ziarno zaczyna już porastać w kłosach. Popędza nas także — mówi dyrektor — termin siewów. Rzepak już wszedł, trzeba teraz przygotować pola do bliskich już siewów ozimin.

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Dziś 8 stron

Wspólny front motoryzacyjny

(P) O szybkim rozwoju motoryzacji w Polsce świadczą nie tylko liczby — po prostu widać potęgujący się stale ruch na jezdniach i szosach. Rosną trudności z parkowaniem pojazdów. w Warszawie i innych miastach zastawione są samochodami niemal wszystkie ulice i uliczki.

Jednocześnie często odzywają się głosy, że temu zwiększaniu się liczby pojazdów zmechanizowanych nie towarzyszy odpowiednio szybki przyrost usług motoryzacyjnych. Że na naprawę samochodu trzeba czekać coraz dłużej.

Trzeba jednak przyznać, że również w dziedzinie rozwoju usług motoryzacyjnych podejmowane są wysiłki bardzo znaczne. I jeśli nadal są trudności z szybką naprawą pojazdów, to sytuacja byłaby bez porównania gorsza, gdyby nie uczyniono w tej dziedzinie wielu kroków. Powstało już szereg dużych nowoczesnych stacji obsługi pojazdów mechanicznych, wiele jest w trakcie budowy.

Utworzony przed kilkoma laty Polmozbyt widzi możliwość sprawniejszej obsługi zmotoryzowanych klientów nie tylko w drodze inwestycji. Skutecznym — i szeroko stosowanym sposobem — jest też pełniejsze wykorzystywanie istniejącego już potencjału — warsztatów, stacji napraw — przez modernizację i lepszą organizację pracy, wprowadzanie wielozmianowości. Może nie wykorzystano jeszcze w pełni tkwiących tu możliwości, w każdym bądź razie wiele stacji Polmozbytu pracuje na dwie, a nawet na trzy zmiany — w sumie znacznie wzrósł stopień wykorzystania tych stacji.

Polmozbyt jest wiodącą jednostką w usługach motoryzacyjnych, ale nie jedyną. Usługi te są również domeną działania rzemieślników, a także spółdzielczości pracy.

Jeśli chodzi o rzemieślników, to w trosce o zmotoryzowanych klientów i zgodnie z polityką wobec rzemiosła zostały stworzone warunki prawidłowego rozwoju tej gałęzi usług rzemieślniczych. I rzeczywiście prywatne warsztaty odgrywają, jak wiadomo, znaczną rolę w tej dziedzinie, z powodzeniem uzupełniając działalność Polmozbytu i zakładów spółdzielczych.

Zadziwiające, że trzeci z partnerów w dziedzinie usług motoryzacyjnych — spółdzielczość — wykazuje tu stosunkowo małą aktywność. Zarówno w inwestycjach jak i w intensyfikacji istniejących stacji obsługi. A potencjał spółdzielczości w usługach motoryzacyjnych jest bardzo znaczny i powinien być pełniej wykorzystany.

Motoryzacja rozwija się i będzie odgrywała coraz większą rolę — a rozbudowa usług w tej dziedzinie jest więc konieczna i przecież korzystna. Czy spółdzielczość nie widzi tu i doraźnych zysków i jednoznacznej perspektywy?

Trzeba więc wyrównać wspólny front motoryzacyjnych usług, wzmóc wysiłki spółdzielczości — dla dobra zmotoryzowanych klientów i samej spółdzielczości.

EW

Ponad 2 mln uczestników ◆ Kłopoty ze sprzętem

Piesze wędrówki, spływy kajakowe, kolarskie rajdy

Informacja własna

(P) Turystyka kwalifikowana — czyli górska i narciarska, kajakowa, żeglarska i podwodna, kolarska i motorowa, a także turystyka piesza nizinna. Jej wieloletnie tradycje przejęło utworzone w 1950 r. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, do dziś główny organizator tej formy turystyki.

W ub. roku w ponad 80 tys. imprez i wycieczek wzięło udział ponad 2 mln 200 tys. osób. Blisko milion wśród nich to młodzież szkolna.

Najwięcej osób uczestniczyło oczywiście w imprezach pieszych — ponad milion. Następne miejsca zajmują turystyka górska — 480 tys. osób, narciarska — 113 tys. i kolarska — 88 tys. osób. Uczestnictwu w imprezach towarzyszy zdobywanie odznak turystyki kwalifikowanej — w ub. roku uzyskało je ponad 80 tys. turystów.

Rozwojowi turystyki kwalifikowanej poświęcona została specjalna uchwała Prezydium ZG PTTK. Przewiduje ona — obok imprez masowych, takich jak np. Międzynarodowy Rajd Przyjaźni „Szlakami Lenina", w którym w tym roku weźmie udział ok. 5 tys. osób — organizowanie, przez każde koło — każdy oddział wycieczek i rajdów na niewielką skalę.

Wiele takich imprez — dla niedużych grup, a połączonych z krajoznawstwem — organizowanych jest już w poszczególnych województwach. Z kalendarza imprez turystycznych w Białostockiem np. wymienić można m.in. regaty bojerowe o „Srebrny Sopiel", spływ „Narwią" czy rajd „Beskidy 78". W oddziale wrocławskim są to m.in. zlot narciarski młodzieży szkół średnich, spływ kajakowy „Mazury 78", „Babie Lato Wyrypiarzy". Niestety, wciąż jeszcze jest tych niedużych imprez, zwykle bardzo ciekawych i przynoszących masę wrażeń za mało.

PTTK dąży do tego, by każdy oddział zajmował się co najmniej trzema formami turystyki kwalifikowanej — pieszą, kolarską i kajakową. Są to dyscypliny najbardziej dostępne i najpopularniejsze, wydawać by się więc mogło, że nic nie stoi na przeszkodzie ich rozwojowi. A jednak — utrudniają go kłopoty ze sprzętem.

W turystyce kolarskiej główny problem to rowery. Są za ciężkie na potrzeby tej dyscypliny, najczęściej mają za małe koła, często się psują, a na domiar złego trudno jest znaleźć części zapasowe. Od dawna też dokucza brak sakw kolarskich. Również do kajaków odnieść można wiele krytycznych uwag — też za ciężkie, przepuszczają wodę, przewożenie ich jest bardzo kłopotliwe.

Turystyka piesza z kolei wymaga odpowiednich butów, skarpet, plecaków itp. Chociaż sytuacja w tym roku nieco się poprawiła, nadal jednak trudno jest znaleźć sprzęt dla pieszych wędrówek.

Parę lat temu zorganizowana była przed Targami wystawa w Poznaniu. Przedstawiała ona sprzęt, jakiego poszukuje PTTK, jaki jest najodpowiedniejszy dla imprez turystycznych. Wystawa spotkała się jednak ze słabym odzewem ze strony producentów i kłopoty sprzętowe pozostały.

W PTTK opracowywany jest obecnie program rozwoju turystyki kwalifikowanej. Znajdzie się w nim postulat poprawy sprzętu turystycznego, budowy niedużych obiektów dla turystyki indywidualnej, wprowadzania dyscyplin kwalifikowanych do turystyki powszechnej, organizowania kursów szkoleniowych dla przewodników, oznakowania istniejących szlaków i tworzeniach nowych wokół dużych aglomeracji miejskich.

Spodziewać się należy, że ustalenia programu dotyczące sprzętu znajdą zrozumienie i oddźwięk u producentów, od których w znacznym stopniu zależy dalszy rozwój turystyki kwalifikowanej organizowanej przez PTTK. Może też warto byłoby powtórzyć poznańską wystawę...

MICHAŁ KSIĘŻARCZYK

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

● **28 bm. wiceprezes NK ZSL, Zdzisław Tomal przyjął delegację Związku Chłopów Palestyńskich przebywającą w Polsce na zaproszenie Naczelnego Komitetu ZSL. W skład delegacji wchodzą sekretarz generalny Związku Chłopów Palestyńskich Nouh Abu Al-Haija oraz z-ca sekretarza generalnego Huszein Salim Ali. Przedstawiciele poinformowali Z. Tomala o sytuacji narodu palestyńskiego i jego walce o swe prawa. W trakcie spotkania wymieniono informację o działalności ZSL i Związku Chłopów Palestyńskich oraz omówiono problemy wzajemnej współpracy. (PAP)**

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● Ocena realizacji manewru gospodarczego w woj. leszczyńskim była tematem obrad plenarnego posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego PZPR, które odbyło się 28 bm. w Lesznie.

W woj. leszczyńskim pomyślnie realizuje się założenia manewru we wszystkich dziedzinach gospodarki. W przemyśle odnotowano znaczne przyspieszenie tempa produkcji i usług przemysłowych, których wartość w porównaniu z 1975 r. wzrosła o ponad 7 mld zł. Poszerzyła się także — jak podkreślano w trakcie obrad, którym przewodniczył I sekretarz KW PZPR Stanisław Kulesza — jakość wyrobów opuszczających leszczyńskie zakłady.

W obradach plenum uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Planowania i Analiz Gospodarczych KC PZPR — Władysław Baka.

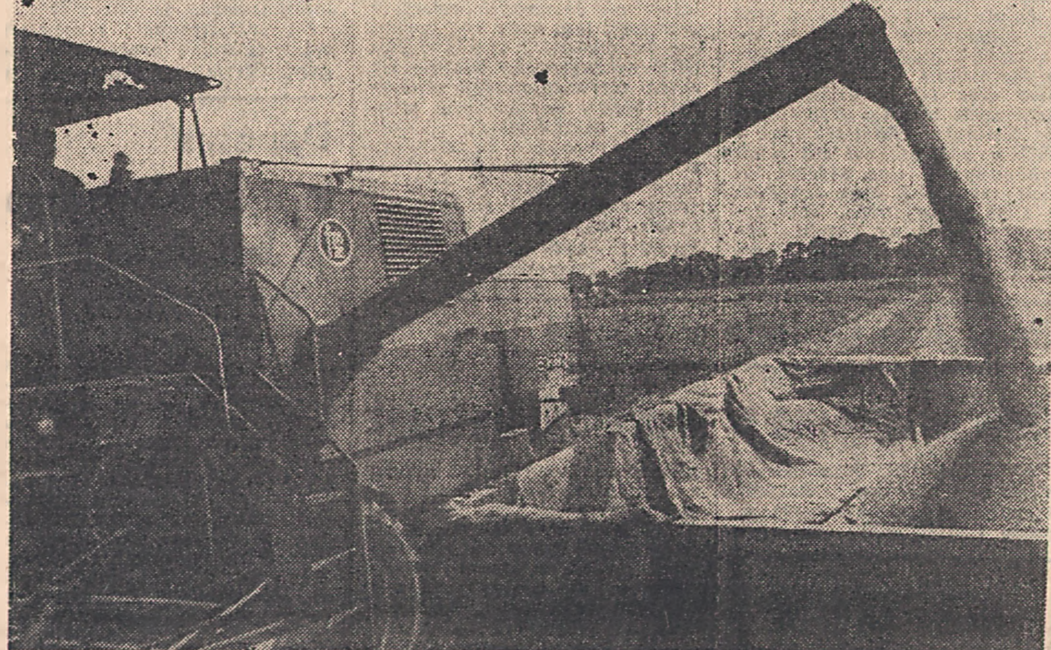
● Na ręce przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika — Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka min. Janusza Wieczorka nadeszła wiadomość o przekazaniu przez zachodnioniemiecką firmę Daimler - Benz daru w wysokości 100.000 marek. Jest to już kolejny dar tej firmy. W czerwcu CZD otrzymało autobus typu Mercedes MBO 309.

W liście do przewodniczącego komitetu prezes zarządu firmy pisze, „zwiedzenie tego szpitala dziecięcego jak również wysłuchanie wyjaśnień odnośnie jego zadań i celów, wywarło na mnie silne wrażenie"

● 28 bm. w Szczecinie zainaugurowano dni Cleveland. Jest to miasto w północno-wschodniej Anglii, z którym Szczecin łączą przyjacielskie kontakty. Przed trzema laty w Cleveland odbyły się dni Szczecina. Obecnie Cleveland przedstawia się Szczecinowi.

Program dni jest bardzo bogaty. Przed publicznością szczecińską zaprezentuje się m.in. znakomity chór Michelmas Singers, specjalizujący się w staroangielskich pieśniach ludowych oraz grupa muzyczna „Cleveland Connection". W Muzeum Narodowym w Szczecinie otwarto wystawę stanowiącą przegląd dorobku Cleveland w zakresie gospodarki i kultury.

W uroczystym otwarciu dni uczestniczyła 115-osobowa delegacja Cleveland na czele z przewodniczącym rady hrabstwa Jiraien Tatchell.



(P) Zbierane przez kombajny zboże jest bardzo wilgotne Fot. Zdzisław Kwilecki

Mokre żniwa na północy kraju

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W sąsiednim województwie elbląskim wczoraj na polach było pusto. Z rana wyjechało na pola kilka kombajnów, ale ponowne deszcze przerwały tę próbę koszenia. Zbierano zboża także w niedzielę — informuje nas kierownik produkcji rolnej Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego Andrzej Chorak. Dotychczas udało się skosić zboża na ok. 45 proc. pól. Gdyby była sprzyjająca pogoda, 700 kombajnów i kilkaset snopowiązałek, mogłoby dziennie kosić kilkanaście tysięcy hektarów. Teraz, gdy zboże jest mokre, często wylęgnięte, wydajność maszyn znacznie maleje.

Problemy stwarza też suszenie ziarna. Jeszcze w ubiegłym tygodniu zbierano ziarno o wilgotności nieco powyżej 20 proc. Teraz kombajny tną zboże, którego wilgotność sięga ponad 30 proc., co powoduje duże trudności w magazynach. Przewiduje się, że dostaniemy pomoc z sąsiednich województw, chodzi tu głównie o kombajny, co zwiększyłoby tempo prac na polach.

Czas nagli. Już w początkach września trzeba siać jęczmień ozimy, zaraz potem żyto i pszenicę. Rolnicy muszą więc nie tylko kosić, ale i orać, by przygotować glebę.

Również w Gdańskiem zaawansowanie żniw jest niższe niż w położonych w centrum kraju województwach. Dotychczas skoszono tam zboża na około połowie obsianych nimi pól. Deszczowa pogoda znacznie hamuje koszenie. Wilgotne zboże wymaga dosuszania, wykorzystuje się do tego celu także suszarnie zielonek. Gdańscy rolnicy otrzymali pomoc z województw słupskiego i bydgoskiego. Tamtejsze PGR-y, które już zakończyły zbiór, przekażą w tym tygodniu 30 kombajnów „Bizon", co powinno przyspieszyć tempo żniw.

W województwie warszawskim kosi się już zboża na ostatnich polach. Natomiast nie kończą się żniwa dla pracowników punktów skupu i magazynów zbożowych. Byliśmy ostatnio w kilku gminach. Skup na razie nie wszędzie się rozkręcił, rolnicy dostarczają przeważnie zboża tam, gdzie kosiły kombajny. Zboże zebrane snopowiązałkami czeka na wymłócenie.

Ruch natomiast panuje w elewatorze w Białołęce. Wczoraj — jak nas informuje kierownik elewatora Rafał Skociński — przyjęto ponad 300 ton ziarna dostarczonego przez GS-y. W niedzielę ponad 400 ton. Dostawy to głównie zboże prosto spod kombajnów. Ziarno jest wilgotne, w wielu przypadkach mokre. Powoduje to znaczny wzrost nakładów pracy. Wiele transportów trzeba nawet kilka razy suszyć. Tak więc, mimo że przyjmuje się mniej zboża niż przed tygodniem, pracy jest więcej. Punkt przyjęć pracuje zwykle do wieczora, natomiast na pozostałych stanowiskach praca trwa całą dobę. (mp)

Kończą się żniwa w woj. radomskim

Informacja własna

(R). Żniwa w woj. radomskim dobiegły już niemal końca. Skoszono 95 proc. zbóż, spośród których 88 proc. zwieziono z pól. Jeżeli tylko nie przeszkodzą deszcze, w tym tygodniu prace żniwne zostaną całkowicie zakończone.

Zakończono siewy poplonów ścierniskowych, które zajęły areał około 35 tys. ha. Niestety, kaprysy aury spowodowały, że obsiano tylko 80 proc. planowanego wcześniej obszaru. Podorywki wykonano na obszarze 100 tys. ha.

W tym tygodniu główna uwaga rolników skoncentrowana będzie na siewie rzepaku ozimego, który ma zająć około 2 tys. ha. Mimo, że optymalny termin agrotechniczny minął w tych dniach, siewy rzepaku przeprowadzono na ok. 7 proc. planowanej powierzchni.

tmz

Kalendarz historyczny

60 rocznica dekretu Rady Komisarzy Ludowych

(P) 29 sierpnia mija 60 lat od wydania przez Radę Komisarzy Ludowych młodego państwa radzieckiego, dekretu unieważniającego wszystkie traktaty rozbiorowe Polski zawarte przez carską Rosję z Austrią i Prusami. Ten historyczny dokument podjęty z inicjatywy Lenina, został również przez niego podpisany.

Jeszcze na długo przed rewolucją partia Lenina określiła swój program w kwestii narodowej. Zakładał on prawo każdego narodu do stanowienia o swoim losie aż do oderwania się włącznie. To stanowisko bolszewików głoszone było niezmiennie w okresie walki z rządem tymczasowym Rosji i stało się później zasadą w polityce władzy radzieckiej.

Nazajutrz po zwycięstwie rewolucji rząd radziecki uchwalił deklarację praw narodów Rosji. Równość i suwerenność narodów, prawo do samookreślenia aż do oderwania się i utworzenia niepodległego państwa, zniesienie wszystkich przywilejów i ograniczeń narodowych — takie były główne założenia deklaracji.

Uchwalony następnie dekret, z 29 sierpnia 1918 r. potwierdzał w całej rozciągłości dotychczasową politykę partii w kwestii narodowej.

Rewolucja Październikowa postawiła zatem w nowym zupełnie świetle sprawę polską, tworząc realne przesłanki do odrodzenia niepodległej ojczyzny Polaków. Wydarzenia w Rosji stały się również impulsem dla wrzenia rewolucyjnego w Prusach i Austro-Węgrzech, co dodatkowo sprzyjało powstaniu polskiej państwowości.

Tak więc dzięki epokowym wydarzeniom w Rosji w 1917 r. ukształtował się sprzyjający dla nas układ sił na arenie międzynarodowej, który przyczynił się w sposób decydujący — obok walki narodowowyzwoleńczej samych Polaków — do odrodzenia niepodległego państwa polskiego w listopadzie 1918 r. po prawie półtorawiekowej niewoli. (PAP)

Przed świętem narodowym Bułgarii

Konferencja prasowa ambasadora LBR

(P) 9 września br. bratni naród bułgarski obchodzi swoje narodowe święto — 34 rocznicę rewolucji socjalistycznej, ustanawiającej w Bułgarii władzę ludową. Z tej okazji odbyła się 28 bm. w Warszawie konferencja prasowa ambasadora LRB w Polsce Ivana Nedeva, w czasie której przypomniał on wydarzenia sprzed 34 lat, podkreślając wielki wkład, jaki do zwycięstwa narodu bułgarskiego i jego wejścia na drogę socjalistycznych przeobrażeń wniosła Armia Radziecka.

I. Nedev scharakteryzował osiągnięcia klasy robotniczej i narodu bułgarskiego od 1944 r. do chwili obecnej, w realizacji uchwały XI Zjazdu Bułgarskiej Partii Komunistycznej.

Ambasador omówił też podstawowe założenia polityki zagranicznej LRB służącej umacnianiu pokoju, bezpieczeństwa, rozbrojeniu i rozwojowi współpracy.

I. Nedev zatrzymał się też na przedstawieniu ścisłej i owocnej współpracy Polski i Bułgarii, obu partii i narodów, podkreślając wielkie znaczenie jakie dla tych spraw mają rozmowy i spotkania Edwarda Gierka i Todora Żiwkowa. (PAP)

WSPÓLNY CEL

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

niając ich opinię na temat badanych zagadnień, równocześnie zaś informując ich o ustaleniach i spostrzeżeniach pokontrolnych. Zapraszamy też do udziału w kontrolach prowadzonych przez Okręgowy Urząd przedstawicieli organów kontroli społecznej, zwłaszcza, gdy analizie podlega stan zaopatrzenia ludności, usług, warunków pracy, opieki profilaktyczno-leczniczej, organizacji wypoczynku itp. Obecnie np. współdziałamy z samorządem mieszkańców w kontroli remontów budynków mieszkalnych oraz wykonywania usług lokatorskich.

Warto wspomnieć, że spośród około 400 kontroli przeprowadzanych przez nas w ciągu roku — w około 100 uczestniczą przedstawiciele kontroli społecznej. Pomagamy również w organizacji i przygotowaniu kontroli, prowadzonych przez ogniwa kontroli społecznej. W ubiegłym roku nasi inspektorzy z inicjatywy Prezydium Rady Narodowej uczestniczyli w kontroli realizacji wniosków i postulatów ludności zgłaszanych w toku kampanii wyborczej do rad narodowych.

— Można więc stwierdzić, że ta współpraca daje korzyści obu partnerom?

— Oczywiście. Wspólnym celem zawodowej i społecznej kontroli jest przecież eliminacja nieprawidłowości w naszym życiu i w działalności społeczno-gospodarczej. Zetknięcie się w trakcie kontroli w zakładzie pracy, na sesji rady narodowej, posiedzeniach komisji rad narodowych, naradach pokontrolnych i przy wszystkich innych okazjach z aktywem społeczno-gospodarczym — to dla nas znakomite i nieocenione źródło informacji, a także inspiracji tematycznej.

Ustawa o powoływaniu komitetów kontroli społecznych, stwarza warunki do pogłębienia tej współpracy i uczynienia jej jeszcze owocniejszą. Ma ona szczególne znaczenie — porządkuje organizację kontroli społecznej, nadaje jej większą niż dotychczas rangę i stwarza lepsze możliwości realizacji pokontrolnych wniosków, nie mówiąc już o tym, że rozszerza znacznie szanse kontrolowania przez społeczeństwo różnych dziedzin naszego życia. Jest to tym bardziej istotne, że pracownicy państwowego aparatu kontroli mogą dotrzeć i zająć się problemami tylko pewnej liczby jednostek podlegających kontroli.

Należy spodziewać się, że dzięki powołaniu komitetów kontroli społecznej, które skoordynują rozproszoną do tej pory działalność ogniw kontroli społecznej — wzrośnie też wpływ społecznych czynników na sposób i terminy załatwiania słusznych spraw i postulatów obywateli. Aby tak się stało — organy administracji państwowej i gospodarczej wszystkich szczebli muszą większą niż dotychczas wagę przykładać do opinii i wniosków zgłaszanych przez kontrolę społeczną i konsekwentnej realizować jej słuszne wnioski.

Komitety kontroli społecznej stanowią kolejny, ważny etap doskonalenia systemu kontroli społecznej w naszym państwie. Główna uwaga KKS, jak można sądzić, skupi się na sprawach najbardziej obchodzących społeczeństwo, a więc najszerzej rozumianej gospodarności, stosunku urzędu do obywatela, sprawności obsługi i zaopatrzenia ludności.

Jesteśmy świadomi jako profesjonaliści, że powinniśmy służyć ogniwom i działaczom kontroli społecznej pomocą, fachową radą i udziałem w przygotowywaniu kontroli, wspólnie realizować ideę wysuniętą na II Krajowej Konferencji PZPR.

Rozmawiała:
BERNA BĄKOWSKA

15 mln ton ładunków przeładowano w portach Szczecina i Świnoujścia

(P) Wysokie tempo przeładunków utrzymuje się w zespole portowym Szczecin—Świnoujście. Od początku br. na portowych nabrzeżach przeładowano już 15 mln 169 tys. ton towarów. Największą w tym pozycję stanowią ładunki masowe, głównie węgiel, ruda oraz apatyty i fosforyty. W ostatnim okresie na nabrzeżach Szczecina pojawiły się nowe towary w postaci wielkogabarytowych konstrukcji stalowych i urządzeń sprowadzanych z Francji na plac budowy kombinatu chemicznego „Police II". (PAP)

Zespół Szkół Ogólnokształcących w Gnieźnie przed uroczystą inauguracją roku szkolnego

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

się odbyć inauguracja nowego roku nauki, wyposażają inne kuratoria. W każdej z klas „trójki" jest teraz telewizor, są magnetofony i adaptery stereofoniczne, rzutniki pisma, a w pracowni fizyki — nawet szkolny laser na hel i neon, którym ma się posługiwać kółko fizyczne.

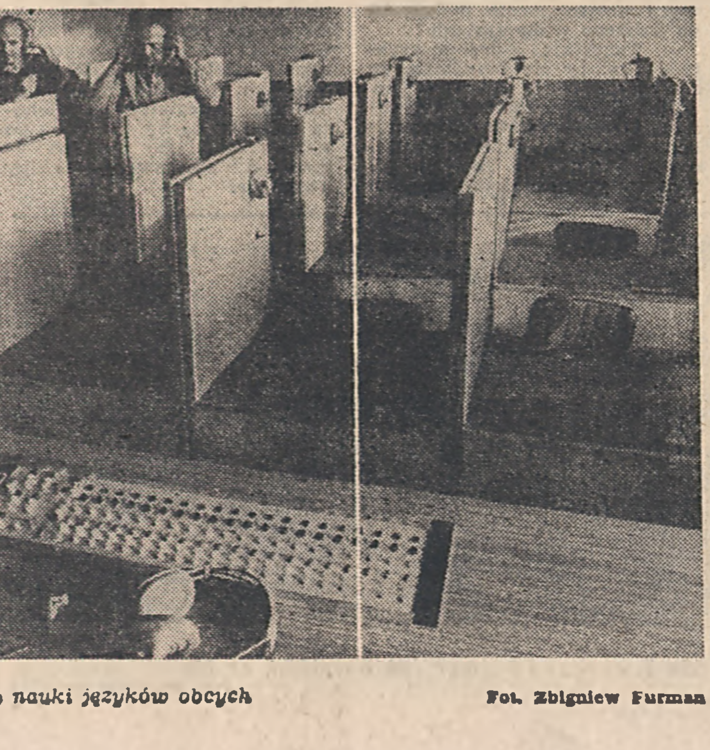
Szczególnie interesujące — w tym roku przecież rozpoczyna się reforma nauczania — jest wyposażenie klas pierwszych. Można w nich znaleźć rzeczywiście wszystko co siedmiolatkom jest potrzebne do nauki, a więc klocki logiczne i sylabowe, wszelkiego rodzaju układanki, gry i zabawy, szafki z narzędziami niezbędnymi do prowadzenia przedmiotu „Praca-technika", a nawet, dla wielu szkół nieosiągalne, zestawy mebli produkowanych przez Koszalin.

Pracownie matematyki dla klas 7—8 wyposażyła Zielona Góra, wychowania przedszkolnego — Wrocław, laboratorium języków obcych dla 20 uczniów — Gorzów Wielkopolski... W sumie 20 kuratoriów urządziło 17 sal lekcyjnych, świetlice, bibliotekę i salę gimnastyczną. Choć i przedtem wyposażenie było niezłe („trójka" ma solidnych opiekunów — jednostkę wojskową i gnieźnieński oddział PKP), to jednak teraz jest doskonałe. Niewiele szkół ma do swojej dyspozycji tak nowoczesny sprzęt.

Szkoła nr 3 w pełni sobie na ten zaszczyt zasłużyła. Ma naprawdę dobrą opinię, czego najlepszym dowodem jest fakt, że nawet mieszkający w odległych częściach miasta i gminy rodzice, tu właśnie usiłują zapisywać swoje dzieci. Oddajmy głos dyrektorowi szkoły Witoldowi Stasiakowi: „Nie tylko Liceum nr 1 ma swoje osiągnięcia. I my, bez przesadnej skromności, mamy się czym pochwalić. Dużo u nas zajęć pozalekcyjnych, nasz chór uczestniczył w kaliskim Schola Cantarum, bierzemy udział w wojewódzkich olimpiadach przedmiotowych, a w sporcie, mimo że nie mamy klas sportowych jesteśmy nie do pobicia. Ale równie ważne są nasze osiągnięcia wychowawcze. Mamy naprawdę dobre dzieci; można je samodzielnie puścić na mecz czy do teatru, zachowują się bez zarzutu. W kuratorium zawsze stawiają nas za przykład, a i my staramy się tę dobrą opinię utrzymać".

W „jedynce" kończą układać posadzki i elewacje. Zostaną jeszcze roboty nawierzchniowe, uporządkowanie terenu, no i zagospodarowanie klas. W „trójce", na korytarzach piętrzą się pudła z ciągle jeszcze nadchodzącymi pomocami naukowymi. Trwają gorączkowe przygotowania, ale na 4 września, kiedy to na dziedzińcu szkoły-muzeum pod pomnikiem patronatów Zespołu, Mieszka I i Bolesława Chrobrego — uroczyście rozpocznie się rok szkolny 1978/79, wszystko musi być gotowe.

Rok ten dla Zespołu Szkół Ogólnokształcących będzie rokiem doświadczeń. Trzeba będzie wypracować system współżycia obu szkół, pomyśleć jak wykorzystać niecodzienne sąsiedztwo — Muzeum Pradziejów Polski. Zżyć się także będzie musiało nowe grono pedagogiczne. Ale będzie to także rok doświadczeń dla wszystkich szkół w Polsce: naukę rozpoczynają przecież pierwsi uczniowie 10-letniej, powszechnej szkoły średniej. Życzymy więc powodzenia. (H. Z.)



(P) Nowoczesne laboratorium do nauki języków obcych Fot. Zbigniew Furman

Wizyta delegacji Kongresu Narodowego Wenezueli

(P) Na zaproszenie Prezydium Sejmu przebywa w naszym kraju z wizytą delegacja Kongresu Narodowego Republiki Wenezueli.

28 bm. sekretarz KC PZPR, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu PRL Ryszard Frelek spotkał się z wchodzącym w skład delegacji pierwszym zastępcą przewodniczącego Kongresu Narodowego Wenezueli dr Carlosem Canachą Matą, zastępcą sekretarza generalnego partii Acction Democratica

W rozmowie, która upłynęła w przyjaznej atmosferze, omówiono perspektywy dalszego rozwoju stosunków polsko-wenezuelskich, a także zagadnienia kontaktów między obiema partiami.

Tego dnia z pierwszym zastępcą przewodniczącego Kongresu Narodowego Republiki Wenezueli Carlosem Canache Mata spotkał się zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Andrzej Karpiński. Poruszono zagadnienia dotyczące współpracy gospodarczej między Wenezuelą a Polską.

Rozwój współpracy gospodarczej między obu krajami był tematem spotkania Carlosa Maty z podsekretarzem stanu w Ministerstwie Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej Antonim Karasiem. Wskazano na możliwości rozwoju współpracy, zwłaszcza w takich dziedzinach jak górnictwo, przemysł stoczniowy i rybołówstwo.

W poniedziałek delegacja Kongresu Narodowego Wenezueli zwiedziła zabytki Warszawy, a także obejrzała film dokumentalny o zniszczeniach i powojennej odbudowie naszej stolicy. (PAP)

4 mln pasażerów szczecińskiej białej floty

(P) Bardzo dobre wyniki przewozowe uzyskuje w tym roku Żegluga Szczecińska. Szczeciński armator białej floty przewiózł od początku br. 4 mln osób, z czego aż 925 tys. w ruchu turystycznym.

Tak więc rok bieżący zapowiada się dla szczecińskiej białej floty rekordowo. (PAP)

Sprostowanie PAP

W wiadomości PAP zamieszczonej w poniedziałek o starostach tegorocznych ogólnokrajowych dożynek, wskutek błędu technicznego uległo zniekształceniu ostatnie zdanie w części dotyczącej sylwetki starosty dożynek. Podajemy pełne brzmienie tego zdania:

Za zasługi w pracy zawodowej, działalność na rzecz rozwoju rolnictwa i postępu socjalnego na wsi olsztyńskiej Leonard Gadzinowski odznaczony został w 1973 r Srebrnym Krzyżem Zasługi, a w 1975 r. kierowany wówczas przez niego PGR Bezledy odznaczono Orderem Sztandaru Pracy I klasy.

Ląd żywi – morze bogaci

Przywilej Bałtyku?

MAREK RÓŻYCKI

KIEDY lepiej niż teraz, latem, gdy leżymy jeszcze plackiem przed Bałtykiem, pisać o służebnej — wobec morza — roli województwa gdańskiego, stanowiącego jego naturalne zaplecze lądowe (równie dobrze mogłoby to być elbląskie, słupskie, koszalińskie, czy szczecińskie, które wraz z woj. gdańskim tworzą Makroregion Północny). Czy miejscowe władze, urzędy, instytucje tego regionu mają pełne zrozumienie dla s p r a w m o r z a, a więc działalności portów, floty, przemysłu okrętowego, remontów statków, rybołówstwa, jednostek świadczących usługi portowo-morskie, wreszcie instytutów i placówek naukowych? Kiedy sytuacja nakazuje wybór: dla lądu lub morza, czy stosuje się w takich przypadkach coś w rodzaju „Przywileju Bałtyku"?

Słowem, w jakim stopniu Gdańskie służy morzu, które bogaci całą Polskę?

Rozmowa pierwsza

Kiedy się kooperuje — jak na przykład Stocznia Gdańska im. Lenina — z ponad tysiącem zakładów w całym kraju, trudno ocenę powiązań z zapleczem lądowym zawężać do jednego tylko regionu. Dyrektora technicznego stoczni, Ryszarda Golucha zapytałem, czy dostrzega jakąś istotną różnicę we współpracy z poszczególnymi zakładami przemysłowymi.

— Z wieloma zakładami mamy ogromne trudności. Po prostu nie pojmują naszej tutaj produkcji i celów roboty.

— Także na bezpośrednim waszym zapleczu lądowym?

— W Gdańskiem przedstawia się to o tyle lepiej, że kooperanci są blisko, w naszym zasięgu. A że na miejscu mamy wojewodę i sekretarza, więc łatwiej tu, niż w głębi kraju, przycisnąć tych, którzy nie wywiązują się z przyjętych na siebie zadań. Skoro jednak nie mają swoich produktów na czas, to dowodzą chyba braku zrozumienia.

A tymczasem — przypomnijmy — statki są drugą, co do ważności, po węglu, pozycją na liście towarów eksportowanych przez nasz kraj.

Rozmowa druga

O znaczeniu gospodarki morskiej w województwie gdańskim — to powiedziano mi już w Zjednoczeniu Przemysłu Okrętowego w Gdańsku — świadczy chociażby fakt, że zatrudnia ona ponad 20 procent ludności zawodowo czynnej regionu; dostarcza 70 kilka procent wartości eksportu i pięćdziesiąt kilka — wartości sprzedaży produktów i usług. Czy jednak można mówić o jakimś uprzywilejowaniu zakładów pracujących bezpośrednio na rzecz gospodarki morskiej? Czy w swoich sprawach mogą one liczyć na szczególną przychylność? W Gdańskiem obowiązują te same reguły, co wszędzie.

— Pan się zapewne orientuje, że na posiedzeniu Prezydium Rządu, 11 sierpnia tego roku, zapadły decyzje, zmierzające do poprawy zaopatrzenia przemysłu okrętowego w materiały i elementy z kooperacji. Trzeba więc było sięgać aż po tak wysokie rozstrzygnięcia. Oczywiście, ta uwaga dotyczy nie tylko naszego regionu.

W każdym razie jakiegoś uprzywilejowania w tych sprawach — poza może jednostkowymi przypadkami, wynikającymi raczej z prywatnych zainteresowań i stosunku kogoś tam — to nie ma.

W tym miejscu chciałbym zacytować opinię wojewódzkiej instancji partyjnej, którą to opinię znalazłem w udostępnionych mi materiałach: Przeprowadzona w ubiegłym roku analiza stanu kooperacji w przemyśle województwa gdańskiego wykazała, że problem kooperacji przemysłowej wymaga generalnych rozwiązań w skali kraju, poprzez nadanie jej rangi równej produkcji rynkowej i eksportowej, oraz stworzenie mechanizmów i stymulatorów zapewniających rozwój tej dziedziny życia gospodarczego.

Rozmowa trzecia

Karol Waluszewski, wicedyrektor Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego.

— Problem morza — powiada on — jest jak morze... Ale zdaniem mojego rozmówcy o odwracaniu się plecami do Bałtyku, nie ma mowy. Związki i powiązania są przecież tak wielorakie; nawet mieszkańców, którzy z gospodarką morską nie są związani bezpośrednio. Jednak na pytanie o priorytety, pada odpowiedź wymijająca: Wie pan, są różne skale problemów zarówno morskich, jak i lądowych.

Spytałem więc z kolei dyrektora, czy opłaci się służyć morzu? Chodzi o młodych ludzi, którzy w tym wysoce zurbanizowanym i uprzemysłowionym województwie dopiero wybierają sobie miejsce pracy.

— O tym wyborze decydują w równej mierze względy materialne jak i emocjonalne. Jeżeli ludzie ściągają z Rzeszowszczyzny, gdzieś z końca Bieszczadów, nie kłopocząc się o warunki, jakie mogą znaleźć na Wybrzeżu Gdańskim, jeśli młodzież szturmuje szkoły morskie, świadczy to najlepiej, że w naszym społeczeństwie uczucie do morza jest silnie rozwinięte.

Rozmowa z dyrektorem urzędu statystycznego bez zacytowania jednej liczby?! Przytoczę więc chociaż kilka:

● Gospodarka morska, której region gdański skupia trzy piąte całości, zatrudnia 170 tys. osób, zaś wartość jej produkcji globalnej w ubiegłym roku wyniosła 170 miliardów złotych.

● Inwestycje w tym dziale gospodarki, w bieżącym dziesięcioleciu, wahają się w skali rocznej od 7 do 8 mld zł. Udział nakładów inwestycyjnych gospodarki morskiej w gospodarce województwa sięga 36 procent.

● Duże znaczenie dla całej gospodarki morskiej mają uczelnie Trójmiasta, które opuszcza rocznie 4 tysiące absolwentów, z czego znaczna liczba podejmuje pracę w Makroregionie Północnym.

Rozmowa czwarta

— Można powiedzieć, że sprawa jest dość złożona, bo formalnie spotykamy się ze zrozumieniem i życzliwością. Natomiast w codziennym naszym działaniu potykamy się o różne przeszkody.

— Także z powodów subiektywnych?

— W żadnym wypadku nie moglibyśmy powiedzieć złego słowa.

Tak dałoby się streścić rozmowę w gdańskiej „Baltonie". To przedsiębiorstwo Polskiego Handlu Zagranicznego, obok typowej działalności shiphandlerskiej, świadczy wiele usług służbom dyplomatycznym oraz pasażerom w ruchu międzynarodowym.

Zapewnienie masy towarowej „Baltonie", działającej w portach polskich oraz zagranicznych (tam za pośrednictwem własnych placówek, bądź agentów), ma zasadnicze znaczenie dla realizacji planów do roku 1980. Mimo trudności, obroty w milionach złotych mają wzrosnąć z 1 435 w br. do 1 720; w eksporcie — z 105 do 113.

Dodam, że sprawa nie dotyczy zresztą samej „Baltony", lecz także przedsiębiorstw spedycyjnych, agencyjno-frachtowych, rzeczoznawczo-kontrolnych, jak „Hartwig", „Polfracht", „Polcargo" i inne. Jak mi mówiono, zwiększeniu zakresu i podniesieniu jakości usług tych przedsiębiorstw, działających w całym Makroregionie Północnym, gospodarze województwa gdańskiego poświęcają uwagę szczególną.

Rozmowa piąta

Gospodarka morska ma w woj. gdańskim silne zaplecze badawcze: uczelnie, placówki PAN, resortowe, ośrodki badawczo-rozwojowe i inne. Trzymając się ściśle tematu, nie pytam o koordynację badań w układzie międzyresortowym, jak i w ramach resortów i branż. Nie interesuję się również, ciekawą skądinąd, sprawą wdrażania wyników prowadzonych badań do praktyki gospodarczej. Z tego też względu wybór padł na Instytut Medycyny Morskiej i Tropikalnej, gdzie poprosiłem o krótką wypowiedź prof. dr hab. Romana Dolmierskiego.

— Obejmujemy swoim działaniem obszar całego makroregionu, od woj. elbląskiego — po szczecińskie. Dotyczy ono zagadnień medycyny morskiej w szerokim tego słowa znaczeniu. Mam tu na myśli całą medycynę przemysłową, medycynę pracy, no i wszystko, co jest związane z morzem i jego zapleczem. Zajmujemy się profilaktyką.

Nasz punkt widzenia na sprawę, o którą pan pyta? No cóż, my właściwie nie napotykamy trudności w wykonywaniu naszych zadań statutowych, dotyczących zdrowia. Powodów do narzekań nie mamy. Poza mieszkaniami. Budujemy teraz nowy instytut. Z funduszów, oczywiście, centralnych, ponieważ podlegamy bezpośrednio resortowi zdrowia.

Z podobnymi opiniami można spotkać się także w innych placówkach naukowo-badawczych, działających na Wybrzeżu Gdańskim, a podległych „Warszawie".

Rozmowa szósta i następne

To właśnie w „Centromorze" przypomniano mi hasło: „Ląd żywi, morze bogaci", którym „Tygodnik Morski" otwierał każdy swój numer, zaś weryfikowały je co roku wyniki naszej gospodarki morskiej. Słuszne więc jest uwypuklanie rosnącego znaczenia gospodarki morskiej w całokształcie życia kraju, a więc także województwa gdańskiego.

Mówiąc o tym, liczni moi rozmówcy powoływali się często na czerwcowe plenarne posiedzenie KW PZPR w Gdańsku, poświęcone właśnie roli i zadaniom gospodarki morskiej Wybrzeża Gdańskiego w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju. Rozwój ten — postępujący w tempie przyspieszonym — dla województwa gdańskiego rozpoczął się w roku 1970 największą inwestycją morską Polski Ludowej — budową Portu Północnego.

W siedem lat później, dzięki tej właśnie inwestycji, Gdańsk stał się nie tylko największym portem polskim, lecz także pierwszym portem bałtyckim. Wynika to z faktu postępującej symbiozy lądu, który — żywi, z morzem, które bogaci.

MÓJ KONIK

WOJCIECH MARKIEWICZ

KAŻDY ma prawo do hobby. Ludzie zbierają znaczki albo proporczyki, niektórzy kolekcjonują ordery i odznaczenia, inni wizerunki Kopernika lub Benjamina Franklina, jeszcze inni oddają się bardziej wyszukanym zajęciom, np. oglądaniu telewizji od pierwszego do ostatniego „Dziennika". Moim konikiem jest budowa szpitala w Oleśnie.

Na temat tej budowy pisałem: 27 maja 1976, 28 stycznia 1977, 18 kwietnia 1977, 29 kwietnia 1977, 6 czerwca 1977 i 3 stycznia 1978. Przez ponad dwa lata zadawałem budowlanym pytania „Przepraszam, czy tu budują?", a po każdej wizycie w Oleśnie odpowiadałem sobie i czytelnikom, że „Jeszcze nie budują", gdyż „trudności wykonawcze na odcinku tego zadania jeszcze nie zostały pokonane."

★

W 1973 roku, kiedy Kluczborski Zakład Budowlany rozpoczynał pracę, przewidywano 48-miesięczny cykl, a szpital na 270 łóżek miał kosztować 130 mln złotych. Dzisiaj wiadomo już, że z powodu opóźnień szpital w Oleśnie (Olesno: 9-tysięczne miasteczko w woj częstochowskim, zwycięzca telewizyjnego „Banku 410", 4-krotny Mistrz Gospodarności) będzie kosztować co najmniej 200 mln zł.

Trzy lata temu wykonawca miał kłopoty z ramami H, dwa lata temu kłopoty z formami do ram H, potem z transportem, następnie jednostka nadrzędna, czyli Opolski Kombinat Budowlany nie potrafił uzgodnić z Transbudem - Opole co trzeba wozić, w jakich ilościach, kiedy i skąd. Wrocławskie Zjednoczenie Budownictwa z kolei, jednostka nadrzędna OKB, nie potrafiło się dogadać ze Śląskim Zjednoczeniem Budownictwa Miejskiego w Katowicach, co do brzmienia „decyzji ministra w sprawie kontynuowania robót".

☆

W sprawie mojego hobby odbyło się już 146 większych i mniejszych narad, podczas których wypito 627 kaw dużych i 71 małych oraz 113 herbat. W sumie narady trwały 438 godzin (średnia narady — 3 godz.). Uczestniczyło w nich średnio 7 osób, co daje 3066 godzin, a łącznie z dojazdami, lustracjami budowy itd., 1021 roboczodni. Brak jednak jakichkolwiek danych na temat kilometrów przejechanych przez służbowe Fiaty i Wołgi oraz informacji o czasie, jaki trzeba było poświęcić na dyktowanie, notowanie, przepisywanie, naklejanie znaczków na koperty i wysyłanie pism. Wiadomo jedynie, że jeden z kilkunastu rozsianych po całym kraju zbiorów dokumentów w sprawie budowy szpitala waży 16,35 kg. Trzeba jednak — jak mówią — podkreślić, że jest to zbiór największy, gdyż należy do zainteresowanych sprawą bezpośrednio — ZOZ w Oleśnie.

Ostatnio dr Stanisław Hrywniak dołączył do swojej kolekcji pismo Mirosława Wierzbickiego, wojewody częstochowskiego skierowane do Mariana Śliwińskiego, ministra zdrowia i opieki społecznej: „Uprzejmie informuję Towarzysza Ministra o bardzo słabym tempie realizacji szpitala w Oleśnie (...). Na planowany przerób za lata 1976 i 1977 w wysokości 41,2 mln zł, OKB wykonał zaledwie 14 mln złotych. **Za pierwsze półrocze 1978 na plan 21,2 mln wykonano 2,6 mln** (...). Proszę o podjęcie interwencji w Ministerstwie Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych dla terminowego zakończenia inwestycji i wykonania w bieżącym roku zaplanowanego zakresu rzeczowo-finansowego".

☆

W Oleśnie na placu budowy spokój. Ryszard Orzeszyna, z-ca kierownika budowy:

— Termin oddania szpitala ustalony na IV kwartał 1980 r. jest zagrożony, gdyż nie mamy transportu.

Janusz Jabrzemski; dyr. Transbudu - Opole:

— Możemy wozić, ale nie ma czego. W magazynie w Kluczborku było np. wczoraj 7 płyt cerbet i 4 sztuki ram H dla Olesna. Krótko mówiąc: będą ramy i płyty, będziemy je wozić.

Kluczborski Zakład Budowlany:

— Nie ma elementów, bo nie mamy stali zbrojeniowej do ich produkcji.

Dr Hrywniak. ZOZ Olesno:

— Brakiem stali wykonawca tłumaczył się przez kilka miesięcy, więc wojewoda częstochowski stal załatwił i wiemy, że już dawno dotarła ona do Kluczborka. Dziś są kłopoty z pracami budowlanymi, więc aż strach pomyśleć, co będzie z montażem, kiedy wszystkie terminy będą musiały być zgrane?

Lekarz wojewódzki:

— Szpital w Oleśnie jest jedyną większą inwestycją z zakresu ochrony zdrowia w woj. częstochowskim, a przekazanie obiektu do użytku w 1980 r. jednym z warunków poprawy bazy szpitalnej w województwie, które dysponuje 30 łóżkami na 10 tys. mieszkańców, podczas gdy przeciętna krajowa wynosi 64. W obecnej sytuacji, z miesiąca na miesiąc rosną społeczne koszty budowy szpitala finansowanego ze środków NFOZ.

☆

Dzisiaj nie wiadomo jeszcze, czy budowlani dotrzymają kolejnego terminu. Natomiast wiadomo już że z chwilą oddania szpitala do użytku trzeba będzie zrobić remont wybudowanych ale nie wykończonych i nie przykrytych do dziś obiektów towarzyszących: hotelu pielęgniarek, prosektorium, magazynów, kotłowni.

Wiadomo również, jak zapewnia Stanisław Emich, wicewojewoda opolski, Franciszka Krystę, wicewojewodę częstochowskiego, że „sytuacja występująca na budowie szpitala w Oleśnie nie wynika z koncentracji robót na terenie województwa opolskiego, ponieważ i u nas występują podobne opóźnienia na budowach, realizowanych przez przedsiębiorstwa podległe Wrocławskiemu Zjednoczeniu Budownictwa".

Pocieszające to dla mnie, hobbisty. Gdy budowlani oddadzą już szpital w Oleśnie będzie można zająć się czymś nowym.



Mamy kłopoty z transportem...

Fot. Zbigniew Furman

Wielozadaniowy „AN–2" zdobywa nowe rynki

(P) Produkowany od 20 lat w mieleckiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL samolot wielozadaniowy „AN-2" zdobywa wciąż nowe rynki zbytu. Ostatnio został zawarty kontrakt na dostawę tego samolotu — w wersji transportowej dla angielskiej firmy K. S. Morgan z Londynu.

Anglia jest 12 krajem świata — poza Polską — w którym samoloty tego typu znajdują się w stałej eksploatacji. W wielu krajach, zwłaszcza afrykańskich są one ponadto okresowo wykorzystywane w pracach rolniczych przez polskie przedsiębiorstwa.

Największym odbiorcą „AN-2" jest Związek Radziecki. Pewne ilości „Antków", wytwarzanych w 10 wersjach, zakupiły ponadto Czechosłowacja, NRD, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Jugosławia, Mongolia, Koreańska RLD, Holandia, Francja i W. Brytania. (PAP)

Opóźnia się modernizacja odmrażalni rudy w Małaszewiczach

(A) Jednym z ważnych ogniw w pracy „suchego portu" PKP w Małaszewiczach (woj. bialskopodlaskie) jest odmrażalnia rudy. Funkcjonujące od 20 lat urządzenia odmrażalnicze są mocno wyeksploatowane i wymagają nie cierpiącej zwłoki modernizacji. Potwierdziła to także ekspertyza dokonana przez pracowników Politechniki Warszawskiej.

Modernizację odmrażalni zlecono ekipie Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych w Radomiu. Roboty są opóźnione i nic nie wskazuje na ich terminowe zakończenie. (PAP)

Zabytkom na odsiecz

Baszty i legenda

„Zwiedzając z wycieczką kolonijną zabytki Częstochowy — pisze p. Anna G. — odwiedziliśmy pobliski Mstów. Co za imponujący kościół obronny i co za piękna okolica! Uważam, iż obiekt ten jest mało znany, choć mury świadczą o wiekowej historii. Nie wiedziałam, co mam na ten temat młodzieży powiedzieć. Ponieważ pisze Pan często o historii, proszę o jej porcję i tym razem."



Mstów — Wanczerzów. Kościół obronny z 1718 roku.

Owe mury i kościół to dwa inne okresy. Rzeczywiście, całość jest imponująca: kościół otoczony murami, opatrzonymi w dziewięć baszt obronnych... To istotnie rzadko można spotkać. Kościół, obecnie istniejący, a noszący imię św. Wojciecha, został wzniesiony w wieku XVII. Mury sięgają czasów znacznie dawniejszych, a w budynku klasztornym zachowały się wątki murów romańskich.

Położenie klasztoru obronnego zostało wybrane idealnie — na sterczących skałach wapiennych nad Wartą.

Niezbyt obfite wzmianki o Mstowie sięgają wieku XII. Pierwszą wzmiankę zawiera dokument z r. 1193, w którym wyliczone są posiadłości, przynależne do wrocławskiego klasztoru kanoników lateraneńskich. Kościół musiał tu już istnieć w r. 1212, tu bowiem konsekrowany został na biskupstwo poznańskie przez arcybiskupa Kietlicza biskup Paweł. Mstów wybrany został na miejsce konsekracji, jako miejscowość leżąca na granicy Mało- i Wielkopolski. Kościół ten nosił miano św. Ducha.

W roku 1221 został we Mstowie założony klasztor zakonu lateraneńskiego. Powstał on z inicjatywy następcy Wincentego Kadłubka na krakowskiej stolicy biskupiej — biskupa Iwona Odrowąża, który w swych latach młodych był socjuszem tego właśnie zakonu. Mstów — jak wspomniałem — już wtedy należał do zakonu lateraneńskiego. Z inicjatywy więc Odrowąża wzniesiono jeden z najpotężniejszych i najsłynniejszych klasztorów obronnych. Z tych właśnie czasów pochodzą zachowane do dziś mury, opatrzone basztami.

Obronność klasztoru była warunkiem jego przetrwania. Przez Mstów prowadził ważny szlak handlowy wiodący z Krakowa aż nad Bałtyk, tutaj więc działały bandy raubritterów, rycerzy-rabusiów. Tędy przechodziły watahy tatarskie, ciągnące na Zachód, w tym też rejonie wybuchały zbrojne spory między posiadaczami okolicznych włości, dochodzącymi swego prawem i lewem.

Pierwsi zakonnicy, w liczbie 12, jako że tylu było apostołów, przybyli tu z Wrocławia.

Klasztor i dobra mstowskie były przedmiotem sporów wśród hierarchii kościelnej. Pragnęli władać tym klasztorem metropolici gnieźnieńscy, rościli też do niego pretensje biskupi krakowscy.

Wreszcie Zbigniew Oleśnicki wcielił klasztor do diecezji krakowskiej, po jego śmierci zaś o losach Mstowa miał zdecydować — jak byśmy to dziś określili — arbitraż sędziów z kapituły metropolitalnej, który rozsądził rzecz po Salomonowemu. Klasztor miał podlegać władzy arcybiskupów, natomiast po drugiej stronie Warty miał powstać kościół parafialny, podległy biskupom krakowskim. Było to w roku 1457. Zbudowano więc kościół parafialny w tym miejscu, w którym — wedle katolickiej tradycji — miał obmywać utrudzone stopy wędrujący tędy św. Stanisław.

Wokół warownego klasztoru zaczęło powstawać miasto, zakładane na podstawie przywileju Bolesława Wstydliwego z 10 czerwca 1263 roku, przy czym osadnicy byli zobowiązani płacić księciu i kasztelanowi krakowskiemu daniny. Od tych obciążeń został Mstów uwolniony przez Władysława Łokietka. W wieku XV klasztor mstowski zaciągnął pożyczkę u sławnego rycerza, Hińczy z Rogowa i za te pieniądze wykupił wójtostwo mstowskie. Długosz twierdzi, iż w owej dobie do klasztoru należało już dziesięć okolicznych wsi.

W roku 1474 król węgierski, Maciej Korwin, najechał i obrabował ziemie śląskie. Z tej też przyczyny sejm zebrany w Piotrkowie Trybunalskim powziął decyzję akcji odwetowej.

Jak pisał Kromer, „uradzono wszystko Królestwo poruszyć, za czym wszystkiemu wojsku w pół miesiąca sierpnia pod Mstowem stawić się kazano..." Wkrótce potem przybył do Mstowa Kazimierz Jagiellończyk. Tutaj właśnie „późno wybierającego się wojska czekał tak dalece, że też sposobny wojowania czas upłynął, zboża krainy owej rozerwane zniszczono więc ani od palenia domów sąsiedzkich ręki nie powściągano."

Tak to przez Mstów przeszła istna klęska.

Liczbę wojska oszacowano na 60 tysięcy, przy czym w jego skład wchodzili i Tatarzy i Litwoni, można więc sobie wyobrazić, jak Mstów i okolice po takim najeździe wyglądały.

Oczywiście, klasztorny zespół mstowski był wielokrotnie przebudowany. Stąd też i ów XVII-wieczny kościół w obrębie murów, które z biegiem wieków utraciły obronny charakter.

Mury klasztorne widziały niejednego polskiego monarchę. Oprócz Kazimierza Jagiellończyka gościli tu i Łokietek, i Kazimierz Wielki, i Jan Kazimierz. Wnętrza kościoła i klasztoru były wspaniale zdobione, klasztor wyposażony był w bogatą i bardzo cenną bibliotekę, ale wszystkie te wspaniałości ulegały zniszczeniu w ciągu burzliwych wieków.

O zachowanych do dziś basztach stary przewodnik po tych okolicach tak pisał:

„Baszt, nadających groźną postać okalającym murom, czas zniszczyć jeszcze nie zdołał. Kilka z nich zamieniono na kostnice, w innych pokazywano miejsca, gdzie miały stać działa — jedno z nich przed laty odkryte ze stratą dla archeologii zaginęło gdzieś bez wieści.

W ciągu wieków rola Mstowa zmniejszała się coraz bardziej. Jako tako miasto wegetowało do r. 1820, później upadło już całkowicie, tracąc prawa miejskie w r. 1866.

Ostateczna klęska przyszła na zespół klasztorny w latach I wojny światowej, kiedy został on dokładnie zniszczony, po czym go odbudowano. Dziś zespół składa się z owych murów, opatrzonych basztami, bramy wjazdowej, dzwonnicy bazyliki i budynku klasztornego. Całość — istotnie robi wrażenie.

Skoro o wrażeniu mowa, to wspomnijmy o położonej w pobliżu tzw. Skale Miłosnej, samotnej, sterczącej nad Wartą skale. Otóż miejscowa legenda głosi, iż płynął tutaj ongiś ożywczy strumyk Do tego strumyka posłała córkę po uzdrawiającą wodę ciężko chora wdowa, mieszkająca opodal. Córka nad strumieniem spotkała swego dawno niewidzianego ukochanego. Tak więc matka długo czekała na cudowną wodę, a siły ją opuszczały. Zwlekła się więc z posłania i pokuśtykała nad strumień, gdzie zobaczyła swą córkę w objęciach młodziana. W przystępie gniewu przeklęła matka wyrodną córkę. Oboje młodzi zmienili się w ową oryginalną skałę.

A więc prócz burzliwych dziejów miasta i klasztoru ma Mstów i romantyczną legendę. Wszystko to, w połączeniu z pięknym położeniem czyni owo miejsce jedynym w swoim rodzaju i wartym dokładnego poznania.

(B.St.)

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Sojusz kół imperialistycznych i Pekinu zagrożeniem dla pokoju w Azji i na świecie

Artykuł ministra MRL w „Izwiestii"

MOSKWA (PAP). Dziennik „Izwiestia" opublikował 28 bm. artykuł ministra spraw zagranicznych Mongolskiej Republiki Ludowej, Mangałyna Dugersurena, który podkreśla, że dążenie do odprężenia i współpracy przejawia się również w procesie normalizacji stosunków między państwami Azji południowej.

Jednakże w Azji nadal działają siły wrogie odprężeniu, sprawie pokoju i postępu społecznego. Główne zagrożenie dla pokoju, bezpieczeństwa i sprawy postępu narodów nie tylko w Azji, ale w całym świecie stanowi rozrastający się sojusz najbardziej reakcyjnych kół imperialistycznych i obecnych przywódców ChRL. Realizując antysocjalistyczną i antyradziecką politykę, chińskie koła rządzące popełniają ciężką zbrodnię wobec ludzkości i jej przyszłości — stwierdza minister spraw zagranicznych MRL.

Koła rządzące Pekinu podburzają rząd kambodżański przeciwko SRW. Zamachy na suwerenność i integralność terytorialną Wietnamu świadczą, jak daleko zaszli chińscy socjal-szowiniści w ich antyrewolucyjnych działaniach.

Przywódcy pekińscy wielokrotnie otwarcie ujawnili zamiary zlikwidowania niezawisłości państwowej MRL i zagarnięcia jej terytorium. Na granicy mongolsko-chińskiej koncentrowane są chińskie oddziały wojskowe, powstają obiekty wojskowe o znaczeniu strategicznym, podejmowane są dywersyjne działania wymierzone przeciwko gospodarce MRL. W związku z tym rząd MRL podjął kroki w kierunku umocnienia obronności kraju.

Dążąc jednakże do uzdrowienia klimatu politycznego w Azji i w świecie, MRL będzie nadal dokładać wysiłków w celu normalizacji stosunków mongolsko-chińskich — pisze na zakończenie minister spraw zagranicznych MRL. (P)

Wiceminister SRW o stanowisku Chin podczas rokowań w Hanoi

HANOI (PAP). Jak podaje Wietnamska Agencja Informacyjna VNA, wiceminister spraw zagranicznych SRW, Hoang Bich Son, zabierając głos podczas czwartkowej sesji prowadzonych w Hanoi wietnamsko-chińskich rokowań na temat uregulowania tzw. kwestii Hoa, stwierdził, że strona chińska „próbuje wykorzystać te rozmowy, aby narzucić swe zuchwałe żądania, ingerować w wewnętrzne sprawy Wietnamu oraz naruszać jego suwerenność". Jest sprawą godną pożałowania, że w ciągu trzech poprzednich sesji rozmów strona chińska bezustannie wysuwała absurdalne argumenty i próbowała wysunąć pod adresem Wietnamu bezsensowne żądanie zaprzestania rzekomej „dyskryminacji, prześladowań, terroru i wysiedlania Chińczyków", uważając to żądanie za „element kluczowy" dla całkowitego rozwiązania kwestii Hoa — podkreślił wiceminister.

Żądać od Wietnamu, aby przestał czynić to, czego nigdy nie czynił, a także uważać spełnienie tego żądania za „element kluczowy", oznacza, że w ten sposób nigdy nie rozwiąże się tej kwestii — zauważył Hoang Bich Son. Oczywiste, że są to oszczerstwa strony chińskiej, które mają na celu zatuszowanie własnych podstępnych planów wykorzystania osób narodowości chińskiej jako „karty politycznej" w celu prowadzenia polityki wrogiej wobec Wietnamu.

Strona chińska powinna natychmiast przerwać prowokacje w rejonach nadgranicznych, uszanować suwerenność i integralność terytorialną Wietnamu.

Pierwsze wrażenia i komentarze w NRD

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

niejszego lotu zwraca uwagę także prasa światowa. Przy czym wiele dzienników, a również telewizja zachodnioniemiecka i zachodnioberlińska podkreślały, że obywatelowi NRD umożliwiono udanie się w przestrzeń kosmiczną o dwa lata wcześniej niż przedstawicielowi Republiki Federalnej Niemiec.

„Tages Spiegiel" pisze w związku z tym, że i w tym wypadku socjalistyczna integracja z dziedziny nauki okazała się bardziej konsekwentna i skuteczna, a Związek Radziecki partnerem bardziej otwartym i aktywnym niż jego nie wymieniony z nazwy odpowiednik kosmiczny w świecie zachodnim.

Inne dzienniki zachodnioberlińskie ujęły tę kwestię jeszcze bardziej lapidarnie pisząc: „I znowu zostaliśmy w tyle".

Radziecko-NRD-owska załoga przebywać będzie na stacji orbitalnej „Salut-6" przez siedem dni. Po wykonaniu zadań przewidzianych programem wsiądzie do statku „Sojuz-29" i wróci nim na Ziemię.

Nawiązując do tradycyjnych zwyczajów można oczekiwać uroczystego powitania Sigmunda Jaehna i Eberharda Koellnera na ojczystej ziemi. Będzie to niewątpliwie najważniejszy i najpiękniejszy akcent, jakim społeczeństwo NRD świętować będzie 29 rocznicę powstania Republiki.

ANDRZEJ OSIECKI

Projekt tunelu dla pojazdów szynowych pod kanałem La Manche

LONDYN (PAP). Korespondent PAP, Tadeusz Jacewicz pisze: Od przeszło 100 lat toczą się dyskusje na temat możliwości zbudowania tunelu pod kanałem La Manche, oddzielającym W. Brytanię od kontynentu europejskiego. Obecnie powraca się do projektu budowy tunelu. Koleje obu najbardziej zainteresowanych krajów — W. Brytanii i Francji — studiują projekt wydrążenia mniejszego niż projektowano poprzednio „jednorurowego" kanału (dotychczas projektowano tunel o dwóch „nitkach", z ruchem jednokierunkowym), wydrążonego pod dnem morskim i przeznaczonego wyłącznie do ruchu pojazdów szynowych. Tunel taki miałby roczną przepustowość 80 mln pasażerów oraz 8 mln ton ładunków. (P)

Zakaz stosowania szczególnie okrutnych broni konwencjonalnych

W Genewie rozpoczęły się międzynarodowe obrady

GENEWA (PAP). Korespondent PAP, Jerzy Wańkowicz, pisze: W Genewie rozpoczęły się w poniedziałek międzynarodowe obrady inaugurujące przygotowania do konferencji ONZ w sprawie ograniczenia i zakazu stosowania w konfliktach zbrojnych szczególnie okrutnych broni konwencjonalnych. Konferencja ta, zgodnie z rezolucją przyjętą przez Zgromadzenie Ogólne ONZ, ma się odbyć w 1979 r.

W obradach uczestniczą przedstawiciele 60 państw, w tym delegacja polska, której przewodniczy stały przedstawiciel PRL w genewskiej siedzibie ONZ ambasador Bogumił Sujka.

Prace w tej dziedzinie były dotychczas prowadzone pod auspicjami międzynarodowego komitetu Czerwonego Krzyża i znalazły wyraz w dwóch protokołach uzupełniających do konwencji genewskich z 1949 r. o ochronie ofiar wojny, przyjętych w 1977 r. przez międzynarodową konferencję.

Celem prac przygotowawczych jest uzgodnienie procedury przyszłej konferencji, a następnie określenie tych kategorii broni konwencjonalnych, które, jako szczególnie okrutne, winny być objęte całkowitym zakazem stosowania.

Wiąże się to z aktywną działalnością w tej dziedzinie państw socjalistycznych, w tym również Polski, która brała bezpośredni udział we wszystkich fazach negocjowania tych nowych norm prawa międzynarodowego. Liczne propozycje PRL znalazły także wyraz w ostatecznym kształcie przyjętych norm. (P)



Starcia w Iranie. *Dziesiątki osób zostało rannych a co najmniej dwie zginęły podczas starć między demonstrantami a policją w kilku miastach Iranu. Na zdjęciu: policja rozpędza demonstrantów przy pomocy gazu łzawiącego i armatek wodnych w irańskim mieście Qum. (P)*

Fot. CAF — Photofax

Powszechna 10-latka

Doniosłe zmiany w szkolnictwie CSRS

Od stałego korespondenta
LESZKA WYRWICZA

Praga, w sierpniu

(A) Rozpoczynający się 4 września br. nowy rok szkolny w Czechosłowacji, będzie mieć doniosłe znaczenie dla systemu edukacji i wychowania młodego pokolenia. Początek dokonano już przed trzema laty, kiedy to w pierwszych klasach szkół podstawowych wprowadzono nowe programy nauczania według perspektywicznych zamierzeń powszechnej 10-latki.

W czerwcu br. Zgromadzenie Federalne CSRS uchwaliło ustawę o zmianie systemu nauczania i wychowania, wprowadzając powszechną obowiązkową 10-latkę.

Obowiązek powszechnego nauczania został przedłużony do 16 lat. 10-letni okres nauczania realizowany będzie w ośmiu klasach szkoły podstawowej (tutaj skrócono jednak rok nauki), a następnie w ciągu dwóch lat w jednym z trzech typów średnich szkół: zawodowej, która przygotowywać będzie młodzież do wykonywania zawodu, gimnazjum, którego zadaniem będzie przygotowanie młodzieży do podjęcia nauki na studiach wyższych oraz w średnich szkołach technicznych o różnorodnych kierunkach.

Zasadniczym celem zmian dokonywanych w szkolnictwie jest doskonalsze przygotowanie młodzieży do życia i pracy w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym. Cały system wychowania i nauki stwarza jeszcze lepsze warunki dla osiągnięcia najwyższego stopnia nauczania, umożliwia wszystkim stałe doskonalenie swych kwalifikacji.

Szczególny nacisk położony został na politechnizację nauczania, ściślejsze powiązanie nauki z wymogami praktycznego życia. Temu celowi służy np. fakt poważnego rozszerzenia zajęć przedmiotów politechniczno-zawodowych m.in. w gimnazjach. Po raz pierwszy w historii tego szkolnictwa absolwenci gimnazjum, którzy złożą maturalne egzaminy z przedmiotów zawodowych uzyskają świadectwo uprawniające ich do wykonywania określonego zawodu. W przyszłym roku dotyczyć to już będzie 35 gimnazjów, a z każdym rokiem ich ilość będzie wzrastać. Ma to istotne znaczenie dla tych spośród absolwentów, którzy z różnych powodów nie będą kontynuować studiów. Nowy program nauczania realizowany będzie też w szkołach dla dzieci upośledzonych z tytułu kalectwa czy chorób.

Upowszechniany będzie również w szkołach tzw. eksperyment z Rokyczan. Polega on na tym, że od dwóch lat, szkoły w tym powiecie przeniosły część zajęć politechnicznych i zawodowych do kilku zakładów przemysłowych i spółdzielni produkcyjnych. W Pilźnie dla przykładu zakładem tym jest znany kombinat Skoda. Dwie godziny w tygodniu młodzież poznaje prace robotników i rolników, wykonując najprostsze czynności, a stopień ich trudności rośnie z każdym rokiem.

Rzecz zrozumiała, że wprowadzenie zreformowanego systemu programu nauczania i wychowania w czechosłowackim szkolnictwie odbywać się będzie stopniowo do roku 1984. Aktualnie np. w dalszym ciągu trwają eksperymenty w 24 średnich szkołach technicznych, których celem jest wypracowanie możliwie optymalnego programu nauczania.

O tym, jak wielki jest wysiłek towarzyszący dokonywanym zmianom świadczyć może fakt, iż w najbliższym czasie trzeba będzie dokonać wymiany aż 1400 programów szkolnych, wydać 2,5 tys. nowych tytułów książek, nie mówiąc już o materiałach pomocniczych itp. Stopniowo postępuje także szkolenie nauczycieli, od których w decydującym stopniu zależeć będzie podniesienie poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkołach.

Jednocześnie w wybranych placówkach naukowych będzie się wypróbowywać nowe programy nauczania, podręczniki, tak aby można było przed ich wprowadzeniem w życie dokonać ostatecznego szlifu.

Jakby logicznym poprzednikiem zmian systemu oświatowego, będzie wprowadzony od br. nowy system przygotowania dzieci do nauki w szkołach już **w przedszkolach. Określa się to** jako pogłębienie pedagogicznych funkcji w przedszkolach, które stają się integralną częścią systemu nauczania i wychowania młodzieży. Zważywszy na fakt, że aktualnie 72,5 proc. dzieci w wieku przedszkolnym uczęszcza do tych placówek, a do roku 1980 liczba ta obejmie 80 proc. dzieci, można mieć pojęcie jak wielka rola przypada całościowemu procesowi wychowania i przygotowania dzieci do szkoły.

• Zwiększone wydobycie ropy • Rozbudowa rafinerii • Unowocześnianie rolnictwa i przemysłu • Postęp socjalny

Dynamiczny rozwój gospodarczy Iraku

BAGDAD (PAP). Specjalny wysłannik PAP, Marek Celer, pisze: Irak kojarzy się powszechnie z ropą naftową. W roku ubiegłym wydobycie ropy wyniosło 116 mln ton, co stawia Irak w czołówce producentów tego surowca. Kraj ten posiada trzecie, a według niektórych szacunków drugie co do wielkości złoża ropy naftowej na Bliskim Wschodzie. Obecnie znajdują się one całkowicie w rękach państwa.

Irak intensywnie rozwija wydobycie ropy, rozbudowując zarazem możliwość jej transportu. Duży nacisk kładzie się na rozwój przemysłu petrochemicznego i na zwiększenie zdolności przerobowych rafinerii. W ostatnich latach wprowadzono do eksploatacji nowe zagłębie w prowincji Misan we wschodnim Iraku. Rozbudowano istniejący już port Fao w zatoce oraz zainstalowano nowy port głębokowodny noszący imię przywódcy Iraku, Bakra. Zwiększono państwową flotę tankowców. Obecnie liczy ona 15 statków o łącznym tonażu półtora miliona DWT, co umożliwia transport 10 mln ton ropy rocznie.

Trwa rozbudowa rafinerii w Basrze oraz budowa nowej rafinerii koło Mosulu. Siedem pracujących obecnie rafinerii z nadwyżką pokrywa zapotrzebowanie krajowe, umożliwiając tym samym eksport produktów naftowych.

Nowe inwestycje w dziedzinie produkcji i przesyłania ropy znacznie zwiększyły elastyczność irackiego eksportu. W ubiegłym roku dochody Iraku z eksportu ropy naftowej wyniosły 9,4 mld dol. Zapewniają one samowystarczalność finansową państwa w realizacji zamierzeń rozwoju gospodarczego. Przywódcy Iraku zdają sobie sprawę, że złoża ropy naftowej wcześniej czy później się wyczerpią, dlatego też przeznaczają dochody z eksportu ropy na pokrycie kosztów przyspieszonego rozwoju, na inwestycje gospodarcze i społeczne, na rozbudowę przemysłu, infrastruktury, unowocześnienia rolnictwa oraz na cele socjalne. Program inwestycyjny finansowany jest obecnie w 93 proc. dochodami z ropy naftowej.

Irak korzysta z zagranicznej pomocy fachowej a jednocześnie kładzie duży nacisk na szkolenie własnych kadr.

Wytyczne rozwoju na lata 1976—80 zakładają 15 proc. wzrostu w przemyśle naftowym i gazowym, a również stawiają jako jeden z celów obniżenie do 50 proc. udziału tego sektora wynoszącego obecnie 85 proc. — w wytwarzaniu dochodu narodowego. Przywódcy Iraku dążą do zmiany oblicza kraju, tak, aby Irak nie kojarzył się wyłącznie z ropą naftową. (P)

Prace nad prototypem promu kosmicznego USA opóźniają się

NOWY JORK (PAP). Prace nad prototypem amerykańskiego promu kosmicznego opóźniają się. W czasie naziemnych prób głównego zespołu silnikowego drugiego stopnia rakiety nośnej wyszło na jaw, że nie rozwija ona przewidzianej mocy w odpowiednim czasie.

W związku z tym kierownictwo projektu zakomunikowało że prace nad prototypem nie będą zakończone w założonym terminie, start pierwszego promu zapowiadano na marzec przyszłego roku. Należy sądzić, że opóźnienie wyniesie ok. pół roku.

Pod znakiem zapytania staje więc los amerykańskiej stacji orbitalnej „Skylab", która od pewnego czasu zmienia orbitę schodząc coraz niżej i według ocen ekspertów przed upływem 12 miesięcy spłonie częściowo w gęstych warstwach atmosfery. Pierwszy lot orbitalny promu kosmicznego miał być połączony z dostarczeniem specjalnego silnika „przyczepnego" do stacji, celem wyprowadzenia ja na wyższą, bezpieczną orbitę. Jeśli termin startu nie zostanie dotrzymany, szczątki stacji spadną na Ziemię. (P)

wczoraj na świecie

● Do głosów protestu przeciwko projektowi generalnej amnestii dla zbrodniarzy hitlerowskich, proponowanej m.in. przez przewodniczącego CSU Franza Josefa Straussa, przyłączył się również przewodniczący Zachodnioniemieckiej Partii Socjaldemokratycznej Willy Brandt. W wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Der Spiegel" Brandt dał wyraz przekonaniu, iż nie wolno zachowywać się tak, jakby się nic nie stało.

● W Rio de Janeiro, na międzynarodowym kongresie poświęconym problemom wyżywienia, dyrektor generalny agencji wyspecjalizowanej ONZ d/s pomocy dzieciom (UNICEF), Henri Labouisse oświadczył, że każdego roku 15,5 mln dzieci umiera z niedożywienia przed ukończeniem 5 lat, z tego 15 mln w krajach rozwijających się. (PAP)

Dyskryminacja rasowa • Praca niewolnicza • Handel dziećmi

Wstrząsające fakty łamania praw człowieka w rozwiniętych krajach kapitalistycznych

GENEWA (PAP). W genewskim Pałacu Narodów rozpoczęły się w poniedziałek obrady Podkomitetu ONZ do Spraw Zapobiegania Dyskryminacji Rasowej i Ochrony Mniejszości Narodowych. Podkomitet ten, składający się z 26 ekspertów reprezentujących wszystkie regiony działania ONZ, jest jednym z głównych organów roboczych komisji praw człowieka.

Do najważniejszych tematów obrad zalicza się omówienie wyników zakończonej 26 bm. w Genewie światowej konferencji w sprawie walki przeciwko rasizmowi i dyskryminacji rasowej. W przyjętych już rezolucjach podkomitet zdecydowanie potępił politykę rasizmu i segregacji rasowej, realizowaną przez mniejszościowe reżimy RPA i Rodezji. Potępił on również antyhumanitarne i ludobójcze praktyki, stosowane przez rząd południowoafrykański na terytorium bezprawnie zajmowanej Namibii. Wypowiedział się też za niezwłocznym przerwaniem wszelkiej pomocy politycznej, militarnej i gospodarczej udzielanej reżimom rasistowskim.

Podkomitet rozpatrzy również przygotowany przez grupę ekspertów raport dotyczący masowego łamania praw człowieka w Chile, ze szczególnym uwzględnieniem tortur i innych przypadków nieludzkiego lub poniżającego traktowania więźniów politycznych.

Porządek obrad przewiduje również rozpatrzenie kilku projektów rezolucji i propozycji, dotyczących innych faktów naruszania praw i podstawowych swobód człowieka.

Jeden z raportów przedłożonych przez grupę ekspertów zajmuje się dyskryminacją rasową i ograniczaniem praw człowieka w USA. Przede wszystkim omawia on praktyki dyskryminacyjne stosowane w USA wobec Murzynów, Latynosów, Indian, Azjatów i Eskimosów. W związku z ujawnionymi faktami przymusowej sterylizacji kobiet indiańskich w USA, raport domaga się utworzenia specjalnej grupy ONZ, która opracowałaby zasady skuteczniejszej niż dotychczas ochrony mniejszości etnicznych, w tym zasadę zagwarantowania jednego z podstawowych praw człowieka, jakim jest prawo do biologicznego rozwoju.

Podkomitet rozpatrzy też raport na temat istniejących jeszcze w świecie ognisk niewolnictwa, obejmujących również wysoko rozwinięte państwa kapitalistyczne, zwłaszcza RPA i Rodezję. Przedłożona dokumentacja przytacza wstrząsające przykłady zmuszania do niewolniczej pracy chłopów, handlu dziećmi i zmuszania nieletnich do ciężkiej pracy w krajach znajdujących się pod neokolonialną dominacją rozwiniętych państw kapitalistycznych.

Dokumenty przedstawiają też fakty całkowitego lekceważenia przez białych opieki zdrowotnej nad pracującymi niewolnikami, co sprawia, że średni okres życia tych ostatnich nie przekracza w niektórych krajach 40 lat. (P)

Polsko-indonezyjskie rozmowy gospodarcze

DJAKARTA (PAP). W Indonezji przebywał na zaproszenie rządu tego kraju minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Jerzy Olszewski. Przeprowadził on rozmowy z ministrami: spraw zagranicznych M. Panggabeanem — górnictwa i energetyki Subroto — rolnictwa S. Hadisaputro oraz handlu i spółdzielczości R. Praviro.

Dokonano oceny dotychczasowego rozwoju stosunków gospodarczych między obu krajami. Stwierdzono, że obecny poziom i zakres wymiany handlowej i współpracy gospodarczej nie odzwierciedla istniejących możliwości i zainteresowań obu stron. Wskazano, że istnieją sprzyjające warunki dla rozwoju kooperacji przemysłowej, współpracy w rybołówstwie oraz dla udziału Polski w rozbudowie górnictwa węglowego Indonezji.

W celu zapewnienia wzrostu wymiany handlowej strona indonezyjska zaproponowała zawarcie dwustronnego porozumienia, określającego towary i ich ilości oraz stwarzającego odpowiedni mechanizm wzajemnego finansowania obrotów. W związku z tym przewidywane jest przybycie do Polski grupy indonezyjskich ekspertów dla przygotowania odpowiedniego dokumentu, jak również dla zapoznania się z potencjałem gospodarczym naszego kraju.

Na zakończenie wizyty min. J. Olszewski został przyjęty przez prezydenta Indonezji gen. Suharto. (P)

10 lat konfliktu w Irlandii Północnej

LONDYN (PAP). Ok. 3000 osób przemaszerowało 8-kilometrową trasą między dzielnicami Belfastu: Coalisland i Dungannon dla upamiętnienia podobnego marszu przed 10 laty na znak protestu przeciwko dyskryminowaniu ubogiej ludności katolickiej w Irlandii Północnej przez dominującą w tym kraju społeczność protestancką.

Demonstracja w 1968 r. zakończyła się krwawym starciem z policją brytyjską i bojówkami protestanckimi. Dało to początek obecnej fazie trwającego od lat konfliktu społecznego w Irlandii Północnej, w którym poniosło śmierć ok. 2000 osób a 20 tys. zostało rannych. Rząd brytyjski wysłał do Irlandii 13 tys. żołnierzy.

Podobne demonstracje ludności katolickiej odbyły się również w innych miastach Irlandii Północnej. Ogłoszono stan gotowości w brytyjskich siłach bezpieczeństwa. Do incydentów jednak nie doszło. (P)

Nadal umierają ofiary tragedii w „Los Alfaques"

Pomimo zakazu cysterny jeżdżą po bocznych szosach

PARYŻ (PAP). We wtorek, 11 lipca, tuż przed godz. 15 na południowohiszpański kemping „Los Alfaques" zsunęła się z szosy cysterna pełna ciekłego propanu. Eksplodowała i w kilka sekund obozowisko zamieniło się w piekło.

Ogień zaskoczył licznych o tej porze roku i dnia turystów. Dziesiątki osób spłonęły żywcem. Półtora miesiąca po tych tragicznych chwilach śmiertelny bilans nie jest jeszcze zamknięty. W szpitalach w Hiszpanii i poza jej granicami umierają nadal ciężko poparzone ofiary. Wiele jeszcze umrze.

Wydawałoby się, że rozmiar tego nieszczęścia pozostawi w pamięci ludzkiej nie zatarte na długi czas wrażenie, a widok wypalonego kempingu będzie skłaniał do zadumy wobec grozy śmierci.

Nic bardziej odległego od prawdy. Pod koniec sierpnia „Los Alfaques" tętni życiem — przepełniony wczasowiczami jak za najlepszych swych czasów, nabrzmiały ludzkim śmiechem, kakafonią tranzystorów, ktoś coś gotuje, ktoś coś je, codzienna, wakacyjna beztroska.

Nawet przyzwyczajeni do przesuwającej się po szpaltach gazet kawalkady zatrważających historii (morderstwa, gwałty, porwania, terror...) dziennikarze zachodni z trudem pojmują, jak można dobrze wypoczywać w miejscu upamiętnionym tak niedawną hekatombą.

W pierwszym odruchu właściciele obozowiska chcieli je zamknąć. Na początku, mówią, na kempingu było stosunkowo cicho. Cień zadumy położył się na zgładzonym skrawku nadmorskiej ziemi. Ludzie porozumiewali się ściszonym głosem, jak na cmentarzu.

Ale już wkrótce wszystko zaczęło wracać do wakacyjnej normy. Ci, których ogień oszczędził, stwierdzili w większości, że nie chcą wyjeżdżać. Spalony obszar, w kilkanaście godzin uprzątnięty z trupów i rannych, stał się szybko obiektem zainteresowania turystów. Ci, którzy od Alicante nie znaleźli miejsca na przepełnionych kempingach, zaczęli zajmować opustoszałe, zdatne do zatrzymania się na nich rejony „Los Alfaques" — wkrótce teren został całkowicie przez przyjezdnych wypełniony, właściwie — uzupełniony.

Wzdłuż murku, który przerwała staczając się śmiercionośna cysterna, a który w trzy dni odbudowano, ustawiają się dzień w dzień samochody, specjalnie tu skręcające z niedalekiej autostrady. Jedni proszą drugich o pamiątkowe fotografie na tle wejścia na kemping, inni skaczą przez ogrodzenie i cierpliwie schyleni, jak na grzybach, metr po metrze wpatrują się w spaleniznę szukając „pamiątek" po ofiarach.

W miejscach, gdzie spłonęło szczególnie dużo turystów, czyjeś ręce umieściły tabliczki z napisem: „szanujcie pamięć zmarłych". Kiedy tłum zbytnio gęstnieje, atmosfera pikniku zaczyna za bardzo ciążyć nad okolicą, do akcji wkracza policja rozpraszając nadmiar przyjezdnych. Czystkę taką przeprowadza średnio trzy razy dziennie...

Na cmentarzu w Tortosa, w cieniu cyprysów spoczęły zwłoki około 40 ofiar tragedii w „Las Alfaques". Na kamiennych krzyżach tylko numery i data. Nie zdołano tych zmarłych zidentyfikować...

W Bordeaux zmarła kolejna ofiara pożaru, 14-letnia dziewczynka. W Tulonie — poparzona na kempingu kobieta, w REN dwuletnie dziecko i ojciec, w Belgii... czteroletnia dziewczynka.

Wzdłuż „Los Alfaques", niezmiennie, mimo zakazu, jeżdżą wielkie cysterny. Podobno bez paliwa, jadące po ładunek. Policja z pobliskiego San Carlos de La Rapita twierdzi, że nie jeżdżą, „ale korzystają tylko z autostrady". Właściciel kempingu wyznał, że ostatnio zatrzymano w pobliżu „Los Alfaques" trzy pełne paliwa cysterny. Kierowcy zapłacili po 50 tysięcy peset kary... (A)

Wznowienie rozmów grecko-tureckich w sprawie komunikacji lotniczej

ATENY (PAP). W poniedziałek zostały wznowione w Atenach grecko-tureckie rozmowy na szczeblu ekspertów w sprawie komunikacji lotniczej nad Morzem Egejskim. Ich zadaniem jest przygotowanie propozycji rozwiązania tego problemu. Wnioski będą przedstawione na kolejnym spotkaniu sekretarzy generalnych ministerstw spraw zagranicznych obu państw, zapowiedzianym na 17—18 września w stolicy Grecji.

Sprawa kontrolowania obszaru powietrznego nad Morzem Egejskim jest częścią konfliktu dzielącego oba kraje. Jego uregulowanie otworzyłoby drogę do wznowienia międzynarodowych lotów nad tym obszarem. Od 1974 roku korytarz powietrzny nad Morzem Egejskim jest zamknięty dla międzynarodowej komunikacji lotniczej. (A)

Zachodnie monopole w RPA chcą utworzyć własne uzbrojone oddziały

PARYŻ (PAP) Zachodnie monopole, działające w Republice Południowej Afryki, opracowują plany utworzenia własnych uzbrojonych oddziałów — oświadczył w Dar Es-Salam sekretarz generalny Afrykańskiego Kongresu Narodowego Afryki Południowej (ANC), Alfred Nzo, przebywający z wizytą w Tanzanii. Poinformował on, że ANC przechwyciła memorandum, opracowane przez amerykański koncern „General Motors", w którym zawarta jest propozycja utworzenia uzbrojonych oddziałów „dla obrony interesów towarzystw działających w RPA".

Tego rodzaju plany — dodał A. Nzo — mają na celu rozpętanie histerii wojennej w RPA i są równoznaczne z wezwaniem do nasilenia represji przeciwko ludności afrykańskiej. Sekretarz generalny ANC podkreślił konieczność rozszerzenia międzynarodowej kampanii protestacyjnej przeciwko pomocy gospodarczej, finansowej i wojskowej, jakich państwa zachodnie udzielają reżimowi apartheidu. (P)

Śmiertelny przypadek cholery w Iraku

LONDYN (PAP) W poniedziałek zanotowano w Iraku pierwszy śmiertelny przypadek cholery od czasu wybuchu epidemii w ubiegłym miesiącu. Zmarło dziecko. Był to 51 przypadek cholery. (P)

W 34 rocznicę Słowackiego Powstania Narodowego

Urzeczywistnienie odwiecznych dążeń

Od stałego korespondenta
LESZKA WYRWICZA

Praga, w sierpniu

W mauzoleum Słowackiego Powstania Narodowego uwagę moją zwrócił fragment artykułu z wydawanej przez powstańców „Prawdy". Artykuł wyszedł spod pióra Jana Szwermy, bohatera tego powstania. W chwili gdy Niemcy okrążali stolicę powstania, Bańską Bystrzycę aby ostatecznie rozprawić się ze słowackimi patriotami Jan Szwerma pisał m.in. „Czekają nas teraz ostatnie boje, ale te będą najcięższe..." Ten numer powstańczej gazety jest datowany. 22 października 1944 r. W kilka dni później Jan Szwerma, Czech, komunista, polityk i rewolucjonista już nie żył. Kiedy rozbite oddziały powstańcze wycofały się w góry, wycieńczonemu pracą i chorobą Janowi Szwermie zaproponowano ewakuację. Nie wyraził zgody. Poszedł w góry wraz z partyzantami. Zaginął w burzy śnieżnej, która 10 listopada 1944 r. rozszalała się nad Małymi Tatrami. Umarł jak żołnierz pozostający do końca na swym posterunku.

Jan Szwerma uosabiał dążenia Czechów i Słowaków pragnących żyć w nowej równoprawnej ojczyźnie dwóch narodów.

★

Słowackie Powstanie Narodowe, które wybuchło 29 sierpnia 1944 r. nie było przypadkowym aktem słowackich działaczy antyfaszystowskich ale szeroko zakrojonym i zorganizowanym, ruchem narodowowyzwoleńczym, było początkiem narodowo-demokratycznej rewolucji Słowaków. Naród, który przez wieki musiał walczyć o samouznanie własnej odrębności i poszukiwać swego miejsca wśród narodów europejskich, powstał z bronią w ręku, aby aktywnie włączyć się do walki przeciwko faszyzmowi. Na czele przygotowań i samej realizacji powstania stali komuniści, którzy byli jedyną *politycznie zorganizowaną siłą antyfaszystowskiego frontu w Słowacji.* Z ich właśnie inicjatywy powołano jesienią 1943 r. Słowacką Radę Narodową, która wytyczyła podstawowe cele politycznego słowackiego antyfaszystowskiego ruchu oporu: odnowienie Republiki Czechosłowackiej jako państwa dwóch równouprawnionych narodów Czechów i Słowaków, demokratyzacja i socjalizacja jej wewnętrznego ustroju, sojusz ze Związkiem Radzieckim w polityce zagranicznej.

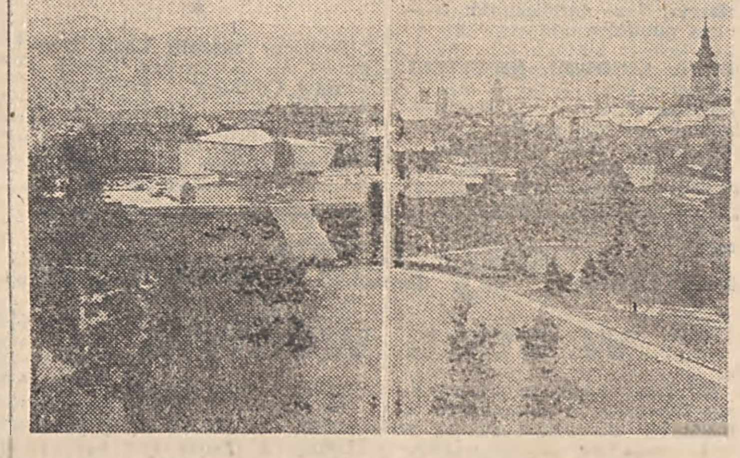
Program ten znalazł pełne poparcie całego ludu słowackiego i wyrażony został najpełniej masowym udziałem w walkach i wydatną pomocą dla oddziałów powstańczych

Niemcy skierowali do walki z powstańcami 8 doborowych dywizji, które przez dwa miesiące walczyły z 60-tysięczną powstańczą armią i 20 tysiącami partyzantów, i dopiero po tym czasie przeważająca siła hitlerowców zmusiła powstańców do wycofania się w góry, skąd po skonsolidowaniu własnych szeregów kontynuowali walkę.

Na tyłach cofających się wojsk hitlerowskich powstał więc nowy front skutecznie

Zapoczątkowało ono proces rewolucyjnych przemian w Czechosłowacji. Podczas jego trwania sformułowane zostały i o ile na to czas i warunki bojowe pozwalały, wcielane do praktyki politycznej także te rewolucyjne postulaty, które po wyzwoleniu urzeczywistnione zostały w praktyce i stały się podstawą przemian politycznych, gospodarczych i społecznych.

Wspólnie ze Słowakami w walkach uczestniczyli także przedstawiciele innych narodowości. Przede wszystkim Czesi, potem Rosjanie, Węgrzy, Francuzi, Polacy i przedstawiciele 22 innych narodów, którzy w czasie okupacji znaleźli się na terytorium Słowacji, a których łączyła z ludem słowackim wspólna nienawiść do faszyzmu oraz pragnienie wolności. Nadaje to Słowackiemu Powstaniu Narodowemu, internacjonalistyczny charakter.



Bańska Bystrzyca — Pomnik bohaterów Słowackiego Powstania Narodowego

wiążący ludzkie i materialne rezerwy oraz poważnie zakłócał zaopatrywanie jednostek niemieckich na froncie wschodnim. Armia hitlerowska straciła w Słowacji ponad 10 tys. żołnierzy, wielką ilość sprzętu bojowego, a co ważniejsze nie mogła już traktować tego terenu jako bezpiecznego zaplecza na tyłach zmagań wojennych. Powstańcy zniszczyli wiele linii kolejowych, pociągów, pojazdów i samolotów. I choć przegrali bitwę wojskową na froncie przytłoczeni przeważającą siłą wroga, nie przegrali walki politycznej i moralnej. Ukrywali się w górach skąd następnie nękali wroga aż do wyzwolenia swego kraju.

Między bohaterską walką żołnierzy, partyzantów w słowackich górach w lecie, jesienią i zimą 1944 r., a lutowym zwycięstwem klasy robotniczej w Czechosłowacji w 1948 r. jest wspólny historyczny mianownik. Powstanie dało początek władzy ludu — luty 1948 r. to zwycięstwo definitywnie potwierdził.

Szczególnej pomocy udzielił powstańcom Związek Radziecki. Polegała ona nie tylko na bezpośrednim udziale doświadczonych żołnierzy i oficerów w jednostkach partyzanckich, ale przede wszystkim na wybitnej pomocy materialnej i moralnej. Utworzony został most powietrzny, którym prawie codziennie przerzucano na opanowane przez powstańców lotnisko materiały i sprzęt wojskowy.

Idee Słowackiego Powstania Narodowego, idee, o których pisał i o zrealizowanie których walczył również Jan Szwerma, już niejednokrotnie wykazały swą żywotność i doniosłość w zmaganiach, które decydowały o przyszłości Słowacji i całej republiki. Na tym właśnie polega ich aktualne znaczenie.

☆

Na pomniku bohaterów Słowackiego Powstania Narodowego wykuto w marmurze słowa Jana Szwermy: „Rozumieliśmy, że wielka walka słowackiego ludu jest nieśmiertelnym przyczynkiem dla całej naszej czechosłowackiej walki narodowowyzwoleńczej, dla społecznej walki wszystkich naszych narodów przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, za wspólny cel ludową, demokratyczną socjalnie i narodowo sprawiedliwą — Czechosłowacką Republikę". Te słowa znalazły dziś swe pełne urzeczywistnienie.

Z politycznej witryny

Królestwo bez imperium

(P) Jeszcze przed kilkudziesięciu laty nikt nie miał wątpliwości, że Anglia należy do grona wielkich mocarstw. W 1945 r. Wielka Brytania stała na czele olbrzymiego imperium kolonialnego. Indie jeszcze wciąż były „perłą korony brytyjskiej", a setki milionów ludzi na różnych kontynentach uważano za poddanych Jego Królewskiej Mości, Jerzego VI. Gdyby dziś jakakolwiek organizacja międzynarodowa miała uznać pięć państw za wielkie mocarstwa, Anglia nie miałaby żadnej szansy znalezienia się w ich gronie.

Wielka Brytania stała się po prostu jednym z normalnych państw naszego kontynentu — jeśli idzie o jej znaczenie polityczno-strategiczne. Wydaje się natomiast, że jako spadkobierca dawnej minionej wielkości długo jeszcze będzie zbierać profity i oddziaływać na znaczną część świata — szczególnie w sferze językowej i kulturalnej.

O Anglii dzisiejszej, codziennej, kraju, który przeżył już dni swojej chwały napisał Grzegorz Jaszuński książkę, którą chcielibyśmy polecić naszym czytelnikom. Nie tylko dlatego, że autorem jej jest nasz redakcyjny kolega związany z „Życiem Warszawy" przez bez mała trzydzieści lat. Przede wszystkim dlatego, że książka ta daje obraz Anglii współczesnej. „Królestwo bez imperium" prezentuje nam obraz dzisiejszej Anglii, jej problemów, społecznych i gospodarczych, nie dla wszystkich zrozumiałego systemu politycznego. Wszystko to rzucone jest na szerokie tło historyczne, poparte bogatą dokumentacją i nadto, a może przede wszystkim okraszone własnym, autorskim spojrzeniem dziennikarza, który wielokrotnie w Anglii bywał i tematykę angielską śledzi codziennie.

„Królestwo bez imperium" pokazuje nam Anglię w przekroju, z jej odmiennościami odróżniającymi ten wyspiarski kraj od reszty Europy — wszystko z historycznym uzasadnieniem. Z książki Jaszuńskiego możemy się więc dowiedzieć, jaki jest brytyjski parlament i dlaczego jest właśnie taki, poznać bliżej partie polityczne, wszechmogące do niedawna City, poznać życie codzienne, problemy angielskiego robotnika. Nie mówiąc już o rodzinie królewskiej czy też osobach z tzw. sfer rządowych.

„Królestwo bez imperium" — to Anglia dla wszystkich, w książce ciekawej i jak zwykle przez tego autora, dobrze napisanej. (mp)

Królestwo bez imperium — Książka i Wiedza, Warszawa 1978.

Gloryfikacja Hitlera w kolejnych publikacjach wydawanych w RFN

BONN (PAP). Boński korespondent PAP, Juliusz Solecki pisze: O tym, że literatura propagująca idee narodowego socjalizmu nadal znajduje usłużnych wydawców w Republice Federalnej Niemiec, świadczy przykład dwóch książek, które w jednym niemal czasie trafiły obecnie na półki księgarskie — książka architekta Hitlera, twórcy gmachu wyższej szkoły dla NSDAP w Chiemsee — Hermanna Gieslera pt. „Inny Hitler" oraz praca Roberta Scholza pt. „Architektura i malarstwo 1933—1945".

To, co łączy obie pozycje, to nie tylko temat i okres, jakim się zajmują, lecz przede wszystkim wspólna obu pracom pochwała polityki kulturalnej III Rzeszy, próba obrony wartości artystycznych dzieł stworzonych w owych latach oraz nieukrywany podziw dla Hitlera, którego Giesler przedstawia swoim czytelnikom jako „prawdziwego Europejczyka".

Zarówno Scholz jak i Giesler nie starają się nawet ukryć, że cały rozwój twórczości w III Rzeszy podporządkowany był ideologii hitlerowskiej.

Określając wszystkie dotychczasowe prace krytyczne na temat malarstwa, architektury i budownictwa miejskiego w hitlerowskiej III Rzeszy jako „pseudonaukowe", Scholz, który w latach hitleryzmu był główną podporą oficjalnego pisma „Die Kunst im Dritten Reich" twierdzi, że malarstwo, które rozwinęło się i było popierane w okresie hitleryzmu, stanowiło odpowiedź na kompletną dekadencję" sztuki w drugiej połowie XIX wieku i modernizm, który rozwinął się w Republice Weimarskiej.

Giesler znaczną część swojej książki poświęca nie tyle architekturze, ile polityce i swoim długim rozmowom z Hitlerem. M.in. twierdzi on, że Hitler był „przeciwnikiem wojny". (P)

Norweska droga do automatyzacji

Od stałego korespondenta
RUDOLFA HOFFMANA

Oslo, 28 sierpnia

W dniach od 27 do 29 września br. odbywa się pierwsze w historii seminarium norwesko-arabskie, poświęcone problemom współpracy pomiędzy państwami skandynawskimi i krajami OPEC. Jako organizatorzy tego seminarium figurują: Norweskie Zjednoczenie Naftowe i Organizacja Arabskich Krajów Eksportujących Ropę Naftową. Na liście mówców jest wielu ministrów i specjalistów z dziedziny gospodarki i finansów wymienionych państw. Można oczekiwać, że seminarium to wzbudzi zainteresowanie nie tylko wśród specjalistów, ale także światowej opinii publicznej.

„Szejkowie Naftowi Północy" — jak dziś powszechnie mówi się o Norwegach, niemal na przestrzeni jednego 10-lecia przesiedli się z pokładów statków na wieże wiertnicze. Naród o wielowiekowych tradycjach morskich, sięgających czasów wikingowskich wypraw po „złote runo", posiadający wciąż jeszcze jedną z największych flot handlowych świata, powoli przestaje być narodem żeglarzy. Proces ten — aczkolwiek związany z różnymi bolesnymi doświadczeniami, przebiega łagodniej aniżeli ma to miejsce np. w sąsiedniej Danii czy Szwecji. Bezrobocie w Norwegii — tym liczącym zaledwie 4 mln mieszkańców kraju, jest bardzo niskie. Z drugiej strony trzeba jednak stwierdzić, że zadłużenie Norwegii wobec zagranicy osiągnie w 1980 r. astronomiczną sumę 30 mld dolarów.

Dopóki starczy nafty, można żyć na kredyty i żaden bank świata nie obawia się wystawiania weksli. Weksli, za które kiedyś trzeba będzie jednak zapłacić. Biznesmeni z Oslo jak na razie korzystają z petrodolarowych ofert.

Ale posłowie w Stortingu (w parlamencie) zdają sobie sprawę, że nafta pod dnem szelfu Morza Północnego i Norweskiego jest tylko zjawiskiem przejściowym. Za jakieś 20—30 lat trzeba będzie oprzeć gospodarkę kraju na trwalszych podstawach.

W tym kierunku zmierza zakup najnowocześniejszej technologii, m.in. plan wykupienia 40 proc. akcji największego koncernu przemysłowego Europy Północnej, szwedzkich zakładów Volvo, który żartobliwie nazwano tutaj projektem Nolvo. Operacja ta miałaby zapewnić Norwegom możliwość współuczestniczenia w rozwoju nowoczesnego przemysłu.

Podobnie jak Japonia — Norwegia usiłuje w niedługim czasie wejść do czołówki przemysłowej świata, stawiając mocno na automatyzację procesów produkcyjnych i elektronizację przemysłu. O ile jednak Japonia, bogata w miliony pracowników, stawia na wielkie zakłady prawie bez załóg, to plany norweskie idą w odmiennym kierunku. Zmierzają do pogodzenia żądań przemysłowców — stworzenia zakładów o wysokim stopniu racjonalizacji produkcji, z zasadami polityki regionalnej kraju przeciwstawiającej się zbytnio centralizacji.

Norweska droga do automatyzacji wytyczana jest obecnie przez grono naukowców Wyższej Szkoły Technicznej w Trondheim, przy której istnieje tak zwany zarząd do spraw rozwoju technicznego, w skrócie zwanym Sintef. Celem prac naukowców tego zarządu jest stworzenie czegoś w rodzaju zdecentralizowanego państwa robotów przy fiordach i wzdłuż dolin wewnątrz kraju. Sieci małych fabryk ściśle ze sobą powiązanych, gdzie wytwarzać się będzie produkcję w oparciu o pełną automatyzację linii produkcyjnych. Te automatyczne mini-fabryki nie pociągną za sobą ruchów migracyjnych ludności. Idea przewodnia tego planu tkwi w tym, aby kraj tak górzysty jak Norwegia, posiadający linię brzegową o długości 20 tys. km, mógł zbudować nowe fabryki tam, gdzie już istnieją skupiska ludzkie, a nie odwrotnie.

Na bazie takiego sposobu myślenia, opracowany został plan uprzemysłowienia kraju na zasadzie tworzenia struktury tzw. komórek jądrowych. Wielkie zakłady rozbija się na małe, wyposażone w wysoką technikę produkcji sterowanej numerycznie. Zdalnie sterowane maszyny są kierowane przez małe komputery, którymi z kolei zarządza zespół ludzi w centrali danego koncernu. Tym samym produkcja małych fabryk w niczym nie będzie różniła się od produkcji wielkich zakładów przemysłowych.

Plan ten ma jednak i swoje słabe strony. Autorzy planu powiadają, że poprzez budowę szeregu małych, w pełni zautomatyzowanych zakładów przemysłowych tam, gdzie nie ma jeszcze przemysłu, a są wolne ręce do pracy, stwarza się nowe stanowiska pracy. Tymczasem maszyny mają przecież zastąpić pracę ludzką.

Również przemysłowcy powiadają, że owe „komórki jądrowe" mają tylko wówczas sens, jeśli wytwarzane z nich produkty będą tańsze niż obecnie, a tym samym inwestycje bardziej rentowne.

Tymczasem — jak stwierdził ostatnio jeden z ekonomistów szwedzkich — wartość pracy ludzkiej na tutejszym rynku pracy zmniejszyła się na przestrzeni ostatnich trzech lat średnio o ok. 10 proc., spadając przeciętnie z 73 tys. koron do 67 tys.

Tendencja ta utrzymuje się nadal. Tym też faktem tłumaczyć można, wzmożony ostatnio ze strony wielkiego kapitału, pęd do automatyzacji procesów produkcyjnych. Chodzi tu po prostu o zwiększenie zysków kosztem stopy życiowej mas pracujących. (A)

Nagroda za zbrodnię ukrytą?

JANUSZ REITER

Jeśli stałoby się tak, jak sobie tego życzy wielu polityków zachodnioniemieckich, od 31 grudnia żaden zbrodniarz hitlerowski żyjący w RFN nie musiałby się już ukrywać czy chociażby wstydliwie przemilczać swej przeszłości, w obawie przed karą. Tego bowiem dnia zbrodnie popełnione przez nazistów miałyby ulec w RFN przedawnieniu. Czy termin ten, zgodnie z wolą większości opinii publicznej na świecie, zostanie przesunięty? Z dotychczasowych wypowiedzi oficjalnych osobistości RFN wynika, że przewagę mają raczej ci, którzy z różnych powodów woleliby pozostawić rachunki przeszłości niespłacone.

Niewiele zmieni ta decyzja — mógłby ktoś powiedzieć — skoro i bez niej większość tych, którzy są odpowiedzialni za zbrodnie hitleryzmu, czuje się bezpiecznie, a niektórzy doszli nawet do wysokich godności i są szanowanymi obywatelami. Ale czy niesprawiedliwość, skoro już istnieje, należy prawnie usankcjonować? Czy zbrodniarz, który uniknął kary, powinien zostać nagrodzony bezkarnością? To tylko niektóre z pytań, które nasuwają się chyba każdemu, kto w sprawie ścigania zbrodniarzy hitlerowskich dostrzega nie tylko wymiar polityczny, lecz także prawny i nade wszystko moralny.

Tylko 1 proc. winnych osądzono. Sądy zachodnioniemieckie skazały do końca ubiegłego roku 6 425 zbrodniarzy. W 711 tysiącach przypadków zaniechano po prostu postępowania, nie czekając nawet na wyrok sądu. Ilu winnym oszczędzono nawet trudów śledztwa, nikt nie potrafi dokładnie powiedzieć. Łatwiej podać dokładną liczbę ofiar — w samej Polsce ponad 6 milionów. Jak wytłumaczyć przyszłym pokoleniom tę proporcję ofiar i skazanych zbrodniarzy? Osądzenie morderców nie jest pośmiertną zemstą pomordowanych, lecz podstawowym nakazem sprawiedliwości, mocno osadzonym w normach moralnych i prawnych.

Są to normy uniwersalne, respektowane w całym cywilizowanym świecie, a szczególnie pielęgnowane w europejskim kręgu kulturowym. Konwencję o nieprzedawnianiu zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości przyjęła w 1968 roku Organizacja Narodów Zjednoczonych. Wśród sygnatariuszy brak jednak jednego z najbardziej zainteresowanych państw — Republiki Federalnej.

Historia ścigania zbrodniarzy hitlerowskich nie przynosi chluby zachodnioniemieckiemu wymiarowi sprawiedliwości. Wyjątki — ludzie traktujący to zadanie nie tylko jako zawodową powinność, lecz i osobisty obowiązek — nie zmieniają tej ogólnej oceny. Już w pierwszych latach powojennych Republika Federalna zrezygnowała, z powodów politycznych, z rzetelnego rozliczenia z nazistowską przeszłością. Denazyfikacja, postanowiona przez aliantów w Poczdamie, pozostała tylko pustym hasłem. Zacząć wszystko od nowa — ta zasada zwyciężyła w RFN. Od nowa, ale z tymi samymi ludźmi, którzy budowali hitlerowski aparat przemocy.

Dopuszczeni do udziału w życiu publicznym byli niejednokrotnie tymi, którzy mieli decydować o losie swych dawnych wspólników. Hitlerowscy sędziowie, prokuratorzy czy adwokaci przekwalifikowali się szybko na liberalnych prawników demokratycznego państwa. Niektórzy z nich zajmują się dziś również obalaniem „kłamstw o rzekomym ludobójstwie nazistowskim'". Wśród obrońców na procesie oprawców z Majdanka znaleźli się ludzie nie tający swej nazistowskiej przeszłości i faszystowskich przekonań. Solidarność dawnych wspólników nie jest rzecz jasna, wystarczającym wytłumaczeniem pobłażliwości dla zbrodniarzy hitlerowskich w RFN. W grę wchodziła tu również kalkulacja polityczna — za najpilniejsze zadanie uznano walkę z komunizmem.

Nie zawsze zresztą były potrzebne dyrektywy polityczne. Zachodnioniemiecki aparat sprawiedliwości nie wykazywał nigdy większego zapału do sądzenia ludobójców i zbrodniarzy wojennych. Jeśli nawet wszczynano postępowanie, to zwykle po to, by je umorzyć, a tylko w niewielu przypadkach zakończyć wyrokiem, niekiedy zresztą jedynie symbolicznym. Jeszcze inna metoda to przeciąganie procesu w nieskończoność, co jest równie opłacalne (koszty pokrywa państwo), jak i bezpieczne dla oskarżonych, odpowiadających z wolnej stopy. Tę metodę stosują od trzech lat obrońcy czternastu zbrodniarzy z obozu śmierci na Majdanku. To, co dzieje się na sali sądowej w Duesseldorfie. zbulwersowało nawet dziennikarzy zachodnioniemieckich, znających obyczaje panujące w sądownictwie zachodnioniemieckim. Dość powiedzieć, że tylko najbardziej odporni psychicznie świadkowie z Polski zdecydowali się tam wystąpić. Ton nadają temu procesowi obrońcy, wygłaszający publicznie mowy w obronie Trzeciej Rzeszy i szykanujący świadków oskarżenia

Kto wie, ilu zbrodniarzy uratowała od wyroku, czy od śledztwa, gra na zwłokę prowadzona od wielu lat przez zachodnioniemiecki aparat ścigania. Pełnym sukcesem zakończyłaby się ona, gdyby zbrodnie hitlerowskie uległy w RFN przedawnieniu. Jeszcze jedna premia za cynizm i oszustwo? Franz Josef Strauss, przywódca bawarskiej CSU, idzie jeszcze dalej: proponuje on generalną amnestię dla ludobójców Trzeciej Rzeszy.

Nietrudno sobie wyobrazić, jakie wrażenie zrobiłoby to na wszystkich, którzy nawiązują dziś w RFN do hitlerowskiej przeszłości — neofaszystach i całej skrajnej prawicy. Bezkarność nazistów to prawie gwarancja nietykalności dla ich następców. To również swoista lekcja historii dla młodego pokolenia obywateli RFN.

Ten dwuznaczny stosunek do przeszłości mści się po dziś dzień na Republice Federalnej. Afery takie jak ta, w którą uwikłany był niedawno Filbinger, byłyby niemożliwe, gdyby zaraz na początku odcięto się nie tylko od pojęcia „hitleryzm", lecz i od ludzi, którzy nadawali temu pojęciu jego prawdziwą treść. Przedawnienie zbrodni nazistowskich nie uwolni Republiki Federalnej od historycznych obciążeń, a raczej narazi ją na nowe konfrontacje z nieprzezwyciężoną przeszłością.

Dyskusja o przedawnieniu nie została jeszcze zakończona. Przeciwko amnestii dla zbrodniarzy hitlerowskich wypowiedział się niedawno kanclerz Schmidt. Być może zwycięży przekonanie, że to, czego żąda opinia publiczna wielu krajów odpowiada moralnym odczuciom większości ludzi i, co nie mniej ważne, dobrze pojętemu interesowi Republiki Federalnej.

kątem oka

Wieża Babel

Perspektywa powiększenia Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej o trzech nowych członków — Grecję, Hiszpanię i Portugalię, budzi nie od dziś wiele politycznych i gospodarczych kontrowersji. Okazuje się jednak, że ma ona także bardzo wybuchowe implikacje lingwistyczne, jak pisze londyński „Economist".

Już obecnie obowiązuje we władzach Wspólnoty sześć oficjalnych języków: francuski, angielski, niemiecki, włoski, holenderski i duński. Na szczęście Irlandia zrezygnowała z używania gaelskiego. Ale nawet uwzględniając to ustępstwo, EWG musi zatrudniać 400 tłumaczy na pełnym etacie, często wysokokwalifikowanych specjalistów różnych dziedzin (prawa, rolnictwa, finansów itd.). Jest to dwa razy więcej niż zatrudniają razem ONZ, NATO, OECD, UNESCO i GATT. A z kasy Wspólnego Rynku idzie na utrzymanie tej armii tłumaczy ok. 18 milionów dolarów rocznie.

Prawda, ze roboczymi językami w czasie obrad instancji wspólnorynkowych są francuski i angielski, ale różne dokumenty muszą być przekładane na wszystkie oficjalne języki. Należy ponadto pamiętać, że w instancjach tych nie zasiadają zawodowi dyplomaci, którzy, przynajmniej teoretycznie, powinni znać francuski i angielski, ale specjaliści od hodowli krów, od zagadnień związkowych, konsumenckich bądź innych, którzy władają tylko własnym językiem.

Wszystko to jednak furda w porównaniu z tym, co się stanie, gdy w EWG pojawią się jeszcze trzy języki. Na każdym zebraniu będą teoretycznie 72 możliwe kombinacje lingwistyczne. A liczba tłumaczy będzie musiała wzrosnąć co najmniej w dwójnasób. Względy prestiżowe nie pozwalają zaś oczekiwać, aby członkowie EWG mieli masowo zrezygnować z używania swoich języków.

Wątpliwe czy przedstawione tu trudności lingwistyczne powstrzymają obecną EWG od przyjęcia nowych członków, ale że taka „wieża Babel" budzi ich niepokój, to rzecz pewna. (ZS)

Nowy rząd Portugalii

LIZBONA (PAP). W poniedziałek opublikowano skład nowego rządu portugalskiego, na czele którego stoi premier Alfredo Jorge Nobre da Costa.

W jego gabinecie tekę ministra spraw zagranicznych objął Carlos Correia Gago, obrony — płk Mario Firmino Miguel, spraw wewnętrznych — płk Antonio Goncalves Ribeiro, sprawiedliwości — Mario Raposo, finansów i planowania — Jose Silva Lopes, oświaty — Carlos Lloyd Braga. (P)

Japończyk przebył psim zaprzęgiem 3 tys. km w Grenlandii

TOKIO (PAP) Japoński podróżnik Noami Uemura zakończył trwającą 3,5 miesiąca wyprawę polarną, podczas której przebył psim zaprzęgiem 3 tys. kilometrów po lodach i śniegach Grenlandii. Samolot zabrał Uemurę z miejsca położonego o 80 km od Narsarssuaq — amerykańskiej bazy lotniczej z okresu drugiej wojny światowej, usytuowanej na południowym krańcu Grenlandii. Ten kraniec wyspy był punktem docelowym wyprawy — która rozpoczęła się na najdalej na północ wysuniętym cyplu.

Wyprawa właściwie dobiegła końca już przed paroma dniami, gdy Japończyk napotkał na swej drodze niemożliwe do przebycia rozpadliny lodowe. Odmówił jednak rozstania ze swym psim zaprzęgiem, co znacznie opóźniło akcję ratunkową.

Wyprawa psim zaprzęgiem przez Grenlandię jest ostatnim z całej serii ryzykownych przedsięwzięć Uemury we wszystkich zakątkach świata. Wspomagany przez wielkie koncerny przemysłowe i środki masowego przekazu, Japończyk wspinał się na najwyższe szczyty Himalajów, saniami przekroczył biegun północny oraz spłynął tratwą wodami Amazonki. (P)

Wietnam i USA

(P) W komentarzach zamieszczanych na tym miejscu unikamy z reguły tonacji osobistej. Chciałbym tym razem zrobić wyjątek, pisząc o stosunkach między Wietnamem a Stanami Zjednoczonymi.

W ubiegłym roku podróżowałem po Wietnamie. Przejechałem cały półwysep od Hanoi na północy do miasta Ho Szi Mina (Sajgonu) na południu. Wszędzie widziałem domy mieszkalne, szpitale i świątynie zbombardowane przez lotnictwo amerykańskie w latach agresji, przejeżdżałem przez setki mostów na głównej szosie, prowizorycznie naprawionych po nalotach amerykańskich, widziałem skutki defoliacji — niszczenia roślinności przy pomocy środków chemicznych.

Mam przed oczyma krajobraz wietnamski i widoczne w każdym mieście i w każdej wsi tragiczne skutki agresji amerykańskiej, gdy czytam aktualne doniesienia z Hanoi i Waszyngtonu o stosunkach między obu państwami. Minęło już przeszło trzy lata od dnia, kiedy Stany Zjednoczone zrozumiały, że przegrały wojnę w Wietnamie i wycofały swych żołnierzy z Półwyspu Indochińskiego. Ale dotychczas nie nastąpiło nawiązanie stosunków dyplomatycznych, dotychczas Stany Zjednoczone nie wypłaciły ani jednego dolara na poczet odszkodowań należnych Wietnamowi.

W ostatnich dniach w Wietnamie przebywała ośmioosobowa grupa członków Izby Reprezentantów w Waszyngtonie pod przewodnictwem G. V. Montgomery'ego. Oficjalnym celem wizyty jest zebranie nowych informacji na temat obywateli amerykańskich zaginionych podczas działań wojennych w Wietnamie. Ale gazety amerykańskie zapewniają, że członkowie delegacji zostali upoważnieni do przedyskutowania z władzami wietnamskimi zagadnienia całokształtu stosunków między obu państwami.

Agencja Reutera informuje, że w przyszłym miesiącu, w związku z rozpoczynającą się w Nowym Jorku kolejną sesją Zgromadzenia Ogólnego ONZ, odbędzie się nowa runda rozmów wietnamsko-amerykańskich w sprawie normalizacji stosunków. Przed trzema laty w Waszyngtonie wspominano o odszkodowaniach rzędu 5 miliardów dolarów dla Wietnamu. Najwyższy już czas, by zaczęła się wypłata tych odszkodowań.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

Obrady w Atenach

(P) W Atenach rozpoczęło się spotkanie greckich i tureckich ekspertów lotniczych, którego celem jest przygotowanie propozycji zmierzających do uregulowania komunikacji lotniczej nad Morzem Egejskim. Od 1974 roku jest ona zawieszona, albowiem w odwecie za turecką inwazję na Cypr, rząd grecki zamknął korytarze powietrzne nad tym akwenem. Samoloty lecące z Europy zachodniej do Turcji muszą więc teraz lecieć okrężną trasą, co znacznie podnosi koszty eksploatacji maszyn.

Ale nie tylko to jest powodem, dla którego zebrali się w greckiej stolicy eksperci obu stron. Decyzja podjęta cztery lata temu przez rząd w Atenach, ma także i swój militarny aspekt. Zamknięcie tego obszaru powietrznego — będącego praktycznie wewnętrznym obszarem greckim — było poważnym ciosem dla Paktu Północnoatlantyckiego, którego Grecja, tak zresztą jak i Turcja, są członkami. Tyle tylko, że bardzo skłóconymi, co bardzo martwi główną kwaterę NATO i Waszyngton, gdyż osłabia to wschodnią flankę Paktu.

Za wszelką cenę należy ją wzmocnić — takie przekonanie panuje w Waszyngtonie i w NATO. Ale żeby to zrobić, należy doprowadzić do zbliżenia między oboma antagonistami i do uregulowania przynajmniej tych spornych problemów, które są istotne ze strategicznego punktu widzenia, a więc m.in. wspomnianych korytarzy powietrznych dla lotów cywilnych i wojskowych.

Sprawa stała się tym pilniejsza, że Kongres Stanów Zjednoczonych zniósł embargo na dostawy broni dla Turcji, a ta ponownie zezwoliła na uruchomienie amerykańskich baz wojskowych znajdujących się na jej terytorium. Część z nich to bazy lotnicze, które zostaną niebawem ponownie otwarte. Trzeba więc uregulować problemy związane z prawem przelotu nad tak ważnym strategicznie akwenem, jakim jest Morze Egejskie.

Niewątpliwie naciski dowództwa NATO były jedną z przyczyn zwołania spotkania w Atenach. Główna kwatera robi bowiem wszystko w kierunku ponownego pełnego zintegrowania Grecji i Turcji z tym paktem wojskowym.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Zamiast na hałdę — do fabryki domów

Pyły dymnicowe wykorzystują budowlani z Żerania

Informacja własna

(P) W żerańskim „Faelbecie" trwają przygotowania do wykorzystywania pyłów dymnicowych przy produkcji bloczków gazobetonowych, stosowanych do budowy ścian zewnętrznych w domach. Szacuje się, że w przyszłym roku zakład ten wykorzysta 100—120 tys. ton pyłów, trafiających dotąd na wciąż rosnące hałdy przy elektrociepłowniach.

Popioły lotne zastąpią piasek, używany do produkcji gazobetonu i pozwolą na pewne oszczędności proszku glinowego, którego niedostatek często daje się zakładowi we znaki.

Wykorzystanie pyłów dymnicowych czy — jak je się inaczej nazywa — popiołów lotnych, jest problemem, który od lat nie może się doczekać pełnego rozwiązania. Stosuje się je wprawdzie w ograniczonym zakresie przy niektórych robotach drogowych, nasypach kolejowych itp., nadal jednak większość wędruje na hałdy, zajmujące wiele miejsca i stanowiące niewątpliwie zagrożenie dla środowiska. Głównym źródłem tych pyłów, popiołu i żużlu są elektrociepłownie. Szacuje się, że w warszawskich elektrociepłowniach wytworzy się w br. 695 tys. ton pyłów, popiołów i żużlu. W latach następnych ilość ta znacznie wzrośnie, osiągając w roku 1990 — 1.693 tys. ton. Istniejące składowiska pękają w szwach, a budowa nowych w woj. stołecznym pochłonęłaby ok. 500 ha.

Cenny materiał

W tej sytuacji pełne zagospodarowanie popiołów lotnych, zarówno w skali całego kraju, jak i stolicy ma ogromne znaczenie, zwłaszcza że mogą one stanowić cenny surowiec, m. in. dla budownictwa mieszkaniowego. Pyły dodawane są jako wypełniacz do cementu, mogą również służyć do produkcji lekkich betonów komórkowych. Trudniej wykorzystać je przy tzw. wielkiej płycie, gdyż mają nieco mniejszą wytrzymałość i wymagają dłuższej obróbki termicznej, ograniczałyby więc wydajność fabryk domów. Nie mniej podejmowane są prace przy stosowaniu pyłów w produkcji keramzytobetonowych ścian osłonowych.

W Warszawie już od kilkunastu lat z powodzeniem pracuje zakład „Warsbet", należący do Zjednoczenia Przemysłu Betonów, wykorzystujący pyły do wyrobu betonu komórkowego. W skali roku pobiera on z Elektrociepłowni Siekierki ok. 100—110 tys. ton suchych popiołów.

Próby z pyłami dymnicowymi podjęły też w początku bież. pięciolecia dwie wytwórnie prefabrykatów budowlanych Zjednoczenia Budownictwa „Warszawa". Nie skorzystano chyba jednak przy tym z doświadczeń „Warsbetu", gdyż prace się nie powiodły, przysparzając fabryce na Służewcu i „Faelbetowi" wiele kłopotów. Zbyt wilgotne pyły skawaliły się w fabrycznych silosach i tylko z wielkim trudem udało się je stamtąd usunąć.

Nie zaniechano jednak dalszych starań, zwłaszcza że zarówno resort budownictwa, jak i gospodarze stolicy przykładają wielką wagę do zagospodarowania pyłów. Pomogły stosowne instrukcje, opracowane dla całego kraju przez Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Zjednoczenia Przemysłu Betonów „Cebet". W rezultacie tych działań, jeszcze w tym roku ruszy w „Faelbecie" — z zastosowaniem pyłów — produkcja betonu komórkowego, z którego wytwarza się wspomniane już bloczki żerańskie do budowy ścian osłonowych. Pyły będą pobierane z pobliskiej elekrociepłowni na Żeraniu.

Najwięcej trudności w realizacji programu wykorzystania pyłów dymnicowych w ZB „Warszawa" przysparzało — i przysparza nadal — przeprowadzenie prac adaptacyjnych w obiektach i urządzeniach, konieczne przy stosowaniu tego materiału. Na Żeraniu niezbędna okazała się przeróbka silosu cementowego na zbiornik pyłów (wzmocnienie konstrukcji) i wykonanie odpowiedniego ciągu transportowo - technologicznego. Dopiero przed kilkunastu dniami PB „Huta Warszawa", prowadząca roboty budowlane w tym zakresie, zadeklarowała się, że zakończy je jeszcze w sierpniu. We wrześniu i październiku trwać będą prace instalacyjne, wykonywane przez PIE i „Polon", po czym nastąpi rozruch urządzeń.

Z wprowadzeniem pyłów wiążą się też i inne kłopoty. Technologia opracowana przez „Cebet" i fachowców z „Faelbetu" wymaga, by popioły lotne miały określoną granulację, wilgotność i niewielki stopień zanieczyszczeń mineralnych. Transport może się odbywać tylko cementowozami, by nie pylić po drodze. Każda partia popiołu, dostarczona z elektrowni, musi być przebadana na własności jonizujące. Niezbędny jest więc odpowiedni atest, który — zdaniem budowlanych — powinna dostarczać elektrociepłownia. Przeprowadzono już wprawdzie wstępne badania pyłów dymnicowych w warszawskich elektrociepłowniach, ale przecież opał, jaki do nich przychodzi, dostarczany jest z różnych kopalni.

500 ton na dobę

W elektrociepłowni Żerań rozmawialiśmy z zastępcą głównego inżyniera Kazimierzem Żukowskim i inż. Krzysztofem Tymińskim. Popioły z tego zakładu nie mieszczą się już na hałdach, zalegających 32 ha składowiska. Buduje się więc dwa nowe składowiska, które pochłoną następne 17,5 ha. Wykorzystanie pyłów m.in. do niwelacji terenu, mimo niskiej ceny tego materiału (9 zł za 1 tonę) jest tu nadal stosunkowo niewielkie i w dodatku nierytmiczne. Jeśli np. w pierwszym kwartale br. różne przedsiębiorstwa kupiły znaczne ilości popiołu, tak że sięgnięto nawet do hałd, to już w późniejszym okresie zapotrzebowanie spadło o 4/5. Inicjatywa budowlanych spotkała się więc z dużym uznaniem, zwłaszcza że mają oni regularnie odbierać suche pyły, gromadzone w dwóch zbiornikach retencyjnych. Zgłoszone zapotrzebowanie sięga 500 ton na dobę, o tyle więc mniej odpadów trafi na hałdy.

[illegible]

ROMUALD AUGUSTYNIAK

Telefon 250-205 odpowiada

250-205

Wcześniejsza emerytura

(A) Już teraz, pod koniec sierpnia, okazało się, że najwięcej pytań w czasie dyżuru przy telefonie 250-205, było w tym miesiącu na temat rent i emerytur, a zwłaszcza wcześniejszego przechodzenia na emeryturę. Uchwała nr 100 Rady Ministrów wprowadzająca nowe uprawnienia, spotkała się z dużym zainteresowaniem i żywym oddźwiękiem w społeczeństwie. Poniżej zamieszczamy niektóre pytania i odpowiedzi.

AGNIESZKA L. Chciałam poznać główne założenia uchwały Rady Ministrów w sprawie przechodzenia na wcześniejszą emeryturę, kto ma do niej prawo, gdzie można znaleźć szczegóły na ten temat.

RED.: Uchwała nr 100 Rady Ministrów, bo o nią właśnie chodzi, została opublikowana w Monitorze Polskim nr 26 z 21 lipca br. Ma zastosowanie wobec pracowników, którzy w dniu wejścia jej w życie, tj. 1 sierpnia 1978 roku, byli zatrudnieni. Pracownicy mogą — za zgodą zakładu po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy do dnia 30 czerwca 1979 roku — przejść na wcześniejszą emeryturę w obniżonym wieku: mężczyźni — 60 lat, kobiety — 55 lat, natomiast nauczycielki i wychowawczynie, zatrudnione w szkołach i innych placówkach oświatowych — 50 lat, jeśli spełniają łącznie następujące warunki:

● **pracownik ma okres zatrudnienia: mężczyzna 25 lat a kobieta 20 lat,**

● **przejście pracownika jest uzasadnione ważnymi względami osobistymi,**

● **wniosek został zatwierdzony przez kierownika jednostki nadrzędnej, a kierownik urzędu centralnego lub prezes centralnej organizacji.**

[illegible] stwierdza wyraźnie, [illegible] wcześniejsze [illegible] emery[turę] [illegible] uzasadnione [illegible] takim [illegible] pracownik [illegible] nadrzędnej [illegible] zakładu.

EWA K. Jestem chałupniczką. Czy ta uchwała ma zastosowanie również do chałupników?

RED. Nie. Uchwała 100 Rady Ministrów nie ma zastosowania wobec osób zatrudnionych [illegible], ani [illegible] ników.

TADEUSZ W. Czy po skorzystaniu z uprawnień uchwały w sprawie wcześniejszego przejścia na emeryturę będę mógł pracować na pół etatu?

RED. Prawo do wcześniejszej emerytury nie przysługuje w razie nawiązania stosunku pracy, niezależnie od wysokości osiąganego zarobku. Oznacza to, że osoby, które w myśl w/w uchwały przeszły na wcześniejszą emeryturę i podejmą pracę w [illegible], tracą prawo do emerytury.

RED. Wobec osób, będących na rencie uchwała nie ma zastosowania. Już we wstępie tego aktu wyraźnie jest podkreślone, że ma ona zastosowanie do osób pozostających w zatrudnieniu. Pan natomiast jest na rencie, dlatego też nie może skorzystać z uprawnień tej uchwały.

WŁODZIMIERZ G. Jestem kombatantem II wojny światowej, w kwietniu przyszłego roku ukończę 60 lat, mam za sobą prawie 38 lat pracy. Czy wobec mnie ma zastosowanie ta uchwała?

RED. Wobec kombatantów ma zastosowanie ustawa z 23 października 1975 r. Dz. U. nr 34 poz. 186. Kombatant, który ma przepracowanych 25 lat i ukończył 60 lat wieku, może na własny wniosek przejść na wcześniejszą emeryturę z mocy tej ustawy. W przypadku, gdy posiada on II grupę inwalidy wojennego, wówczas przysługuje mu prawo na emeryturę w wieku 55 lat dla mężczyzny.

Uchwała nr 100 Rady Ministrów weszła w życie 1 sierpnia 1978 r. i została opublikowana w Monitorze Polskim z 21 lipca 1978 r. nr 26 poz 91.

Opr. JACEK OSTERWA

Dalsze zaostrzenie walki z pijaństwem i alkoholizmem

Szczegóły postanowień uchwały Rady Ministrów

(P) Do dalszego zaostrzenia walki z pijaństwem i alkoholizmem oraz ograniczenia wzrostu spożycia napojów alkoholowych zmierzają postanowienia podjętej niedawno uchwały Rady Ministrów w tej sprawie.

Zgodnie z uchwałą wojewodowie i prezydenci miast stopnia wojewódzkiego zapewnią przeprowadzenie do końca br. oceny ilości i rozmieszczenia punktów sprzedaży napojów alkoholowych, zgodnie z obowiązującymi przepisami. Również do końca br. mają być przedstawione radom narodowym stopnia wojewódzkiego projekty miejscowych przepisów prawnych wprowadzających bardziej skuteczne ograniczenia w sprzedaży i podawaniu napojów alkoholowych.

Przepisy tych projektów — czytamy w uchwale R.M. — powinny być poddawane konsultacji miejscowym organom związków zawodowych i organizacji społecznych oraz większym zakładom pracy. Wojewodowie zapewnić też mają zorganizowanie do końca września br. systematycznej kontroli przestrzegania przepisów o walce z alkoholizmem i rozpatrywanie kwartalnych sprawozdań z przeprowadzonych kontroli. Uczestniczyć w nich powinni przedstawiciele Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego i innych organizacji społecznych.

Minister przemysłu spożywczego i skupu ma zapewnić sukcesywne produkowanie napojów alkoholowych w opakowaniach jednostkowych 0,25 i 0,30 litra. Napoje w takich opakowaniach powinny do 1982 r. stanowić ok. 10 proc. dostaw krajowych.

Uchwała zobowiązuje ministrów, kierowników urzędów centralnych oraz terenowe organa administracji państwowej do zintensyfikowania działań niezbędnych do zapewnienia trzeźwości obowiązującej pracowników zakładów pracy. Chodzi w szczególności o umocnienie, we współdziałaniu ze związkami zawodowymi i organizacjami społecznymi, kontroli trzeźwości pracowników, o przestrzeganie stosowania rygorów przewidzianych w stosunku do osób stawiających się do pracy w stanie nietrzeźwym lub pijących alkohol w godzinach pracy, jak również o realizację odpowiednich programów propagandowo-wychowawczych przeciwdziałających pijaństwu i alkoholizmowi.

Do końca br. wojewodowie mają dokonać oceny stopnia wykorzystania środków niezbędnych do budowy, adaptacji lub wyposażenia zakładów lecznictwa odwykowego i izb wytrzeźwień, uruchomienia nowych takich placówek, zapewnienia pomocy materialnej rodzinom alkoholików. (PAP)

Sport • Sport • Sport • Sport

Zwycięstwo A. Smelczyńskiego w Helsinkach

(P) Bardzo dobrze spisał się na międzynarodowych zawodach w Helsinkach o „Grand Prix", weteran polskich strzelców, Adam Smelczyński. W konkurencji „trap" Polak okazał się bezkonkurencyjny zwyciężając wynikiem 193 pkt. (na 200 możliwych). Drugie miejsce zajął Esko Palmu (Finlandia) — 189 pkt., a trzecie — Polak Grzegorz Strouhal — 187 pkt. Drużynowo zwyciężyli Finowie — 543 pkt. przed Polską — 535 pkt.

W konkurencji „skeet" najlepszy okazał się Duńczyk Enst Pedersen — 193 pkt., a dwa następne miejsca zajęli reprezentanci gospodarzy: Juha Maekala — 192 pkt. i Ari Westergard — 190 pkt. Polak Wiesław Gawlikowski uplasował się na czwartym miejscu — 190 pkt.

Zapis 17 partii

(P) Oto zapis 17 partii rozgrywanego w Baguio meczu o szachowe mistrzostwo świata arcymistrzów Anatolija Karpowa (obrońcy tytułu) i Wiktora Korcznoja (pretendenta).

Białymi grał Korcznoj.

Obrona Nimzowitscha

1. c2 — c4, Sg8 — f6; 2. Sb1 — c3, e7 — e6; 3. d2 — d4, Gf8 — b4; 4. e2 — e3, 0 — 0; 5. Gf1 — d3, c7 — c5; 6. d4 — d5, b7 — b5; 7. d5 : e6, f7 — a6; 8. c4 : b5, a7 — a6; 9. Sg1 — e2, d7 — d5; 10. 0 — 0, e6 — e5; 11. a2 — a3, a6 : b5; 12. Gd3 : : b5, Gb4 : c3; 13. b2 : c3, Gc8 — a6; 14. Wa1 — b1, Hd8 — d6; 15. c3 — c4, d5 — d4; 16. Se2 — g3, Sb8 — c6; 17. a3 — a4, Sc6 — a5; 18. Hd1 — d3, Hd6 — e6; 19. e3 : d4, c5 : d4; 20. c4 — c5, Wf8 — c8; 21. f2 — f4, Wc8 : : c5; 22. Gb5 : a6, He6 : a6; 23. Hd3 : a6, Wa8 : a6; 24. Gc1 — a3, Wc5 — d5; 25. Sg3 — f5, Kg8 — f7; 26. f4 : e5, Wd5 : e5; 27. Wb1 — b5, Sa5 — c4; 28. Wb5 — b7+ Kf7 — e6; 29. Sf5 : d4+, Ke6 — d5; 30. Sd4 — f3, Sc4 : a3; 31. Sf3 : e5, Kd5 : e5; 32. Wb7 — e7+, Ke5 — d4; 33. We7 : g7, Sa3 — c4; 34. Wf1 — f4+, Sf6 — e4; 35. Wg7 — d7+, Kd4 — e3; 36. Wf4 — f3+, Ke3 — e2; 37. Wd7 : h7, Sc4 — d2; 38. Wf3 — a3, Wa6 — c6; 39 Wa3 — a1, Sd2 — f3+

W tej pozycji pretendent poddał partię — biały król nie może uniknąć mata.

O szansach naszych siatkarek

(P) W mistrzostwach świata siatkarek na placu boju pozostało już tylko 12 drużyn. Polki mecze półfinałowe rozgrywać będą w Leningradzie wraz z drużynami ZSRR, Bułgarii, Korei Płd., Brazylii i ChRL. Druga grupę półfinałową w Wołgogradzie tworzą: Japonia, USA, NRD, CSRS, Kuba i Peru.

Po dwie najlepsze drużyny z każdej grupy awansują do ostatecznych rozgrywek o tytuł mistrza świata. Półfinały trwać będą od środy 30.VIII. do soboty 2 września, finały natomiast w dniach 5—6 września. Drużyny, które zajmą w półfinałach miejsca 3—4 walczyć będą następnie o 5—8 miejsca, a dwie ostatnie z każdej grupy o miejsca 9—12.

Ponieważ wyniki spotkań eliminacyjnych zaliczane są do półfinałów, Polkom zostanie zaliczone spotkanie z Chinkami przegrane 0:3. Trener Hubert Wagner zdając sobie sprawę, że drużyna ChRL jest obecnie poza zasięgiem Polek, wystawił do meczu tego najmniej rutynowane zawodniczki, by dać im szanse „otrzaskania" się w mistrzowskich bojach. Nie grały: Lichodziejewska, Ciaszkiewicz, Kuśnierz, Kasprzyk, Chaberska, a więc zawodniczki stanowiące trzon naszej reprezentacji.

Ich doświadczenie i umiejętności przydadzą się jeszcze w meczach z Brazylią i Bułgarią, trudno bowiem sądzić by Polki mogły obecnie wygrać z ZSRR czy Korea Płd Pozostaje walka o czwartą pozycję w grupie półfinałowej, co upoważnia do rozgrywek o miejsca 5—8.

W lidze stadionów prowadzi Wisła

(P) Najwyższe noty w minionej serii spotkań piłkarskiej ekstraklasy padły w „lidze stadionów" na obiekcie stołecznej Gwardii, gdzie żaden z jurorów nie miał większych zastrzeżeń ani do organizatorów, ani do publiczności. Najniżej zaś punktowano tym razem w Szczecinie. Kierownik Arki Józef Miedziarski postawił szczecińskiej publiczności ocenę „2" uzasadniając ją wulgarnymi okrzykami niektórych kibiców pod adresem piłkarzy gości.

Liderem ligi stadionów jest w dalszym ciągu krakowska Wisła.

TABELA

1. Wisła	4	108	103	211
2. Gwardia	4	99	96	195
3. Śląsk	4	103	85	188
4. ŁKS	4	92	89	181
5. GKS	4	93	85	178
6. Polonia	4	95	79	174
7. Odra	4	93	79	172
8. Legia	3	81	67	148
9. Lech	3	72	75	147
10. Pogoń	3	78	66	144
Stal	3	75	69	144
12. Szombierki	3	73	69	142
Arka	3	69	73	142
14. Zagłębie	3	71	67	138
15. Ruch	3	73	62	135
16. Widzew	3	65	54	119

Pozycja 1 — mecze; 2 — organizacja; 3 — publiczność; 3 — suma punktów.

ECHA LIGOWEJ NIEDZIELI

Tylko 55 tys. widzów obserwowało siedem spotkań minionej kolejki piłkarskiej ekstraklasy, a przecież niewiele mniej gromadził jeden tylko pojedynek I ligi, np. w Krakowie. Najwyższą frekwencję zanotowano tym razem w Poznaniu — mecz Lecha z Ruchem obserwowało 15 tys. widzów. Tylko 4 tys. sympatyków futbolu zjawiło się na meczu lidera — Widzewa Łódź z Polonią w Bytomiu.

✱

Leszek Wolski z Pogoni Szczecin popisał się w sobotę wyjątkową skutecznością i strzelił Arce aż trzy bramki. Były to jednak dopiero pierwsze gole napastnika Pogoni w tym sezonie. Na czele listy najskuteczniejszych strzelców znajduje się Andrzej Szarmach — 5 bramek, a o jedną bramkę ustępują mu: Tadeusz Małnowicz (Ruch), Ireneusz Malcher (Ruch) i Eugeniusz Nagiel (Szombierki).

✱

Nie mieli kłopotów z zachowaniem piłkarzy, grających w sobotnich spotkaniach, sędziowie główni tych pojedynków. Tylko raz, na stadionie w Katowicach arbiter pokazał żółtą kartkę. Otrzymał ją Bohdan Harańczyk (Odra).

✱

Seniorzy zespołu Legii Warszawa — Kazimierz Deyna i Lesław Ćmikiewicz grają ostatnio jak za najlepszych lat. W Sosnowcu obaj byli najlepszymi piłkarzami na boisku, imponowali przeglądem sytuacji na boisku, regulowaniem tempa gry. Środek pola należał do Legii, co zadecydowało o jej zwycięstwie.

✱

Włodzimierz Ciołek, 22-letni nabytek Stali Mielec wyrasta na wartościowego następcę Henryka Kasperczaka. Dzięki niemu właśnie Stal tak skutecznie kontrolowała przebieg gry w Warszawie i wywiozła zdecydowane zwycięstwo. Bardzo dobrze zaaklimatyzował się też w Ruchu Chorzów Tadeusz Małnowicz. W sobotę znów strzelił ważną bramką i jest obecnie najgroźniejszym napastnikiem Ruchu.

Turniej o „Złotą piłkę"

(P) Turniej o „Złotą piłkę" ma już 19-letnią tradycję. Trudno byłoby wymienić wszystkich piłkarzy, którzy swą karierę rozpoczynali od spotkań dzikich drużyn w początkach imprezy. Kilku z nich gra w I-ligowej Gwardii: Banaszkiewicz, A. Sikorski, Kowalczyk, ale w warszawskich zespołach występuje ich dużo więcej.

Niezmordowany organizator tych zawodów — Aleksander Zaranek zaprasza szkolne drużyny ponownie na błonia Stadionu Dziesięciolecia.

Zapisy i zgłoszenia do turnieju przyjmowane są codziennie (w godz. od 10 do 16) do 7 września w Stołecznym Ośrodku Sportu, Warszawa, ul. Rozbrat 26, pokój 80, tel. 21-30-41 wewn. 23. Można tam otrzymać wszelkie niezbędne informacje, formularze zgłoszeń i regulaminy.

Turniej organizowany jest dla drużyn szkół podstawowych w czterech kategoriach wiekowych: I 8—9 lat, II 10—11 lat, III 12—13 lat, IV 14—15 lat. Dla zwycięzców przewidziane są nagrody, dla wszystkich uczestników pamiątkowe znaczki. Początek imprezy — 11 września.

Dodajmy, że zgłosili się do turnieju ubiegłoroczni triumfatorzy zawodów w wieku 12—13 lat — drużyna Szkoły Podstawowej nr 298 z Pragi Północ, która i w tym roku przybrała nazwę „Życia Warszawy". Na liście startowej jest już około 1200 chłopców (ponad 70 zespołów).

Zapaśnicy ZSRR najlepsi w stylu wolnym

(P) Bez medalu powrócą polscy zapaśnicy z rozegranych w Meksyku mistrzostw świata w stylu wolnym. Jedyny z Polaków, który miał szansę stanąć na podium, reprezentant najcięższej kategorii (+100 kg) Adam Sandurski uległ na łopatki broniącemu mistrzowskiego tytułu Andijewowi Soslanowi (ZSRR) i zajął ostatecznie czwartą lokatę. Jest to duży sukces tego zawodnika.

Wicemistrz świata sprzed roku w kat. 52 kg Władysław Stecyk, który początkowo spisywał się dobrze, ale w trzeciej i czwartej rundzie natrafił na zapaśników, którzy zdecydowanie przewyższali umiejętności konkurentów: mistrza świata w kategorii 48 kg Anatolija Biełogłazowa (ZSRR) oraz mistrza świata i olimpiady Japończyka Yuji Takadę. Pozostali Polacy walczyli poniżej oczekiwań. Jedynie Henryk Mazur (82 kg) znalazł się na punktowanym — szóstym miejscu.

Podobnie jak kilka dni wcześniej w stylu klasycznym, w mistrzostwach dominowali zapaśnicy ZSRR, z których znów każdy stanął na podium. Reprezentanci Związku Radzieckiego zdobyli 6 złotych medali, trzy srebrne i jeden brązowy. Rewelacją turnieju był Anatolij Biełogłazow, mistrz świata w kat. 52 kg, który wszystkie swoje pojedynki wygrał przez położenie na łopatki.

MEDALIŚCI

48 kg — 1. Siergiej Kornilajew (ZSRR), 2. Nobuo Fujisawa (Japonia), 3. M. Bazmawar (Iran)

52 kg — 1. Anatolij Biełogłazow (ZSRR), 2. Hartmunt Reich (NRD), 3. Luis Ocana (Kuba)

57 kg — 1. Tomihama Hideaki (Japonia), 2. Bounzaj Ubraguimow (ZSRR), 3. D. Oimbold (Mongolia)

62 kg — 1. Władimir Jumine (ZSRR), 2. Yang Yun Mo (Korea), 3. M. Razaee (Iran)

68 kg — 1. Paweł Piniguine (ZSRR), 2. Acira Miyahara (Japonia), 3. Iwan Jankow (Bułgaria)

74 kg — 1. Leroy Kamp (USA) 2. M. Mohebbi (Iran), 3. Petre Marta (ZSRR)

82 kg — 1. Magomed Abrazilow (ZSRR), 2. Adolf Seger (RFN), 3. John Peterson (USA)

90 kg — 1. Uwe Neupert (NRD), 2. Anatol Prokopczuk (ZSRR), 3. Temil Isamil (Turcja)

100 kg — 1. Harald Buttner (NRD), 2. Lewan Tede Aszwili (ZSRR), 3. Barbaro Morgan (Kuba)

+100 kg — 1. Andijew Soslan (ZSRR), 2. Zarae Soukhte (Iran), 3. Roland Gehrke (NRD).

Niepewna kandydatura Los Angeles

(P) Na kilka dni przed podjęciem przez MKOl. decyzji o przyznaniu prawa organizacji Igrzysk Olimpijskich 1984 r., większość mieszkańców Los Angeles wydaje się być przeciw goszczeniu u siebie olimpijczyków. W listownej ankiecie gazety „Los Angeles Times" — respondenci stosunkiem głosów 3:1 wypowiedzieli się przeciw igrzyskom. 1140 czytelników głosowało na „nie", a tylko 407 chciało, aby Los Angeles po raz drugi (pierwszy raz w 1932 r.) było gospodarzem olimpiady.

We wtorek upływa wyznaczony miastu przez MKOl. termin, w którym Los Angeles miało przedłożyć zgodną z wymogami MKOl. umowę o przeprowadzenie igrzysk. Dziewięcioosobowy komitet wykonawczy MKOl. na posiedzeniu w Lozannie w dniach 29—31.VIII. podejmie ostateczną decyzję, czy stolica Południowej Kalifornii otrzyma zgodę na zorganizowanie olimpiady 1984 r. Ze źródeł zbliżonych do MKOl. wynika, że szanse Los Angeles są niewielkie. Przeciw kandydaturze tego miasta wypowiedziała się także większość międzynarodowych związków sportowych.

W wypadku zrezygnowania z kandydatury Los Angeles, MKOl. może ogłosić nowy „przetarg" lub też wystąpić bezpośrednio do miast — organizatorów poprzednich olimpiad. W tej sytuacji duże szanse miałoby Monachium. Po Montrealu również Meksyk wypowiedział się ostatnio negatywnie na temat powtórnego zorganizowania igrzysk. Sekretarz generalny Narodowego Komitetu Olimpijskiego Meksyku, Montoya oświadczył, że Meksyk nie jest zainteresowany zastąpieniem Los Angeles. Zresztą wiążąca decyzja w tej sprawie musiałaby zapaść na szczeblu rządowym.

W końcu ubiegłego tygodnia w Radzie Miejskiej Los Angeles doszło do sporu na temat wysokości sumy niezbędnej dla zapewnienia bezpieczeństwa uczestnikom igrzysk, w wypadku podjęcia się przez miasto organizacji olimpiady. Rada wypowiedziała się przeciw wnioskowi o sporządzenie szczegółowego kosztorysu.

Początkowo koszty te oceniano na dwa mln dolarów. Później wzrosły one do siedmiu, a następnie do 22 mln. W kręgach policji Los Angeles oceniają się je nawet do 100 mln dolarów. Montreal wydał w 1976 r. na bezpieczeństwo 200 mln dolarów.

Senator z Kalifornii, demokrata Alan Cranston zwrócił się z prośbą do prezydenta Cartera, by rząd USA wziął na siebie koszty związane z zapewnieniem bezpieczeństwa. Biały Dom nie wypowiedział się jeszcze w tej sprawie.

Złoty medal dla waterpolistów Włoch

(P) Na pływalni w Berlinie Zachodnim zakończono turniej piłki wodnej o tytuł mistrza świata. Złoty medal zdobyła ekipa Włoch remisując w decydującym meczu z reprezentacją Węgier (mistrz olimpijski) 4:4 (2:1, 0:2, 2:0, 0:1). W meczu, który zadecydował o trzecim miejscu, spotkały się zespoły obrońcy tytułu ZSRR i Jugosławii. Zwyciężyli Jugosłowianie 6:4 (2:1, 0:2, 2:0, 2:0).

Wyniki VI serii eliminacyjnej 100 m st. dow. kobiet z udziałem Polki Marty Słoniny: 1) Barbara Krause (NRD) 55.99, 2. Edith Brigitha (Holandia) 57.51, 3) Brigitta Joensson (Szwecja) 57.98..., 8) Marta Slonina (Polska) 1:03,65.

Najlepszy czas eliminacji uzyskała zwyciężczyni tej serii. Marta Słonina odpadła z dalszej walki.

Wyniki III serii eliminacyjnej na 100 m st. dow. mężczyzn, w której startował Dariusz Broda: 1. Fernando Canales (Porto Rico) 51.85, 2. Pelle Holmertz (Szwecja) 51.91, 3. Paolo Lrevelli (Włochy) 53.10..., 6. Dariusz Broda (Polska) 56.18.

Najlepszy czas eliminacji uzyskał David Mccagg (USA) 50.39. Dariusz Broda nie zakwalifikował się do finału.

Mistrzem świata w skokach z wieży został Greg Louganis (USA) zdobywając 844.11 pkt., srebrny medal zdobył Falk Hoffmann (NRD) — 836.76 pkt. a brązowy — Władimir Aleinik (ZSRR) — 813.62.

Z kortów

(P) W półfinałach tenisowych mistrzostw USA, rozgrywanych w Brooklynie, Manuel Orantes (Hiszpania) pokonał Arthura Ashe (USA) 6:3, 6:2, a Harold Solomon (USA) wygrał z Włochem Corrado Barazzuttim 3:6, 6:4, 6:0.

Biegi na orientację

(P) W lasach nadleśnictwa Siemiany k/Iławy odbyły się VIII międzynarodowe zawody w biegach na orientację oraz mistrzostwa Polski w tej dyscyplinie. Startowało blisko 200 zawodników i zawodniczek, w tym ponad 30 z Bułgarii, CSRS, NRD i Rumunii. Biegi rozgrywane były na dystansach od 4 do 13 km w zależności od kategorii wieku. Oto zwycięzcy:

ZAWODY MIĘDZYNARODOWE

Kobiety: do 15 lat — Irena Rodacka (Burza Wrocław), 17 lat — Heidi Petzold (NRD), 19 lat — Drochanowska (CSRS), 35 lat — Elżbieta Buchańska (OKS Otwock).

Mężczyźni: do 15 lat — Adam Dutkowski (Start Leszno), 17 lat — Przemysław Mossakowski (OKS Otwock), 19 lat — Antoniu Plaian (Rumunia), 21 lat — Roman Trzmielewski (Start Poznań), 35 lat — Waldemar Pietkiewicz (Unia Diora).

Drużynowo: seniorzy: 1) NRD, 2) Rumunia, 3) Burza Wrocław, seniorki: 1) Rumunia, 2) Czechosłowacja, 3) OKS Otwock; juniorzy: 1) OKS Otwock, 2) Start Leszno, 3) Burza Wrocław; juniorki: 1) Start Katowice, 2) Start Leszno, 3) OKS Otwock.

MISTRZOSTWA POLSKI

Kobiety: 15 lat — Marzena Żebrowska (OKS Otwock), 17 lat — Anna Marzanowicz (Burza Wrocław), 19 lat — Beata Bąk (Start Katowice).

Mężczyźni: 15 lat — Adam Dutkowski (Start Leszno), 17 lat — Przemysław Mossakowski (OKS Otwock), 19 lat — Andrzej Dylczyk (Warszawianka), 21 lat — Roman Trzmielewski (Start Poznań), 35 lat — Waldemar Pietkiewicz (Unitra Diora).

Drużynowo: seniorzy: 1) Burza Wrocław, 2) Warszawianka, 3) OKS Otwock; seniorki: 1) OKS Otwock, 2) ZPS Warszawa, 3) Calisia Kalisz; juniorzy: 1) OKS Otwock, 2) Start Leszno, 3) Syrenka Warszawa); juniorki: 1) Start Katowice), 2) Start Leszno, 3) OKS Otwock.

R. Szurkowski zdyskwalifikowany

(P) Komisja medyczna UCI ogłosiła wyniki kontroli antydopingowej przeprowadzonej po wyścigu drużynowym o mistrzostwo świata, który odbył się w Brauweiler k. Kolonii. W przypadku Ryszarda Szurkowskiego kontrola dała wynik pozytywny i zgodnie z regulaminem zawodnik ten został zdyskwalifikowany na jeden miesiąc, tracąc tym samym prawo startu w wyścigu indywidualnym.

Okazuje się, że R. Szurkowski zażył przed wyścigiem, bez wiedzy lekarza i kierownictwa ekipy, środek przeciwko bólowi wątroby.

Sprawa będzie przedmiotem szczegółowych badań po powrocie polskiej ekipy z RFN i wówczas w sprawie tej wydany zostanie komunikat.

wyścigi Konne

(P) Na środę zaplanowano osiem gonitw, których rezultaty w dużym stopniu zależeć będą od pogody. Ciężki tor wspomaga konie silne, szybkość mniej się w tym wypadku liczy. Biegiem dnia jest gonitwa piąta, tj. Nagroda Kartacza. Na 2400 m wystartuje 6 niezłych ogierów, wśród których najwyżej cenimy Enlila i Morszczyna. Sporo nadziei wiążą gracze z Jaźwcem, nam się jednak zdaje, że jest on już zmęczony. Miał wprawdzie długą przerwę, ale stawiamy przed nim Enlila, Morszczyna i Bemola. W biegu 2-latków II grupy, zwyciężyć powinna Samara, która dobrze zadebiutowała 9 sierpnia. W VIII gonitwie naszym faworytem jest 4-letni Chebron, hodowli SK Kozienice, na którego mało kto liczył w początkach sezonu. Wbrew prognozom, koń ten potrafił wygrać w br. już trzy razy, „zbierając" w 7 startach, aż 42.000 zł. Niespodziankę może sprawić Spartakus ze Stajni Jaroszówka.

Nasze typy — środa 30.VIII. 78 godz. 14.00

Gon. I — Fuga, Astor **Gon. II** Jukunda, Bursa **Gon. III** — Filigran, Radca **Gon. IV** — Dżygitaj, Marocco **Gon. V** — (handicap dla 4-letnich i starszych koni pełnej krwi) — Enlil, Morszczyn lub Bemol **Gon VI** — Samara, Czarczaf **Gon. VII** — Zagros, Barok **Gon. VIII** — Chebron, Erbil lub Spartakus.

W. K.

ŻYCIE WARSZAWY · ŻYCIE WARSZAWY

Gotycki most nigdy nie był skończony ◆ Skarb w kamienicy Bochenkiewiczowej ◆ Bramy Krakowskiej wciąż nie widać

U archeologów na Pl. Zamkowym



Agnieszka Pawłowska i Anna Rozalska wymierzają odsłonięte już mury gotyckiego mostu

To co dzieje się za parkanem stojącym na odnowionym już Placu Zamkowym — zaciekawia wszystkich: mieszkańców stolicy i masowo przyjeżdżających tu turystów. Niektórzy zaglądają więc przez szpary w sztachetach, zagadują pracujących junaków z OHP i archeologów, proszą o wyjaśnienia, co przedstawiają odsłaniane przez nich mury. Nie jest to pierwszy sezon wykopaliskowy na placu, warszawiacy widzą więc, że badania mają na celu odnalezienie resztek Bramy Krakowskiej, stanowiącej przez wieki wjazd do miasta, że w zeszłym roku wielką sensacją było odkrycie gotyckiego mostu. Ale laikowi patrzącemu z daleka na ceglane ściany trudno jest nawet zgadnąć, co z tak zwyczajnie wyglądających fundamentów jest naprawdę owym średniowiecznym mostem.

— Odsłaniamy właśnie jego zachodnią stronę, tę nie ruszaną w ubiegłym roku — mówi mgr Aleksandra Świechowska, kierująca wykopaliskami na Pl. Zamkowym. — Obecne prace mają na celu przygotowanie mostu do konserwacji, umożliwią wykonanie dokumentacji technicznej. Odkopywanie jest jeszcze nie zakończone, ale już stwierdziliśmy, że ceglany most był krótszy niż szerokość fosy, nie dochodził do jej krańca. Dalej mogła być część zwodzona, albo drewniany pomost czy grobla. To dopiero trzeba zbadać. W każdym razie wydaje się, że było to rozwiązanie prowizoryczne i że most nie został skończony. Świadczy o tym „sztrabowanie", czyli takie ułożenie cegieł, które pozwalało do istniejącej konstrukcji coś jeszcze dobudować. Może drugą część mostu, a może barbakan? To pytanie pozostaje na razie bez odpowiedzi.

Oglądamy już odsłonięte części mostu. Cegły zachowały się w zupełnie niezłym stanie, dokładnie widać wyłaniające się z ziemi łuki arkad, a na przęśle południowym (bliżej ul. Senatorskiej) wyraźnie zaznaczają się ślady późniejszych osiemnastowiecznych podmurowań.

Największy uszczerbek poniósł most w końcu ubiegłego lub początku naszego wieku, gdy na terenie Pl. Zamkowego budowano kanał ściekowy. Wówczas skuto z ceglanego muru jego oblicowanie i teraz, przy konserwacji trzeba je będzie uzupełnić.

Aby dostać się do dalszych części mostu, trzeba poczekać na murarzy, którzy zabezpieczą arkady przed odsłonięciem, a także, co jest trudniejsze, na zabezpieczenie budynki, bardziej skomplikowane, na przeniesienie w inne miejsce rur wodociągowej i gazowej.

Przy okazji odsłaniania mostu bada się też przebiegającą pod nim w jego okolicy fosę (fosy i śmietniki są dla archeologów, tam najczęściej bywają najciekawsze znaleziska).

Gdyż cele systemu obronnego starej Warszawy funkcjonowała ona do XVIII wieku (są wiadomości, że pogłębiano ją jeszcze przed wojnami szwedzkimi), ale już od XVI stulecia była zagospodarowana. Stały nad nią domy kupieckie, których resztki, m. in. ślady sklepień piwnic, odnaleziono podczas prac badawczych.

Właśnie w jednej z nich, należącej w XVII w. do Wojciechowej Bochenkiewiczowej, a w XVIII, po rozbudowie, do Przeździeckich, dokonano bardzo interesującego odkrycia. Natrafiono na dół, oszalowany drewnem i wylepiony gliną, w którym znaleziono prawdziwy skarb, oczywiście z archeologicznego punktu widzenia. Z zasypiska wydobyto m. in. fragmenty aż 5 serwisów fajansowych, w tym angielskich, sygnowanych znakiem słynnej firmy Wedgwood, od gładkich do ozdobnych. Znaleziono m.in. puzderko, cukiernicę, solniczki, filiżanki, a także czarkę porcelanową, prawdopodobnie z manufaktury w Worchester, bardzo ciekawą, bo powstałą w okresie, gdy ceramikę zaczynano zdobić techniką druku (w Polsce takie egzemplarze są dość rzadkie). Znalezisko to świadczy o zamożności właścicieli domu i o ich zagranicznych kontaktach.

Z tego samego miejsca wydobyto resztki porcelany berlińskiej, sporo szkła: butelki od wina białego i czerwonego, kieliszki, słoiczki po maściach, flakoniki, kałamarz, naczynia kamionkowe, fajki, a nawet kopertę od zegarka z cyferblatem i wiele innych drobiazgów, z których niewielką tylko część prezentujemy na zdjęciu.

Jak znalazły się w tym dole, do czego on służył? Dziś jeszcze nie można na to autorytatywnie odpowiedzieć. Nie była to chyba piwnica, bo nie ma śladu półek, może dół pełnił funkcję szamba. A rzeczy wyrzucono tam prawdopodobnie przy jakiejś przebudowie czy porządkach. To wszystko będzie można stwierdzić dopiero podczas dalszych prac. Długotrwałych badań wymagają też poszczególne zabytki. Ciekawe, do czego służyła zgrabna kamionka, oznaczona stemplem z literą „C" pod koroną (znak ten nie jest jeszcze rozszyfrowany).

Wróćmy jednak na Plac Zamkowy. Oczekujemy wciąż na pozostałości Bramy Krakowskiej. Tej jednak ciągle nie widać, w XIX wieku rozebrano ją bardzo dokładnie. Zlokalizowano jednak miejsce, w którym się znajdowała. Znaleziono pozostałości fundamentów w południowej stronie budowli, a także fundament „szyi", czyli przejścia między przedbramiem a bramą. Co będzie dalej — zobaczymy.

Tegoroczny sezon archeologiczny na Pl. Zamkowym, choć nie przyniósł takiej sensacji, jak odkrycie mostu, był jednak dla badaczy ciekawy, zresztą jeszcze się nie skończył. Nie o sensacje przecież tu chodzi, lecz o pogłębienie naszej wiedzy o starej Warszawie, o jej dawnych fortyfikacjach, zabudowie i codziennym życiu mieszkańców.

ANNA BORSUKIEWICZ



Część z bogatego znaleziska, wydobytego z piwnic kamienicy znajdującej się nad fosą Fot. Zdzisław Kwilecki

HANDLOWE PROPOZYCJE

W ostatnich miesiącach roku budowlani oddają zwykle więcej nowych mieszkań, rośnie więc wtedy zainteresowanie artykułami stanowiącymi wyposażenie wnętrz. Handel stara się więc zgromadzić na tę porę roku wiele towarów z tej grupy. Niestety nadal tylko w niektórych rodzajach mebli spodziewane jest pełne pokrycie potrzeb. Pod dostatkiem jest zestawów wypoczynkowych, mebli tapicerskich jak amerykanki, fotele, krzesła. Można mieć tylko do producentów postulat o ładniejsze i praktyczniejsze tkaniny obiciowe.

Większych kłopotów nie powinno być również z zakupem zestawów do sypialni, stołów i szaf wnękowych. Najtrudniej będzie natomiast o komplety kombinowane i stołowe m.in. Łomża, Zefam, Podlasie, Jubilat. Przemysł meblowy obiecuje natomiast nowości, m.in. komplet stołowy Wiking, kombinowany Remus i wypoczynkowe: Leda, Świebodzin, Bartosz.

Handel zapowiada w najbliższych tygodniach poprawę zaopatrzenia sklepów w sprzęt RTV. A to głównie dzięki importowi z ZSRR. Otrzymamy telewizory do odbioru programu w kolorze — Rubin i Elektron, telewizory przenośne Junost oraz radioodbiorniki turystyczne Spidola, Wega i Sokół. Będą też węgierskie zestawy głośnikowe 15 i 60 W.

W stolicach ze zmechanizowanym sprzętem domowym nowości będą mniejsze. Oferuje się Alfa oraz chłodziarki „Mińsk 12", w których można montować dowolne drzwi, tak aby otwierały się od lewej lub od prawej strony.

SPHW obiecuje też uruchomienie sklepu patronackiego ze sprzętem oświetleniowym. Na razie zaś przygotowano ekspozycję lamp i żyrandoli w domu „Emilia".

★

Stołeczne Domy Towarowe „Centrum" rozpoczęły właśnie sezon jesienny. Proponuje się tu przede wszystkim okrycia — dla pań w 190 wzorach: kurtki i płaszcze m.in. z „Cotu", „Jarlanu", „Modeny", „Warmii" — dla mężczyzn zaś z „Próchnika", „Omexu" i „Otisu". Panowie znajdą także obok jesionek, kurtki m. in. różnego typu budrysówki i kanadyjki z elanobawełny i sztucznego futra.

Jak zwykle „Junior" przygotował własną ofertę ubiorów dla młodzieży, którą zaprojektowała Barbara Hoff. Zaś w kolekcji obuwia znajdą się najmodniejsze obecnie krótkie kozaczki na wysokim obcasie.

Na nowo sporym zainteresowaniem cieszyć się będą berety w nowym wydaniu, typu kaszkiet, wykonane tylko dla „Centrum" przez fabrykę w Skoczowie, według wzoru francuskiego. Będą one w 7 kolorach. (an)

Odpowiedzi redakcji

RYSZARD M. Z WIERZBNA: Zgodnie z obowiązującymi przepisami wymagane jest uzyskanie indywidualnego zezwolenia z Narodowego Banku Polskiego na zawarcie przez krajowca dewizowego z cudzoziemcem umowy (przyjęcia) darowizny pojazdu mechanicznego lub innych rzeczy stanowiących własność obcokrajowca i przywiezionych przez niego do Polski. Uzyskanie takiego zezwolenia jest możliwe wyłącznie w przypadku, gdy stronami umowy są członkowie najbliższej rodziny.

Nadanie aktowi darowizny formy notarialnej nie zwalnia od uiszczenia podatku od darowizny, przewidzianego w ustawie z 19 grudnia 1975 r. o podatku od spadków i darowizn. Dziennik Ustaw nr 45, poz. 228.

W opisywanym przez Pana przypadku podatek od darowizny jest obliczany od podstawy określonej według stanu rzeczy i cen rynkowych w dniu dokonywania wymiaru podatku. Przepisy podatkowe nie przewidują przeszkód w zbyciu samochodu uzyskanego w drodze darowizny. (j)

Duży kłopot z małą skrzynką

Czerwona skrzynka z firmowym napisem Coca-Cola od kilku dni zdobi nasz redakcyjny pokój. Przynieśli ją studenci z klubu „Sigma" z pytaniem, gdzie można sprzedać takie transportery. Skrzynek mają już kilka, jako pozostałości po urządzanych imprezach, i teraz chcieliby się pozbyć zajmujących miejsce skrzynek i odzyskać wyłożone za nie pieniądze. Okazało się to niemożliwe. Próbowali w różnych sklepach, m.in. w „Sezamie", „Delikatesach" przy ul. Świerczewskiego, wszędzie słyszeli: „butelki przyjmujemy, ale skrzynek nie".

Ponieważ sytuacja wydała nam się co najmniej niezrozumiała, pytaliśmy i my o zwrot pojemników w Hali Mirowskiej. Odpowiedź była taka sama. Porozumieliśmy się z warszawskim browarem, gdzie powiedziano nam, że przyjmą ze sklepów każdą ilość butelek („zaapelujcie, by ludzie je odnosili, od tego zależy produkcja coca-coli" — usłyszeliśmy), a transporterki także.

Co więc stoi na przeszkodzie w ich odzyskaniu? Odpowiedź na to otrzymaliśmy w WSS „Społem". Dowiedzieliśmy się, że właściwie nikt nie ma prawa mieć pojemników po coca-coli, czy „Mazowszance", bo się ich nie sprzedaje.

Jest jednak skrzynka w redakcji, są w „Sigmie", a na pewno i innych klubach, mają je także osoby prywatne. W „Społem" powiedziano nam, że pojemniki giną, a więc nie będą ich przyjmować od ludzi za zapłatą, by nie premiować kradzieży.

Nikt nie lubi być uznawany za złodzieja, a więc prawdopodobnie inne pojemniki pozostaną u dotychczasowych właścicieli. Czy jednak nie szkoda, że się tam marnują? Może więc warto przez jakiś czas odkupować je (zawsze to taniej, niż produkować nowe) nie pytając o pochodzenie. A potem unormować sprawę — pomyśleć o możliwości wypożyczania za kaucją i kwitem transporterów tym osobom, które potrzebują kupić większą ilość napoi. System ten jest przecież już dawno stosowany w innych krajach. (ab)

Dożynki w PGR Bródno

„Bródno" to najpopularniejsze w Warszawie Państwowe Gospodarstwo Rolne. 15 sklepów firmowych, rozsianych po całym mieście, przysporzyło temu gospodarstwu dobrej sławy. Obroty sięgające 200 milionów złotych rocznie świadczą, że zaopatrzenie jest dobre i klientów nie brakuje.

W sobotę pracownicy PGR Bródno obchodzili swoje święto plonów. W ubiegłym tygodniu zakończono tu żniwa. Skoszono i zebrano zboża rosnące na 100 hektarach — plon był bardzo dobry. Jęczmień, pszenica i owies dały średnio z hektara 44 kwintali ziarna.

Roboty przy zbiorze zbóż było sporo. Pracowało przy nich 15 ludzi. Dwa kombajny kosiły także zboże na polach gospodarujących, po sąsiedzku rolników indywidualnych. Obsługiwali te maszyny dwaj kombajniści Kazimierz Łacki i Zdzisław Kulesza. Dużo pracy mieli także traktorzyści, którzy transportowali zboże z pól do gospodarstwa, zbierali słomę i zaorywali ścierniska.

Zboża stanowią tylko część wartej 150 mln złotych produkcji Bródna, lecz tradycyjne święto plonów obchodziła cała załoga gospodarstwa. Podczas uroczystości wielu pracowników otrzymało dyplomy za wzorową pracę.

Dożynki nie znaczą, że czas teraz na odpoczynek. Część pól zajmują tu warzywa gruntowe, przy których jest bardzo wiele roboty, podobnie jak w fermie krów i trzody chlewnej. Mimo że z roku na rok maleje obszar tego 600-hektarowego gospodarstwa wyniki produkcyjne są coraz lepsze, co jest najlepszym świadectwem dla rolników z Bródna. (p)



Chleb z pierwszego tegorocznego ziarna wręcza naczelnikowi dzielnicy Praga Płn. Wojciechowi Banasiakowi przodownica pracy Leokadia Mamiak Fot. Zdzisław Kwilecki

CO I GDZIE

KINA:

Bałtyk: „Barroco", prod. franc. lat 18, godz. 19.30. „King-Kong", prod. USA, lat 15, godz. 9.30, 12, 14.30 i 17.

Przyjaźń: „Ofiara namiętności", prod. hisz. lat 18, godz. 15.15, 17.30 i 19.45.

Pokolenie: „Miłość Adeli H.", prod. franc. lat 15, godz. 9, 11 i 13. „Godzilla contra Gigan", prod. jap. lat 12, godz. 15.

Odeon: „Dick i Jane", prod. USA, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Hel: „Konie Waldeza", prod. włoskiej, lat 15, godz. 9, 11 i 13.30. „Stara strzelba", prod. franc., lat 18, godz. 15.30 i 17.30. „Kalina czerwona", prod. ZSRR, lat 15, godz. 19.30.

Walter — kino nieczynne.

WYSTAWY:

Muzeum Okręgowe przy ul. Nowotki 12 — wystawy: „Broń biała i palna" ze zbiorów własnych, „Medale portretowe" ze zbiorów własnych, „Stare i nowe bajki malowane" — wystawa malarstwa Marii Dawskiej.

Klub „Empik": wystawa pn. „Kowalstwo ludowe ziemi radomskiej.

DYŻURY APTEK:

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10, przy pl. Zwycięstwa 7.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 12—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY:

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie ratunkowe kolejowe 296-15, pogotowie gazowe w godz. 7—15 (317—17), w godz. 23—7 (224—30), w niedziele i święta 400-97, pogotowie kanalizacyjne 400-65, pomoc drogowa 981, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy dworcu PKP 268-88, przy Żwirki i Wigury 413-10, informacja usługowa 267-85, komenda MO 291-91, 251-36.

BIAŁOBRZEGI

Kino „Pilica": „Samotnik" — prod. franc. lat 15, godz. 16 i 18.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, pogotowie milicyjne 997, straż pożarna 998, pogotowie energetyczne 530, postój taksówek 725, zajazd myśliwski 411, sklep „Dacia" 742.

DRZEWICA

Kino „Ślężka": „Tomasz", prod. franc. lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 26, ośrodek zdrowia 25, postój taksówek 53, posterunek MO 07, restauracja „Zamkowa" 77.

GARBATKA

Kino „Las": „Kraksa", prod. włoskiej, lat 15, godz. 17, „Romantyczna Angielka", prod. ang. lat 18, godz. 19.

Telefony: apteka 23, dworzec PKP 47, posterunek MO 07, ośrodek zdrowia 25, postój taksówek 53, urząd gminy 91, straż pożarna 8.

GRÓJEC

Kino „Odra": „Wyspa skarbów", prod. włoskiej, lat 12, godz. 15 i 17. „Za rok, za dzień, za chwilę", prod. pol. lat 15, godz. 19.

Telefony: pogotowie MO 997, straż pożarna 998, biblioteka 23-65, dom kultury 24-97, kino 21-62, ośrodek zdrowia 23-24, postój taksówek 23-11, przychodnia rejonowa 22-88, CPN 26-52.

JEDLIŃSK

Telefony: kierunkowy 101, apteka 29, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 17, straż pożarna 03, zakład energetyczny 60, restauracja „Turysta" 14, urząd gminy — naczelnik 80.

JEDLNIA LETNISKO

Telefony: apteka 48, izba porodowa 38, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 23, restauracja „Leśna" 110, straż pożarna 8, urząd gminy 56.

KOZIENICE

Kino „Znicz": „Ulana wódz Apaczów", prod. NRD, b.o., godz. 15.30. „Powrót straconych", prod. jug. lat 12, godz. 17.30 i 19.30.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 77, straż pożarna 998, pogotowie energetyczne 23-11, kino 23-64, muzeum regionalne 33-72, urząd miasta i gminy 21-23, przychodnia rejonowa 22-94.

NOWE MIASTO

Kino „Pilica": „Niewinne", prod. włoskiej, lat 18, godz. 15.30, 17.20 i 19.30.

Telefony: apteka 36, biblioteka 42, dworzec PKS 97, gospoda 46, kawiarnia 160, straż pożarna 8, kino 64, postój taksówek 88, przychodnia rejonowa 46.

LIPSKO

Kino „Szarotka": „Akcja Salamandra", prod. rum. lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 62, dom kultury 131, kawiarnia 95, kino 194, dworzec PKS 206, posterunek MO 97, pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 195, straż pożarna 169, szpital — dział pomocy doraźnej 09.

MOGIELNICA

Kino „Zwycięstwo": „Klatka", prod. franc. lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 10, gminna spółdzielnia 8, kino 44, ośrodek zdrowia 11, posterunek MO 7, stacja PKP 50, straż pożarna 88, naczelnik 146, księgarnia 61 przychodnia 81.

PIONKI

Kino „Chemik": „Własne zdanie", prod. ZSRR, lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: pogotowie MO 307, pogotowie ratunkowe 309, straż pożarna 308, apteka 310, księgarnia 511, pogotowie energetyczne 306, przychodnia rejonowa 323, restauracja „Adria" 532, izba porodowa 548, urząd gminy — naczelnik 513, kierunkowy 12.

PRZYSUCHA

Kino „Zachęta": „Gang Olsena wpada w szał", prod. duńsk. lat 12, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Telefony: posterunek MO 07, pogotowie ratunkowe 09, straż pożarna 08, apteka 229, dom kultury 472, urząd miasta i gminy 427, ośrodek zdrowia 26, izba porodowa 317.

PRZYTYK

Telefony: apteka 29, posterunek MO 97, ośrodek zdrowia 63, straż pożarna 88.

SKARYSZEW

Telefony: apteka 13, posterunek MO 77, straż pożarna 29, ośrodek zdrowia 11, urząd gminy i miasta 69.

SZYDŁOWIEC

Kino „Górnik": „Romans Teresy Hennert", prod. pol., lat 15, godz. 16, 18 i 20.

Telefony: apteka 56, dom kultury 246, posterunek MO 07, straż pożarna 08, pogotowie ratunkowe 9, przychodnia rejonowa 363, stacja CPN 166, PKP 56.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — Polskie Instrumenty Muzyczne i wnętrza zamkowe czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—19, w soboty od 9—15.30.

WARKA

Kino „Przyjaźń": „Mistrz rewolweru", prod. USA, lat 15, godz. 17 i 19.15.

Telefony: apteka 38, izba porodowa 133, posterunek MO 7, pogotowie ratunkowe 9, przychodnia rejonowa 278, ośrodek zdrowia 21, stacja CPN 120, PKS 12, stanica wodna PTTK 143.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — Polskie Instrumenty Muzyczne i wnętrza zamkowe czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—15.30. Ekspozycja zmienna — Kazimierz Pułaski i udział Polaków w życiu politycznym, kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych.

WIERZBICA

Kino „Venus": „Powrót Robin Hooda", prod. ang. lat 12, godz. 18.

Telefony: apteka 1, izba porodowa 11, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 19, restauracja „Niespodzianka" 34, urząd gminy — naczelnik 15, żłobek 2, przedszkole 25.

IŁŻA

Kino „Zamek": „Dzień delfina", prod. USA, b.o. godz. 16 i 18.

Telefony: apteka 91, biblioteka 269, pogotowie energetyczne 31, dom kultury 108, dworzec PKP 271, straż pożarna 215, kino 77.

ZWOLEŃ

Kino „Świt": „Lato z kowbojem", prod. CSRS, lat 12, godz. 18 i 20.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, apteka 24-10, postój taksówek 27-08, szpital 20-37.

Muzeum im. Jana Kochanowskiego w Czarnolesie — wystawa pn. „Wielcy pisarze i poeci" w rzeźbie ludowej ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu.

RADIO

PROGRAM I

Wiad.: 6.00 7.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00

5.05—8.00 Rozmait. Roln. 6.00—9.00 Sygnały dnia. 9.00—11.40 Lato z Radiem. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Mel. 12.45 Rolniczy Kwadrans. 13.00 Muz. wojsk. 13.25 Muz. lud. 13.40 Kącik melomana. 14.00 Studio „Gama" — 14.20 Studio „Relaks". 14.25 Studio „Gama". 15.05 Korespondencja z zagranicy. 15.10 Studio „Gama". 16.00—18.25 Tu Jedynka. 17.30—18.00 Radiokurier. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.33 Transmisja Mistrzostw Europy w lekkiej atletyce w Pradze. 19.15 Transm. Mistrzostw Europy w lekkiej atletyce w Pradze. 19.30 Muz. 20.05 Konc. życzeń 21.05 Muz. 21.15 Transm. Mistrzostw Europy w lekkiej atletyce w Pradze. 21.55 Totalizator. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.23 Poznań na muzycznej antenie. 23.00 Wita Was Polska.

PROGRAM NOCNY

0.00 Początek programu
0.07 Kalendarz
Wiad. i inf. dla kierowców: 0.01 2.00 3.00
Wiad.: 1.00 5.00
0.12 1.05 2.06 3.03 — Noc z melodią i piosenką z Rozgłośni P.R. w Gdańsku
4.00 — Sygnały dnia — pierwszej zmianie

PROGRAM II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30

4.35 Poradnik domowy. 5.00 Muz. 5.35 Obserwacje i propozycje. 5.45 Muz. 6.00 Gra zespół Arp Life. 6.10 Kalendarz. 6.15 Mel. 6.35 Gimn. 6.45—7.10 Mistrzowie miniatury instrumentalnej — tylko na UKF. 6.45—7.10 WORT. 7.15 Po jednej piosence. 7.35 Konc. 8.00 Dialogi i zbliżenia. 9.30 Moto-sprawy. 9.40 Dla przedszkoli. 10.00 „Domowe progi" — Dziesięć serc czerwonych — fragm. 10.30 Wild Bill Davison — z zespołem Old Timers. 10.40 Sprawy codzienne. 11.00 Wakacje melomana. 11.35 Skrzynka poszukiwania rodzin PCK. 11.40 Muz. 12.05 Wakacje melomana. 12.25 „Rozwód w Bamso" opow. Anny Aty Aidoo. 12.45 Tańce z oper polskich. 13.00 Aud. publicyst. 13.10 K. Szymanowski: — Pieśni Muezina Szalonego. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50 W. Lutosławski: — Pieśni dziecięce do słów poetów polskich. 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej. 14.25 Tu Radio — Moskwa 14.45 Muz. Giuseppe Troellego. 15.30 Dla dziewcząt i chłopców. 16.10 Śpiew chóralny — interpretacje, temperamenty — nastroje. 16.40—17.00 Mozart: — Duet B-dur na skrzypce i altówkę — tylko na UKF. 16.40—17.00 Na Warszawskiej Fali — na fali średniej. 17.00 Operetka, jej twórcy i wykonawcy. 17.20 „Użyźniać czas" — mag. 18.00 Chór Gregoriański Jana Boogaartsa. 18.25 Plebiscyt Studia „Gama". 18.30 Echa dnia. 18.40 Krajobrazy. 19.00 Konc. Symf. 19.40 Dom i my. 19.55 Katalog wydawniczy. 20.00 Publicystyka krajów. 20.20 Muz. 21.25 Bisy w Filharmonii. 21.30 Wiad. i inf. sport. 21.40 Scherzi musicali Claudia Monteverdiego. 22.00 Radiowy Tygodnik Kulturalny 22.40 Konc. WOPRiTV. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Muz.

PROGRAM III

Wiad.: 5.00 6.00 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00

5.05 Między snem a dniem. 5.30 Gimn. 6.05 Między snem a dniem ok. 6.30 Polityka dla wszystkich. ok. 7.30 Spacery po literaturze — gawęda. 8.05 Co kto lubi. 9.00 „Lwy mają apetyt" — odc. 9.10 Kiermasz płyt. 9.30 Nasz rok 78 9.45 Dyskoteka pod gruszą. 10.35 Płytowe debiuty Herbie Hancocka. 11.00 „Kolumbowie" — odc. 11.30 Dyskoteka pod gruszą (II). 12.25 Za kierownicą. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Pieniądz". 14.00 Lato w Filharmonii. 15.05 Wakacje ze swingiem — Na polskich estradach 15.40 Gitara, kastaniety i śpiew. 16.00 Na dobrej drodze — rep. 16.20 Muzykobranie. 16.45 Nasz rok 78-my. 17.05 Muz. 17.40 Bielszy odcień bluesa. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu. 19.00 Jacqui — aud. 19.25 Śpiewają Łucja Prus i Wojciech Młynarski. 19.35 Opera tygodnia — Wolfgang Amadeusz Mozart: „Idomeneo król Krety". 19.50 „Lwy mają apetyt" — odc. 20.00 Złote płyty. 20.35 W roli głównej Andrzej Zaucha. 21.00 Rozmowy o muzyce z Janem Krenzem — aud. 21.35 Antologia piosenki francuskiej 22.00 Fakty dnia. 22.08 Marek Grechuta. 22.15 Fonoteka XX wieku. 23.00 „W Szwajcarii" — poemat Juliusza Słowackiego. 23.06 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

Wiad.: 6.40 12.00 15.00 16.00 18.10 22.55

6.00 Kwiaty nie tylko zdobią — Rumianki. 6.15 Dla nauczycieli „Radio — Szkole". 6.30 Rytm i piosenka. 6.45—7.10 WORT. 7.10 Dzień dobry, Warszawo. 7.40 Radio dedykuje. 8.00 Śpiewa Jolanta Kubicka. 8.10 Stylizacja polskiej muzyki ludowej (stereo lok.). 8.35 Nie tylko dla słuchaczy w mundurach. 9.00 Dla kl. II i III. 9.20 Podróże muzyczne po kraju. 9.40 Dla przedszkoli „Pożegnanie wesołego lata". 10.00 Dla kl. VI (biologia). 10.20 Ivan Jelinek — Suita A-dur. 10.30 Estrada przyjaźni. 11.00 Konc. 11.40 Fragm. oper Mozarta. 12.05—12.25 WORT. 12.25 Giełda płyt. 13.00 „Zatrzymać lato". 13.30 Tu Studio Stereo. 15.05 Matysiakowie. 15.40 „Moby Dick, czyli biały wieloryb" — fragm. 16.05 Wszechnica rodzinna. 16.25 Poradnik Językowy. 16.40—18.20 WORT. 18.10 Wiad. z Warszawy i województw. 18.25 Pasje, podróże, przygody. 19.00 Rozmowy o sprawach rolnictwa. 19.15 Jęz. angielski. 19.30 Pieśni Schuberta. 20.35 XVII Międzynarodowy Tydzień Muzyki Organowej — Norymberga 1975 — Odtworzenie koncertu klawesynisty Andre Volkonsky'ego z Narodowego Muzeum Niemieckiego. 21.25 Wiarosław Sandelewski: — Koncert na flet i orkiestrę. 21.50 NURT „Organizacja samokształcenia nauczycieli". 22.10 Rachmaninow: — Poliszynel. 22.15 Rozmowy o filozofii. 22.35 Uczeni w anegdocie George Stephenson — audycja Małgorzaty Kandefer. 22.50 A. Ponchielli Romanza Enzo z opery Gioconda.

Szczegółowy program audycji Polskiego Radia zamieszcza tygodnik „Radio i Telewizja".

Regionalny program radiowy

Program lokalny nadawany jest na falach średnich 188, 230 i 238 m oraz na UKF 70,49 MHz w godz. 6.45 — 7.30 i 16.40 — 17.00 natomiast w godz. 7.30 — 7.40 i 17—18 — tylko na UKF 70,49 MHz.

Wtorek, 29 bm.

6.45 i 16.40 — Aktualności dnia. 16.50 — „Wierzą, że zrobią" — aud. Czesława Kussala. 17.00 — Z cyklu: „Kieleckie muzyczne spotkania — Tadeusz Prejzner (powtórzenie) — aud. J. Wosia. 17.30 — „Spotkania pod złotym liściem" — mgr. K. Dziekońskiej. 17.50 — Muzyka.

Uwaga:

13.30 — 15.00 — Ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny (UKF 70,49 MHz).

TELEWIZJA

PROGRAM I

8.10 Dla szkół: Historia kl. VIII
9.00 Dla szkół: Język polski, kl. V—VI
10.00 „Panie na Mogadorze" — odc. XI (kolor)
14.25 Program dnia
14.30 Wakacyjne Kino Młodych — Kino lektur — „Przygody Robinsona Kruzoe" Film przygodowy prod. ZSRR wg powieści Daniela Defoe (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Studio Telewizji Młodych (kolor)
17.10 Ludzie uparci — pr. publicystyczny
17.55 Interstudio (kolor)
18.25 Raj zwierząt — odc. I pt. „Centkowane koty" — film dok. prod. RFN-jap. (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Życie i śmierć Penelopy" — odc. VI (kolor)
21.25 Świadkowie — pr. publicyst. (kolor)
21.45 Studio Sport — Sprawozdanie z I-go dnia Mistrzostw Europy w Lekkiej Atletyce (kolor)
22.30 XYZ — cz. I
23.00 Dziennik (kolor)
23.15 X Y Z — cz. II

PROGRAM II

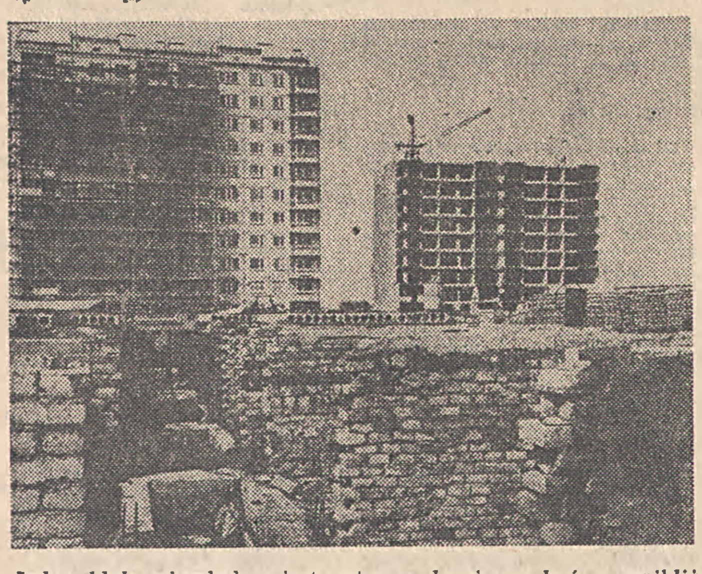
17.10 Program dnia
17.15 Kino Letnie „Homolkowie na urlopie" prod. CSRS (kolor)
18.40 Dialogi z przeszłością „Probus znaczy Prawy" — Sylwetka Henryka IV Probusa XIII — wiecznego władcy Śląska (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Wtorek Melomana XXXIV Festiwal Chopinowski w Dusznikach-Zdroju — 1978. Wykonawcy: Elżbieta Tarnawska (Polska), Igor Żukowski (ZSRR). Neal Larrabee (Francja), Malcolm Frager (USA), Vlado Perlemuter (Francja)
21.30 24 Godziny (kolor)
21.45 Kino Letnie — Foto-Haber — film prod. węg.

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 86-100, Radom, ul. Żeromskiego 81. Telefony: 211-49, 234-50. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 6.30—17.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125/127 Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

Dla uczelni, dla siebie

Studenci WSI pomagają przy budowie miasteczka akademickiego



Jeden blok mieszkalny jest gotowy, drugi ma być w najbliższym czasie oddany do użytku. Zamieszkają w nim pracownicy naukowi WSI

Od czasu naszej ostatniej wizyty na budowie miasteczka akademickiego przy ul. Chrobrego — a było to ponad miesiąc temu — niewiele się tutaj zmieniło. Tylko na nowo oddanym bloku mieszkalnym dla pracowników uczelni wi-



Dziewczęta nie boją się fizycznej pracy

dać kolorowe tynki. Konstrukcja stołówki stoi jak stała, nie obserwuje się zbytniego postępu prac przy domach studenckich. A przecież jeden z nich — według założeń — ma być oddany do użytku już w nadchodzącym roku akademickim.

Widoczna zmiana nastąpiła jednak na samym placu budowy, wśród załogi. Obecnie jest tutaj więcej młodzieży niż pracowników Kombinatu Budowlanego. Przy wznoszeniu miasteczka akademickiego pomagają bowiem studenci z roku „zerowego" Wyższej Szkoły Inżynierskiej. W ramach praktyk robotniczych — pracują dla własnej uczelni, pracują dla siebie. Jest ich 76...

Podaj cegłę

Studenci są zatrudnieni przede wszystkim przy pracach nie wymagających kwalifikacji budowlanych. Pomagają murarzom, przenoszą materiały budowlane, wożą taczkami zaprawę, sprzątają te pomieszczenia, gdzie wykonano wszystkie prace. Przydają się młode ręce, bowiem w okresie żniw brakuje ludzi na budowie.

Obok domu akademickiego, w którym najszybciej mają zamieszkać studenci spotykamy Barbarę Bryję, Lidię Stępień, Barbarę Nizińską i Renatę Guzik. W większości są to studentki z Instytutu Ekonomiki i Organizacji. W roboczych ubraniach, przenoszą cegły, pomagają murarzom. W budynku pracują ich koledzy.

Na początku trudno było przyzwyczaić się do fizycznej pracy, do rannego wstawania, aby zdążyć na czas na budowę — mówią dziewczęta. Bolały ręce, byłyśmy bardzo zmęczone. Teraz jest już lepiej. Niedługo zresztą kończymy praktykę. Zdajemy sobie jednak sprawę, że pracujemy dla siebie. Przecież to nasze miasteczko...

Nieco dalej, w oddanym już do użytku bloku mieszkalnym inne dziewczęta sprzątają pomieszczenia, do których wprowadzą się pracownicy naukowi.

Opiekun młodzieży z ramienia uczelni, komendant zgrupowania — Bogdan Fetek informuje — młodzież pracować będzie do 29 sierpnia i następnie rozpocznie się kolejne zgrupowanie. Chcemy pozostawić tutaj trwały ślad naszej pracy. Sami widzimy, że nasza pomoc jest potrzebna i bardzo przydaje się budowlanym.

Od strony kotłowni wraca następna grupa. Niedługo kończy się dzień pracy na budowie. Arkadiusz Piotrowski, Władysław Młynarczyk i Adam Rybiński są studentami Instytutu Transportu zaś Ludwik Matusiak niebawem rozpocznie studia w Instytucie Podstaw Budowy Maszyn. Chłopcy są trochę zmęczeni.

Nieźle nam się tutaj pracuje — mówią — chociaż wiadomo, że kierowani jesteśmy tam, gdzie nie wymagane są kwalifikacje. Pomagamy przy różnych pracach. Współpraca z majstrami układa się dobrze. Czasem jednak Kombinat zapomina o pracownikach. Gdy np. ostatnie dni były bardzo gorące, na budowie brakowało napojów orzeźwiających...

Trzeba przyspieszyć tempo

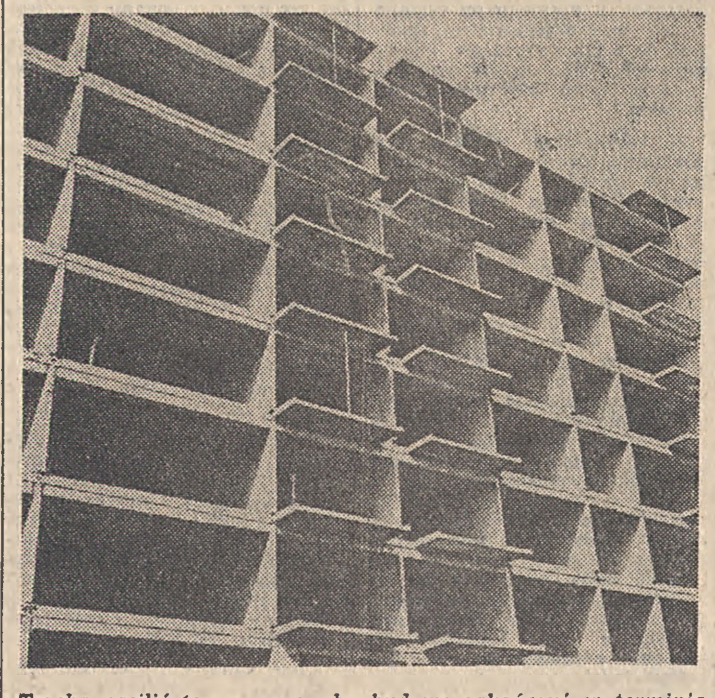
Z pracy młodzieży zadowolony jest także kierownik budowy. To cieszy, chociaż trzeba zdawać sobie sprawę, że sami studenci miasteczka nie zbudują. Tymczasem tempo budowy jest bardzo opieszałe i chyba najwięksi optymiści zwątpili, że ustalone jeszcze nie tak dawno terminy zostaną dotrzymane. Sennie na tej budowie i cicho. Nie widać rozmachu, który powinien cechować tę tak ważną dla miasta i regionu inwestycję.

Przy konstrukcji (wzniesionej już dość dawno) przyszłej stołówki, która ma wydawać 2200 posiłków nie widać robotników. Podobno brakuje materiałów. Dom studencki mający zgodnie z założeniami już w październiku przyjąć młodzież jest dopiero w stanie surowym. Jedynie w pawilonach typu „Zębiec", gdzie będą się mieścić laboratoria trwa urządzanie wnętrz.

Tempo i jeszcze raz tempo. Na szybkie zakończenie prac przy ul. Chrobrego czeka nasza uczelnia, mieszkańcy Radomia i całego regionu.

BOGDAN WYCISZKIEWICZ

Fot. Bronisław Duda



Trzeba nasilić tempo prac, aby budowę zakończyć w terminie

9-17 września w Radomiu

Przygotowania do Jarmarku Kazimierzowskiego

W dniach 9—17 września br. odbędzie się w Radomiu tradycyjny już — Jarmark Kazimierzowski. Ta handlowa, wojewódzka impreza połączona zostanie w br. z obchodami Dni Radomia w wyniku czego radomianie oraz przyjezdni goście będą mogli uczestniczyć w wielu imprezach kulturalno-rozrywkowych oraz sportowych.

Chociaż do rozpoczęcia Jarmarku Kazimierzowskiego pozostało jeszcze sporo czasu już obecnie rozpoczęto pierwsze przygotowania w Rynku, który będzie centrum handlowym jarmarku. Ekipy wykonawców przystąpiły do montażu pierwszych z kilkudziesięciu straganów, zlokalizowanych po zachodniej stronie Rynku przewidzianej do handlu artykułami spożywczymi.

Odnotowując z reporterskiego obowiązku te przygotowania uważamy, że najwyższa pora, aby przystąpić już do porządkowania całego „Miasta Kazimierzowskiego", które w czasie wrześniowej imprezy będzie miejscem licznych imprez handlowych i towarzyszących. Warto przypomnieć, że chociaż główna trasa prowadzić będzie przez oryginalną bramę wjazdową ustawioną na początku ul. Rwańskiej to jednak do dyspozycji gospodarzy i gości Jarmarku Kazimierzowskiego będzie cała, radomska Starówka.

Z tych właśnie względów należy jak najszybciej dokonać przeglądu poszczególnych posesji i zadbać o usunięcie największych zaniedbań, których sporo jest w tej części miasta. M.in. warto zaktualizować także nazwę uliczki wychodzącej z Rynku w kierunku ul. Wałowej, która wcześniej nazywała się ul. Dzierżyńskiego gdy obecnie jest to ul. Krakowska. **TMZ**

Nowości naszych księgarń

Kierownik popularnej księgarni przy ul. Żeromskiego 23 — Wacław Dolega poleca nowości tygodnia. Na półkach księgarskich ukazała się długo oczekiwana „Historia Polski", dzieło krakowskiej szkoły historycznej. Trzytomowe wydawnictwo obejmuje okres od początków istnienia naszej państwowości do końca roku 1948. Wydana w praktycznej formie kieszonkowej, w cenie 170 zł, relacjonuje wyniki najnowszych badań nad dziejami naszego kraju. Napisana przystępnym, lecz stricte historycznym językiem znajdzie wielu odbiorców. Radzimy się pospieszyć, gdyż nakład jest niewielki — tylko 50 tysięcy egzemplarzy.

Druga, interesująca książka, również z dziedziny historii, to wspomnienia Elżbiety Ostrowskiej z okresu Powstania Warszawskiego pt. „W Alejach spacerują Tygrysy" wydane przez PIW. Autorka, podporucznik Armii Krajowej, relacjonuje działalność kobiecej armii łączności w tragicznych dniach sierpniowego powstania. Znakomicie zostały uchwycone klimat walczącej stolicy, atmosfera zaufania i euforii oraz bohaterstwo szarej masy powstańczej. Książka otrzymała nagrodę tygodnika „Polityka" w 1974 roku. **(j.t.)**

Hanka Bielicka w ZDK „Walter"

W sali Zakładowego Domu Kultury „Walter" przy ul. Kościuszki 2 w dniu 4 września odbędzie się impreza p.t. „Hanka Bielicka ma głos". W programie humor, piosenka, satyra i parodie Friko i Koko. Na scenie wystąpią: Hanka Bielicka, Violetta Brankowa, Henryk Młynarski, Krzysztof Krzymar i Cezary Szczygielski.

Impreza rozpocznie się dwukrotnie o godzinie 18 i 20. Bilety w cenie 70 zł można nabywać w Wojewódzkim Domu Kultury przy ul. Chałubińskiego 12/14 telefon 242-63 codziennie do godziny 15. **(bw)**

Zanim przyjdą uczniowie

Ostatnia kosmetyka w internatach

Za kilka dni, nowy rok nauki powitają uczniowie ze wszystkich szkół ponadpodstawowych. Nieco wcześniej młodzież zamiejscowa przyjedzie do internatów, które przez 10 miesięcy będą ich drugim domem. Ostatnie dni, kierownictwo oraz personel internatów wykorzystują, aby jak najlepiej przygotować pokoje na przyjęcie uczniów, usunąć zauważone usterki, tam gdzie trwają remonty — zakończyć je w terminie.

Przy ul. Kościuszki 5a usytuowany jest jeden z radomskich internatów, który chyba najbardziej znają uczniowie. Ta popularność wynika m.in. z tego, iż choć jest to internat Zespołu Szkół Mechanicznych — zamieszkują w nim także uczniowie z innych szkół: Technikum Samochodowego, Zasadniczej Szkoły Metalowej nr 2, Zespołu Szkół Elektronicznych, Technikum Gastronomicznego i oczywiście gospodarza tej placówki — Technikum Mechanicznego. Ogółem jest tutaj 320 miejsc.

W dniu naszej wizyty prace porządkowe trwały w całej pełni. Elektrycy, stolarze i hydraulicy usuwali usterki, sprzątaczki zawieszały w oknach firanki, na korytarzach obok pokoi przyszykowano paczki metalowych wiórków oraz pastę. To już ostatnia kosmetyka.

Kierownik internatu — Stanisław Rząca jest zadowolony z dotychczasowego postępu prac.

— Gruntownego remontu nie przeprowadziliśmy w roku bieżącym — mówi — ekipa pracowników usuwa jedynie usterki w pomieszczeniach sanitarnych, pokojach mieszkalnych i kuchni, sprawdza instalację elektryczną. Obecnie czeka nas jeszcze cyklinowanie stołówki, ale szybko się z tym uporamy. Muszę dodać, że bardzo dużą pomoc okazała nam dyrekcja Kombinatu Budownictwa Miejskiego. Na początku wakacji pracownicy KBM wymienili kocioł w kuchni oraz rury doprowadzające parę do kotła. Teraz kuchnia jest w pełni sprawna co bardzo ułatwia pracę zatrudnionemu tam personelowi.

Ta pomoc — niezmiernie ważna dla mieszkańców internatu — była efektem dobrze pojętej współpracy między kierownictwem internatu a Kombinatem Budownictwa Miejskiego. W czasie wakacji w internacie przy ul. Kościuszki mieszkali bowiem junacy z wakacyjnych hufców pracy, którzy byli zatrudnieni na budowach prowadzonych przez KBM. Kombinat pomógł junakom, a tym samym i uczniom, którzy będą mieszkać w internacie przez cały rok nauki.

Ostatnią kosmetykę przechodzi także sąsiedni internat Zespołu Szkół Budowlanych przy ul. Kościuszki 7. Także i tutaj nie było wakacyjnej przerwy. Przez dwa turnusy w budynku zamieszkiwała młodzież szkolna z różnych województw, która przebywała na zgrupowaniu OHP w Radomiu. Dopiero po ich wyjeździe można było przystąpić do generalnych porządków.

Kierownik internatu mgr Ryszard Jeziorowski nie narzeka jednak na wakacyjnych lokatorów. Twierdził, że junacy byli zdyscyplinowani, pozostawili po sobie czyste pomieszczenia i wzorowy porządek. Nie oznacza to jednak, że nie ma już nic do zrobienia. Obecnie ekipa robotników wymienia wyłączniki światła i naprawia instalacje, usuwa usterki w łazienkach, pozostaje również generalne sprzątanie. Wszyscy spieszą się, tak że internat z pewnością będzie w pełni przygotowany na przyjęcie uczniów.

Zakwaterowanie młodzieży w internatach nastąpi w przeddzień rozpoczęcia roku szkolnego czyli 3 września. Tutaj przy ul. Kościuszki uczniowie na pewno zostaną odpowiednio przygotowane pokoje, stołówkę, wszystkie pomieszczenia, w których będą uczyć się i pracować przez cały rok. Oby tak było i w innych radomskich placówkach.

BOGDAN WYCISZKIEWICZ



Ostatnia kosmetyka w nowych mieszkaniach

ZAPISKI REPORTERA

WYSTAWA. Biuro Wystaw Artystycznych „Dom Esterki" „Dom Gąski" zaprasza do zwiedzenia wystawy malarstwa prof. Marii Dawskiej. Wystawa zatytułowana „Stare i nowe bajki malowane" czynna będzie w Muzeum Okręgowym do końca września.

KOBIETA, której w dniu 4 bm. około godziny 22.50 przy ul. Bema w Radomiu młody mężczyzna wyrwał torbę gospodarczą koloru białego w czerwone grochy z zakupami, proszona jest o zgłoszenie do Referatu I Komendy Miejskiej MO w Radomiu przy ul. Sportowej 7 pokój nr 4 codziennie w godzinach 8—12. **(bw)**

Odpowiedzi redakcji

Andrzej J. Termin płatności tzw. podatku drogowego w całości minął 31 marca br. Jeżeli opłata ta wnoszona jest w dwóch ratach, to termin płatności I raty mija 31 stycznia, a II raty 31 lipca. Po tym dniu liczone są dodatki za zwłokę, w zależności od okresu przeterminowania. Na przykład, do końca bm. ten dodatek liczony będzie tylko w wysokości 5 proc.

Ubezpieczenia komunikacyjne płatne są na podobnych zasadach, ale w innych terminach. I rata do 31 marca (w br. wyjątkowo do 15 kwietnia) a II rata do 30 września). Wysokość tej opłaty ustala PZU, które zawiadamia posiadaczy pojazdów o terminach i wysokości opłat. **(tmz)**

Kargulena zamiast karpi w smażalni nad Radomką

Od kilku lat przy międzynarodowej trasie E-7 w Jedlińsku nad Radomką istnieje smażalnia ryb, która cieszy się dużym powodzeniem wśród radomian wyjeżdżających na „zieloną trawkę"

Obecnie w smażalni serwuje się smażoną kargulenę oraz filety z georgianki, a więc nowo wprowadzanych na krajowy rynek ryb morskich, łowionych przez polskich rybaków u wybrzeży Antarktydy. Smażalnia, która jest czynna codziennie w godz. 10—21 oferuje konsumentom także napoje chłodzące i słodycze.

A swoją drogą żal, że chociaż smażalnia znajduje się niemal po sąsiedzku stawów hodowlanych w Piastowie nie ma w karcie smażonego karpia, który powinien być jej specjalnością. **(mz)**

Hawana-78

Konkurs poetycki

Zarząd Łódzki Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej zorganizował ogólnopolski konkurs poetycki „Hawana-78". Celem konkursu są poetyckie impresje XI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Hawanie. Konkurs jest imprezą otwartą a udział w nim mogą brać poeci niezrzeszeni w ZLP.

Na konkurs należy nadsyłać zestaw trzech utworów (w pięciu egzemplarzach) każdy nigdzie dotąd nie publikowanych na adres: Zarząd Łódzki ZSMP 90-361 Łódź ul. Piotrkowska 262. Komisja Kultury, z dopiskiem na kopercie „Hawana-78". Każdy utwór powinien być zaopatrzony godłem a do utworów należy dołączyć zamkniętą kopertę z podaniem imienia, nazwiska i adresu.

Termin nadsyłania utworów upływa z dniem 30 września br. Autorzy najlepszych utworów otrzymają nagrody. **(bw)**

KRONIKA DNIA

W Belsku Dużym Andrzej Warchoł kierując samochodem ciężarowym marki „Mercedes" nr rej. FG-3559 nie zachował należytej ostrożności w czasie jazdy i uderzył w przydrożne drzewo. W wyniku wypadku pasażer Jerzy Cichoń zam. w Belsku doznał ogólnych obrażeń ciała. Kierowca zbiegł z miejsca wypadku.

★

Na skrzyżowaniu ulic 15 Stycznia i Czerwonej w Pionkach Serafin Tadeusz jadący motocyklem marki „WSK" nr rej. RAM-0650 nie zachował ostrożności, wjechał na chodnik i uderzył w słup betonowy. Motocyklistę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

★

W Kolinii Rzeczniów wybuchł pożar w zabudowaniach należących do Tadeusza Andrzejewskiego. Spaliły się dwie stodoły drewniane, kryte słomą wraz ze zbiorami. Straty wynoszą około 150 tys. zł. Przyczynę pożaru ustala komisja.

★

W Chruściechowie gmina Błotnica spalił się budynek mieszkalny drewniany Leokadii Koralewskiej. Straty wynoszą około 100 tys. zł. Przyczyną pożaru było zwarcie przewodów elektrycznych.

★

W Edwardowie gmina Chynów wybuchł pożar w zabudowaniach Jana Gmurowskiego. Spalił się budynek mieszkalny drewniany. Straty wynoszą około 50 tys. zł. Przyczynę pożaru ustala komisja.

(bw)

SPORT nad Mleczną

Pracowite wakacje I-ligowców Broni

W czerwcu br. kroniki radomskiego sportu odnotowały jedno z najprzyjemniejszych wydarzeń ostatniego lata. Po barażowym meczu z Wandą Nowa Huta na naturalnym terenie w Łodzi tenisiści stołowi Broni awansowali do I ligi. W ten sposób Radom doczekał się wreszcie swojego reprezentanta w najwyższej klasie rozgrywek. Cieszyli się ogromnie wszyscy, ale chyba najbardziej kierownik sekcji Tadeusz Kośmider, piastujący funkcję działacza społecznego od 6 lat. W tym okresie radomscy pingpongiści przeżywali różne koleje losu. Zdarzyło się im stracić kontakt z czołówką i walczyć w klasie międzywojewódzkiej, to znów byli o krok od upragnionego awansu do ekstraklasy. Wreszcie udało się. Są w grupie najlepszych zespołów kraju, jak za dawnych dobrych lat.

— Radość jest ogromna, ale obowiązki wynikające ze startu w I lidze, jeszcze większe — zwierza się T. Kośmider. — Należało pomyśleć o wzmocnieniu drużyny, zorganizować odpowiedni cykl przygotowań, wreszcie rozwiązać tak istotny problem sali na zajęcia treningowe i mecze. Zasadnicze kłopoty są już poza nami w czym ogromna zasługa Zarządu Klubu, macierzystego zakładu — „Waltera", zakładu opiekuńczego — RZNS oraz dyrekcji przyzakładowej szkoły „ZREMB". Część spraw będzie jednak wymagała dalszego załatwienia. Mam na myśli przede wszystkim bazę lokalową. Dzięki uprzejmości i dużej pomocy dyrektorów — Władysława Zawady i Marka Woźniaka trenujemy w hali „ZREMB". Ale zajęcia odbywają się w małej sali, na której mieszczą się tylko dwa stoły. Oznacza to, że z 8 trenujących jednocześnie zawodników pierwszej drużyny połoma musi „grzać ławę".

Nie wiadomo jak ułoży się współpraca z Budowlanymi. Mecze mistrzowskie będziemy grali w dużej sali, podobnie jak i II-ligowi koszykarze tego klubu. Gdy wypadnie ten sam termin spotkań, mogą być kłopoty. Ale... jestem dobrej myśli i sądzę, że wszystko jakoś się ułoży.

Tenisiści Broni przepracowali wakacje bardzo solidnie. W sumie „zaliczyli" cztery obozy, przy czym z ostatniego w Piszu wrócili dopiero w ub. tygodniu. Skład nie uległ poważniejszym zmianom. Trzon pierwszego zespołu stanowią: Zygmunt Zwierzyk (zawodnik i szkoleniowiec w jednej osobie), Marian Woźniak, Ryszard Komisarczyk, Andrzej Kiełbasa, Jarosław Kośmider, Jan Molenda, Benedykt Mąkosa i nowy nabytek — Zbigniew Janczukowicz z krakowskiej Wandy, ten sam z którym Zygmunt Zwierzyk poniósł jedyną porażkę w ubiegłym sezonie. Forma drużyny jest niezła, a największe postępy zrobił podobno Andrzej Kiełbasa.

Wypowiadając się na temat szans T. Kośmider stwierdził, że celem drużyny jest utrzymanie się w ekstraklasie. Nie ma słabych przeciwników. Już na starcie, 22 i 23 września Broni przyjdzie zmierzyć się z zespołem byłego mistrza Polski, Włókniarzem Łódź, w którym występują tej klasy zawodnicy co St. Frączyk (2-krotny mistrz Polski), Czochański i Ozimek. A potem kolejne, trudne mecze z MCKS Czeladź, Elektrykiem Toruń, Spójnią Warszawa, GKS Jastrzębie, ROW Rybnik, Zagłębiem Lublin, a na zakończenie rundy z mistrzem Polski AZS Gdańsk. Nie będzie więc łatwo. Ale... powalczymy, zobaczymy — mówi trener Z. Zwierzyk i jego koledzy z drużyny. — I dodają — najgorsi chyba nie będziemy.

ANDRZEJ MĘDRZYCKI



Oni stanowią trzon I-ligowego zespołu Broni. Od lewej: Benedykt Mąkosa, Jarosław Kośmider, Andrzej Kiełbasa, Marian Woźniak i Zygmunt Zwierzyk